

# MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXI Nr 89 (9600)

KOSZALIN, SŁUPSK, Sobota, niedziela — 16, 17 kwietnia 1983 r.

A B Cena 5 zł

PROLETARIUSZE  
WSZYSTKICH  
KRAJÓW  
ŁĄCZCIE SIĘ!

16  
STRON

WYSTĄPIENIE  
K. BARCIKOWSKIEGO  
NA KONFERENCJI  
W BERLINIE

BERLIN. Uczestnicy między-  
narodowej konferencji nauko-  
wej w Berlinie poświęconej 100  
rocznicy śmierci Karola Mar-  
ksa kontynuują obrady.

W swoich wystąpieniach mów-  
cy dokonują analizy sytuacji w  
różnych krajach i regionach  
świata. Na forum konferencji  
przemówienie wygłosił prze-  
wodniczący delegacji KC PZPR,  
członek Biura Politycznego, se-  
kretarz KC Kazimierz Barci-  
kowski.

W pracach tego forum u-  
dział biorą 143 delegacje par-  
tii socjalistycznych i robotni-  
czych, narodowo-rewolucyjnych  
i demokratycznych oraz ru-  
chów narodowowyzwoleńczych.  
(PAP)

## Trwa międzynarodowa sesja nt. zbrodni hitlerowskich

W piątek wznowiła obrady międzynarodowa sesja nauko-  
wa poświęcona hitlerowskiemu ludobójstwu w Polsce  
i w Europie w latach 1933—1945. Dziś prace sesji toczą się  
w zespołach problemowych.

Tematem obrad pierwsze-  
go zespołu jest hitlerowska  
polityka agresji, podbojów  
i ludobójstwa w aspektach:  
historycznym, politycznym,  
ideologicznym i prawnym.

(dokończenie na str. 3)

„Trzymamy straż nad Odrą”

## Patriotyczna manifestacja młodzieży w Szczecinie

Szczecin był wczoraj miej-  
scem wielkiej patriotycznej  
manifestacji młodzieży z  
ziem zachodnich i północ-  
nych Polski, — pod hasłem  
„Trzymamy straż nad Odrą”  
Nawiązywała ona w swych  
treściach do złotu młodzieży  
polskiej, który odbył się w  
tym mieście przed 37 laty.  
Do miasta przyjechały tysią-  
ce młodych mieszkańców  
ziem nadodrzańskich i nad-  
baltyckich, a także delega-  
cje młodzieży z innych wo-  
jewództw kraju, aby — po-  
dobnie jak w roku 1946 —  
zamanifestować swój patri-  
otyzm i wyrazić protest prze-  
ciwko tym wszystkim, któ-  
rzy coraz głośniej mówią na  
temat zmiany porządku eu-  
ropejskiego ustanowionego

umowami jantansko-poczdams-  
kimi. Wśród przybyłych do  
Szczecina byli także tacy,  
którzy byli uczestnikami  
spotkania młodzieży w roku  
1946.

Punktem kulminacyjnym  
szczecińskiej manifestacji  
było wieczorne spotkanie na-  
szczecińskich Wałach Chro-  
brego, które — tak jak przed  
37 laty — poprzedzone za-  
stało uroczystą przysięgą  
młodzieży. Od rana odbywa-  
ło się na terenie Szczecina  
wiele imprez. Jedną z nich  
była sesja popularnonauko-  
wa pod hasłem „Trzymamy  
straż nad Odrą”, która od-  
była się w Domu Kultury  
Stocznia im. Adolfa Warskie-  
go. (PAP)

## Ponad 10 tysięcy zakładowych organizacji wiązkowych

Jak wynika z informacji  
uzyskanej przez PAP w Mi-  
nisterstwie Sprawiedliwości,  
do 10 bm. sądy zarejestro-  
wały ponad 10 tys. zakłado-  
wych organizacji związko-  
wych. W 77 sprawach odmó-  
wiło rejestracji m. in. z po-  
wodu braków formalnych w  
przedstawionych sądom do-  
kumentach. Codziennie do  
sądów wpływa od 30 do 120  
nowych wniosków o rejestrację.  
Bliższe 1000 organizacji  
związkowych, uzyskało  
osobowość prawną w woj.  
katowickim, w Warszawie  
ponad 450, w Krakowie po-  
nad 320 i podobnie w Gdań-  
sku.

(PAP)



Fot. Jerzy Laryonowicz

## Delegacja z Neubrandenburga zakończyła wizytę

▲ Zacieśnianie współpracy między regionami  
▲ 2.300 dzieci koszalińskich zaproszono do  
Neubrandenburga

(Inf. wł.) Wczoraj zakończyła wizytę w województwie  
koszalińskim delegacja Komitetu Okręgowego Niemieckiej  
Socialistycznej Partii Jedności z Neubrandenburga pod prze-  
wodnictwem I sekretarza KO NSPJ Johannes Chemnitzera.

W godzinach rannych kie-  
rownictwa obu zaprzyjaźnio-  
nych instancji partyjnych  
zatwierdziły plany kontak-  
tów w najbliższych miesią-  
cach między okręgiem Neu-  
brandenburg i województ-  
wem koszalińskim.

Do NRD wyjadą delega-  
cje partyjne, organizacje  
społecznych, młodzieży, ra-  
cjonalizatorów, kadry tech-  
nicznej, kobiet, budowla-  
nych, rolników, nauczycieli,  
pracowników kultury. W lip-  
cu nasz reprezentacyjny Zes-  
pół Pieśni i Tańca „Baltyk”  
trzykrotnie zaprezentuje się  
czytelnikom „Freie Erde”,  
wzbogacając program tam-  
tejszego Święta Prasy. Wie-

le ciekawych ofert przygo-  
towano również dla kosza-  
lińskich sportowców.

W Koszalinie gościć bę-  
dziemy delegację reprezen-  
tującą różne środowiska z ok-  
ręgu Neubrandenburg. Nie  
będą to kontakty tylko na  
szczeblu wojewódzkim. Np.  
mieszkańcy Altentreptow i  
Anklam odwiedzają Czaplinek  
i Złocieniec. Z kolei dele-  
gacja z Malchin i Waren go-  
ścić będzie w Kaliszu Po-  
morskim i Barwicach. Prze-  
widuje się również wiele  
kontaktów między przedsię-  
biorstwami.

(dokończenie na str. 3)

## PRON — drogi porozumienia

W sobotę 23 bm. Polskie Radio przeprowadzi całonocną akcję  
programową pod hasłem „PRON — drogi porozumienia”.

Program będzie miał na ce-  
lu wszechstronne przedstawi-  
enie Patriotycznego Ruchu Od-  
rodzenia Narodowego: — przy-  
pomnienie idei jego powsta-  
nia, prezentację jego dotych-  
czasowych dokonań, pokazanie  
ludzi, którzy w codziennej swo-  
jej działalności — poprzez og-  
niwa PRON — realizują ideę  
porozumienia narodowego.  
Jednocześnie będzie to forma  
powszechnej dyskusji z szeroki-  
m udziałem radiosłuchaczy  
nad opublikowaną deklaracją  
PRON oraz założeniami statu-  
tów ruchu, przed I Kongre-  
sem.

W studiu Polskiego Radio  
gościć będą reprezentatywni  
przedstawiciele Tymczasowej  
Rady Krajowej PRON — sygnat-  
ariuszy Deklaracji z 20 lipca  
1982 roku.

No pytania słuchaczy od go-  
diny 7.00 do 17.30 odpowia-  
dać będą m. in. — wicepre-  
wodniczący TRK PRON — Al-  
fred Beszterda, Jerzy Grzyb-  
czak, Wincenty Lewandowski,  
Jerzy Ozdowski i Zdzisław Pi-  
larski. Jednocześnie w studiach  
rozgłośni regionalnych m. in. w  
Koszalinie gościć będą repre-  
zentanci miejscowych ogniw  
PRON, którzy prowadzić będą  
rozmowy telefoniczne ze słucha-  
czami z tych regionów Polski.

W specjalnie uruchomio-  
nym studiu PRON w progra-  
mie I PR nasi goście odpowia-  
dać będą na ciekawsze pyta-  
nia słuchaczy o także dzielić  
się swoimi uwagami i opinia-  
mi na temat kształtu ruchu,  
oblicza i zamierzeń na bliż-  
szą i dalszą przyszłość. (PAP)

## Podziemna próba jądrowa w USA

Stany Zjednoczone przepró-  
wadziły na poligonie w sta-  
nie Nevada podziemną eks-  
plozję nuklearną. Jej moc,  
według rzecznika Ministerstwa

Energetyki USA, wyniosła ok.  
150 kiloton. Dla porównania,  
bomba atomowa zrzucona na  
Hiroszimę miała moc 20 kilo-  
ton.

Była to 605 próba nuklear-  
na na poligonie w Nevadzie  
od stycznia 1951 r., a czwarta  
w tym roku.

## Obiecujące wyniki I kwartału

## PZB wychodzi na prostą?

(Inf. wł.) Obiecujące są wyniki, jakimi pierwszy kwartał  
br. zamknęła Polska Żegluga Bałtycka. Dotyczy to wszy-  
stkich dziedzin działalności tego przedsiębiorstwa, a więc  
zarówno odgrywanej „pierwszej skrzypce” żegluga promo-  
wej, jak i przewozów małymi statkami towarowymi, prze-  
ładunków w portach i bazach promowych oraz przedsię-  
wzięć turystycznych.

Pierwszy kwartał należy  
— jak wiadomo — do okre-  
su „martwego” w przewo-  
zach turystycznych drogą  
morską. Promy pasażersko-  
samochodowe kołobrzeskio-  
go armatora przewiozły jed-  
nak w tym czasie 30.812 pa-  
sażerów (w fatalnym pod-  
tym względem I kwartale

ubr. — 4.726), przekraczając  
zadania planowe o 14,5 proc.  
Ponadto przewiozły 6.821 sa-  
mochodów osobowych (w I  
kwartale ubr. — 1.476), tak-  
że w tej dziedzinie przekra-  
czając plan o 11,1 proc.

Rok ubiegły był dla PZB  
rekordowym jeśli idzie o  
przewozy lor., czyli pojaz-

dów ciężarowych, co zresz-  
tą nie uchroniło tego przed-  
siębiorstwa od dotkliwych  
strat finansowych, jako że  
przewożenie ładunków daje  
promom pasażersko-samocho-  
dowym zaledwie około jed-  
nej trzeciej spodziewanych  
wpływów. I kwartał br. był  
lepszy od analogicznego  
okresu w roku ubiegłym.  
Przewieziono bowiem 6.246  
lor. (w I kwartale ubr. —  
3.512), przekraczając zadania  
planowe o 18,6 proc.

Najlepiej — jak zwykle

(dokończenie ze str. 3)

## Folketing przeciwko sankcjom handlowym

Folketing (parlament duń-  
ski) podjął decyzję, zobowi-  
ązując rząd do nieuczestni-  
czenia w sankcjach handlo-  
wych wobec krajów socja-  
listycznych.

Problem ten został wniesio-  
ny pod obrady parlamentu  
przez deputowanych Socja-  
listycznej Partii Ludowej oraz  
Partii Lewicy Socjalistycznej  
podczas debaty poświęconej  
sankcjom handlowym prze-  
ciwko Związkowi Radzieckie-  
mu.

## Prowokacje Tajlandii wobec Kampuczy

Kampuczańska agencja SPF  
poinformowała, że siły zbro-  
jne Tajlandii kontynuują pro-  
wokacje wojskowe na grani-  
cy z Kampuczą.

W okresie 1—7 bm. artyleria  
tajlandzka wielokrotnie  
ostrzeliwała z dział przygrani-  
czne rejon, Lotnictwo taj-

landzkie zbombardowało te-  
rytorium KRL w rejonie  
Phomchhat, a okręty mary-  
narki wojennej naruszały wo-  
dy terytorialne Kampuczy.

**FAKTY  
DNIA**

## Zatwierdzenie kandydatury K. Adelmanna

Stosunkiem głosów 57 do 42  
senat amerykański zatwierdził  
kontrowersyjną kandydaturę  
Kennetha Adelmanna na sta-  
nisko dyrektora Amerykań-  
skiej Agencji ds. Kontroli  
Zbrojeń i Rozbrojenia (ACDA).  
Burzliwa debata w tej spra-  
wie toczyła się przez trzy  
dni w atmosferze nieustanne

go nacisku wywieranego przez  
prezydenta i jego najbliższych  
doradców ds. polityki zagra-  
nicznej.

## Spotkanie przywódców OWP przełożone

Tunezyjska agencja prasowa  
poinformowała o przeło-  
żeniu na przyszły tydzień waż-  
nego spotkania przywódców  
OWP, na którym miały być  
przedyskutowane problemy  
wznowienia kontaktów z Jor-  
danią po niedzielnym ostrza-  
czeniu króla Husajna o za-  
mianę się rozmów jordan-  
sko-palestyńskich w sprawie u-  
stalenia wspólnej strategii w  
wysiłkach na rzecz orzecz-  
enia pokoju na Bliskim  
Wschodzie.

## J. Arafat w Sofii

Na zaproszenie przywódcy  
Bułgarii, Todora Żiwkova, w  
(dokończenie na str. 2)



## Admirał Gorszkow o bazach USA wokół Związku Radzieckiego

MOSKWA. Admirał Siergiej Gorszkow, naczelny dowódca floty wojennej ZSRR, pisze na łamach piątkowej „Prawdy”, że ponad 100 baz morskich i lotniczych USA znajdujących się na obszarach terytoriach pozwala Pentagonowi rozmieszczać i obsługiwać potężne siły floty i lotnictwa praktycznie we wszystkich rejonach przylegających bezpośrednio do terytorium krajów wspólnoty socjalistycznej.

Korzystając z tych baz, duże zgrupowania sił morskich USA działają stale na północno-wschodnim Atlantyku i Morzu Norweskim, na Morzu Śródziemnym, w zachodniej części Oceanu Spokojnego i w północnej części Oceanu Indyjskiego.

W bazie Holy Loch w W. Brytanii stacjonują amerykańskie podwodne łodzie atomowe, będące ważną częścią strategicznych sił USA. Zainstalowane na nich 209 rakiet balistycznych z sei-

kami głowic nuklearnymi wycelowane jest na obiekty krajów wspólnoty socjalistycznej. Należy dodać, że w razie konieczności Amerykanie planują wykorzystanie baz morskich i lotniczych europejskich krajów NATO. W przypadku wojny będą one przekazane do dyspozycji dowództwa amerykańskiego.

Autor zwraca uwagę, że szczególnie niebezpieczne w planach Pentagonu zajmuje Japonia, która wyraziła zgodę

na rozmieszczenie w bazie Misawa w północnej części wyspy Honsiu myśliwców bombardujących F-16 przystosowanych do przenoszenia broni jądrowej. Wg kół wojskowych USA, samoloty te przeznaczone są do dokonywania operacji ofensywnych przeciwko bazom radzieckim w Kraju Nadmorskim i na Sachalinie.

Gorszkow podaje, że ogółem według stanu z ub. roku Pentagon utrzymuje ponad 1500 baz i obiektów wojskowych na terytorium 32 państw.

Dowódca radzieckiej marynarki wojennej podkreśla, że ZSRR nie dąży do uzyskania przewagi wojskowej, ale też nie przyznaje nikomu prawa do takiej przewagi.

## Amerykański program budowy „broni przyszłości”

NOWY JORK. Opracowany przez Pentagon na lata 1984-1988 plan budowy różnych rodzajów tzw. broni przyszłości, pochłonie ogromną sumę 167 mld dolarów, którą oczywiście będą musieli zapłacić amerykańscy podatnicy.

Jak informuje „New York Times” w ramach tego planu, w okresie najbliższych 5 lat, 6,3 mld dolarów przeznaczonych zostanie na realizację projektów dotyczących militarystyki przestrzeni kosmicznej. Ponad dwa miliardy pochłonią badania związane z opracowywaniem broni laserowej. W pełnym toku są prace nad rakietami typu „MX”, na które tylko w roku finansowym 1984, przeznaczony się 3,4 mld dolarów.

Dziesiątki milionów dolarów pochłonią także badania dotyczące opracowywania nowych rodzajów broni chemicznej, modernizacji floty podwodnej USA i wydatki na inne cele militarne. (PAP)

## Szef dyplomacji ChRL o stosunkach chińsko-radzieckich

PEKIN. Minister spraw zagranicznych Chin Wu Sue-cien, towarzyszący premierowi ChRL, Czao Cy-jangowi w podróży do Nowej Zelandii i Australii oświadczył w wywiadzie dla telewizji nowozelandzkiej, że normalizacja stosunków między Chinami a Związkiem Radzieckim „leży w podstawowym interesie” obu narodów oraz sprzyja pokojowi i bezpieczeństwu w Azji Południowo-Wschodniej. Podczas konsultacji

chińsko-radzieckich szef chińska wyraziła nadzieję — podkreślił Wu Sue-cien — że dojdzie do jak najszybszej normalizacji stosunków ChRL a ZSRR. Klimat konsultacji był dobry, a rozmowy toczyły się w spokojnej atmosferze. Takie konsultacje są pożyteczne i jesteśmy gotowi kontynuować je — stwierdził minister, zaznaczając, że w chwili obecnej stanowiska obu stron są jednak bardzo rozbieżne. (PAP)

## Modyfikacja decyzji o zawieszeniu klauzuli największego uprzywilejowania

WASZYNGTON. Prezydent Reagan wprowadził pewne zmiany do swej decyzji z października ub. roku o zawieszeniu klauzuli największego uprzywilejowania wobec Polski, opóźniając wejście w życie niektórych postanowień dyskryminacyjnych, ale oświadczył, że czyni to, aby „złagodzić” niepotrzebne trudności” firm amerykańskich, które zawarły kontrakty na import towarów polskich jeszcze przed ogłoszeniem sankcji.

Zgodnie z nową decyzją Reagana, ogłoszona w czwartek wieczorem, od wyższych opłat celnych i innych będą zwolnione te towary polskie, które zostaną wysłane do firm amerykańskich przed 30 czerwca br. na mocy kontraktów podpisanych przed 9 października ub. roku.

Rozporządzenie prezydenta z października ub. roku nie czyniło żadnych wyjątków i obejmowało towary wysłane po 1 listopada 1982. (PAP)

(dokończenie ze str. 1.)

platek rano przybył do Sofii z roboczą, przyjacielską wizytą przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasef Arafat.

### Rehabilitacja pani Peron

Argentynski rząd wojskowy zrehabilitował politycznie panią Peron i 18 innych członków działaczy politycznych i związkowych kraju, niegdyś zasiadających w ekipie rządzącej Maria Estela Peron, której rząd obalony został przez wojskowych w marcu 1976, przeżywa obecnie na wygnaniu w Hiszpanii.

### Największy dłużnik w Europie

Zagraniczne zadłużenie Hiszpanii wynosi obecnie około 30 miliardów dolarów. Według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego, wskazuje ten czyni z Hiszpanii największego dłużnika w Europie Zachodniej.

### Laureat w areszcie

Laureat Oscara za najlepszy krótkometrażowy film animowany „Tango”, Zbigniew Rybczyński został jako poinformowała agencja UPI zatrzymany w areszcie. Kaucja ustalono na 1000 dol. Rybczyńskiemu zarzucono pobicie dwóch pracowników służby porządkowej podczas arcywotyści wręczania nagród. Nie chciał on zejść ze sceny i wdał się w szamotaninę z policjantami.

### Krwawe żniwo mafii na Sycylii

„Prywatna wojna”, jaka toczy się na całej Sycylii między poszczególnymi „rodzinami” mafijnymi w ostatnich dniach wyraźnie przybrała na sile. W ciągu 24 godzin 12 osób zostało zamordowanych, a trzy rane.

Liczba ofiar rosła z taką szybkością, że prezydent dzielnicy wieczornego w telewizji włoskiej trzykrotnie musiał zmieniać informację o liczbie zabitych: o 19.45 było ich 9, o 19.50 — 11, a w kilka minut później — 12, bowiem zmarł jeden z rannych.

### Terrorysta skazany na karę śmierci

Sąd w Rijecie skazał 31-letniego obywatela jugosłowiańskiego, Jandre Frachine’a za działalność terrorystyczną „wy mierzona w podstawy i bezpieczeństwo państwa” na karę śmierci.

Jandre Frachine został aresztowany we wrześniu zeszłego roku za dokonywanie w miastach chorwackich czynów, które stanowiły zagrożenie dla życia obywateli jugosłowiańskich i spowodowały poważne straty materialne.

### Sto wolnych miejsc — tysiące chętnych

W Hartsville (stan Ohio) tysiące obywateli stało przez parę godzin w kolejce, żeby starać się o 100 miejsc pracy oferowanych przez jedną z firm w tym mieście. Na tym obszarze stopa bezrobocia wynosi prawie 16 proc., podczas gdy w całych Stanach Zjednoczonych przeciętna sięga 10,2 proc.

## Po fiasku rozmów jordańsko-palestyńskich

WASZYNGTON, KAIR, BEJRUT. Jordañskie źródła rządowe potwierdziły doniesienia tamtejszej prasy o wysłaniu przez króla Husajna listu do prezydenta Reagana. Monarcha jordański obarczy w nim Waszyngton częściową winą za fiasko rozmów między Jordanią i OWP w sprawie określenia formy wspólnej reprezentacji w ewentualnych negocjacjach pokojowych z Izraelem, firmowanych przez USA i opartych na planie pokojowym prezydenta Reagana.

Zdaniem Husajna wina Waszyngtonu leży w fakcie obsesyjnego wprost nieuznawania OWP przez Stany Zjednoczone, a także niezbyt zdecydowanego postępowania wobec Izraela w kwestiach wycofania jego wojsk z południowego Libanu i powstrzymania osadnictwa żydowskiego na okupowanych ziemiach arabskich.

Półoficjalny dziennik egipski „Al-ahram” podał, iż prezydent Egiptu Hosni Mubarak miał wysłać do prezydenta Reagana depeszę dotyczącą aktualnej sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie. Depesza ma nawiązać do przerwanych w niedzielę przez Jordanię rozmów z OWP. Prezydent Mubarak wezwał Ronald Reagana do wywarcia większego nacisku na Izrael, aby ten zmienił swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie okupacji Libanu i osiedli żydowskich. Obie te kwestie w poważ-

nym stopniu zaważyły na fiasku rozmów między Jordanią i OWP, nie mówiąc już o tym, iż ich niezrealizowanie podważa wiarygodność amerykańskiej polityki na Bliskim Wschodzie. Zdaniem egipskiego prezydenta większa presja Amerykanów na Izrael mogłaby sprzyjać osiągnięciu przez króla Husajna i Jasefa Arafata odpowiedniego porozumienia.

W Waszyngtonie rzecznik Departamentu Stanu raz jeszcze potwierdził ważność planu Reagana, określając go jako „dobrą platformę” uregulowania kwestii palestyńskiej. Jak pisał AFP, z wypowiedzi tej przebiegał sceptycyzm co do celowości wznowienia negocjacji między OWP i Jordanią. Rzecznik nie dał do zrozumienia, że być może w najbliższym czasie na Bliskim Wschodzie uda się George Shultz — jak się wydaje głównie w celu ratowania zagrożonej inicjatywy prezydenta Reagana. (PAP)

## Kłopoty NASA z satelitą telekomunikacyjnym

WASZYNGTON. Jak oświadczył rzecznik amerykańskiej agencji ds. badań kosmicznych NASA, wszystko wskazuje na to, że wyniesiony niedawno na orbitę okołoziemską przez prom kosmiczny „Challenger” niezwykłe skomplikowany satelita telekomunikacyjny wartości 100 mln dol. został uszkodzony przez jeden z jego silników rakietowych. Nieprawidłowe działanie te-

go silnika spowodowało, że satelita został wprowadzony na wyższą niż planowano orbitę. Według specjalistów NASA, może upłynąć wiele tygodni zanim będzie można podjąć próby wprowadzenia satelity na stacjonarną orbitę o wysokości 37.818 km od powierzchni Ziemi.

Satelita miał pośredniczyć w utrzymywaniu łączności między promami kosmicznymi i Ziemią. Ma on za-

sadnicze znaczenie dla realizacji przyszłych planów NASA. Przypuszcza się, że uszkodzenie silnika nastąpiło w momencie odłączania się satelity od niewielkiej rakietki nośnej, która została uruchomiona po starcie satelity z pokładu promu kosmicznego. Satelita będący własnością koncernu „Spacecom” waży 2,5 tony i ma 24 pomocnicze silniczki rakietowe. (PAP)

## „SPITFIRE” ZA 260 TYS. FUNTÓW

LONDYN. Zasłużony w czasie II wojny światowej myśliwiec typu „Spitfire” został sprzedany na licytacji w Cambridge za 260 tys. funtów (396.000 dolarów).

Specjaliści uważają, że samolot, wyprodukowany w 1943, jest najlepiej zachowaną maszyną tego typu. Myśliwiec ma na swoim koncie cztery zwycięstwa nad samolotami niemieckimi.

(PAP)

## Rozmowy USA-Angola w sprawie Namibii

WASZYNGTON, PAP. Amerykańskie kółka rządowe podają, że sekretarz stanu USA, George Shultz przeprowadził rozmowy z przebywającym w USA Manuelem Alexandrem Rodriguesem, ministrem spraw wewnętrznych Angoli.

Objął politycy omawiali kwestie związane z pokojową rozprawą o problem Namibii. Chodzi o przyznanie temu krajowi niepodległości.

Było to pierwsze spotkanie wysokich ranga przedstawicieli Angoli i Stanów Zjednoczonych. W poprzednich miesiącach rozmowy anglosko-amery-

kańskie na temat problemu Namibii oraz możliwości normalizacji wzajemnych stosunków odbywały się m. in. na terenie siedziby ONZ, w stolicy Angoli oraz w innych miastach nieamerykańskich.

Angola i Stany Zjednoczone nie utrzymują stosunków typowo matczyńskich. Strona amerykańska uzależnia ich przywrócenie m. in. od wycofania wojsk kubkańskich stacjonujących w Angoli. Luanda odrzuca zdecydowanie tego rodzaju ingerencję w swoje sprawy wewnętrzne.

RWE o naradzie aktywu robotniczego

## Odwracanie kota ogonem

Pierwsze reakcje „Wolnej Europy” na krajową radę aktywu robotniczego były stereotypowo-rutynowe. Wedle klasycznych wzorców propagandowych, obowiązujących w tej roli od chwili jej powstania.

Niemal natychmiast po warszawskiej naradzie ruszone w Monachium do zmasowanego ataku na jej organizatorów i uczestników. Oto jeszcze jedna „propagandowa nasadówka” zwolana na rozkaz „reżimowej władzy”. Posypały się jak zwykle z mikrofonów „Wolnej Europy” inwektywy, pomówienia, oszczerstwa.

Po upływie 10 dni jakie minęły od narady ktoś się w Monachium opamiętał i polecił zmianę kursu. Zapewne dopiero wówczas, gdy zapoznano się dokładniej z nasłuchem relacji dziennikarzy Polskiego Radia i TV oraz zdecydowano się sięgnąć do warszawskich gazet. Być może także pod wpływem lektury zachodnich dzienników, których sprawozdania z przebiegu narady różniły się dość wyraźnie od sieki propagandowej jaką oferowała słuchaczom monarchijska rozgłośnia.

Tak czy siak RWE zatrzymała od odwrotu. Niewznieśliwą rolę wylumaczania na antenie kolejnej, kompromitującej wpadki powierzono do świadczonej specjalistce do odwracania kota ogonem — Alinie Grabowskiej. A ta z wrodzo-

nym sobie „wolnoeuropejskim wdziękiem” całą winę za mylną ocenę przez RWE narady aktywu robotniczego zwała na... Polskie Radio. Ze to niby ono wprowadziło nieorientowanych autorów „Wolnej Europy” w błąd, że niewiele można było się dowiedzieć w Monachium z relacji PR.

Teraz więc „Wolna Europa” dowodzi, iż spotkanie to było udane i pożyteczne, bo chociaż „połowę uczestników stanowili członkowie PZPR, ale i z ich wystąpień przebiegał brak zaufania do rządzących, sceptycyzm, brak poparcia dla apeli, przemówień i programów, które w oczach robotników straciły wiarygodność”. I pomyśleć, że jeszcze kilka dni temu RWE usiłowała przekonywać, iż w Salí Kongresowej zgromadzone zawodowcy potakiwały władzy i klakierów.

Przy okazji nasuwa się pytanie. Skoro zdaniem „Wolnej Europy” uczestnicy narady wykazali „brak poparcia dla apeli” kto zredagował i uchwalił tekst apelu do społeczeństwa polskie go przyjętego przez aktywu robotniczy, czyżby reżimowe krasnoludki, które raz są według RWE klakierami, a za chwilę sceptykami nie dających władzy zaufania?

JEREMI GĄSOWSKI



## SPORT

### PORAŻKA „ORLIKÓW”

Pilkarska reprezentacja Polski (do lat 20) przegrała w Knurowie z rówieśnikami z CSRS 0:2 (0:1). Bramki dla CSRS uzyskali: Hasek w 23 min. oraz Zostal w 54 min.

Mecz ten zakończył grupowa nie kadry które od 11 bm. trwało w Knurowie.

Był to sprawdzian dla wielu młodych piłkarzy, którzy mają ambicje występu w mistrzostwach świata juniorów w Meksyku. Niestety, nie wypadł dla wielu zbyt korzystnie.

### BRZYDZIŚCI MARYMONTU MISTRZAMI POLSKI

W Słupsku rozpoczęły się rozgrywki grupy finałowej I ligi w brydżu sportowym. W pierwszej rundzie lider tabeli — Marymont Warszawa wysoko pokonał 20 do minus 4 warszawskiego Sarmate, uzyskując tym samym przewagę, dającą mu tytuł mistrza Polski. Brydżysty tytułu mistrza z Czarni Słupsk przegrali 5:15 z Gdańską Spółnią. Układ czółwika po pierwszej rundzie jest następujący: 1. Marymont Warszawa — 246 pkt 2. Czarni Słupsk — 276. 3. Budowlani Poznań — 276.



## Delegacja z Neubrandenburga zakończyła wizytę

(dokończenie ze str. 1)

I sekretarz KO NSPJ Johannes Chemnitzer zaprosił w imieniu społeczeństwa swojego regionu 2.300 dzieci koszańskich na wakacyjny wypoczynek do Neubrandenburga.

I sekretarza KO NSPJ poprosiliśmy o kilka refleksji związanych z pobytem delegacji partyjnej z Neubrandenburga na Ziemi Koszańskiej.

— Chciałbym — powiedział — za pośrednictwem waszej gazety pozdro-

wić raz jeszcze mieszkańców regionu. Gospodarze przygotowali dla nas trzy pracowite dni. Mogliśmy spotkać się dzięki temu z robotnikami, pracownikami rolnymi, kobietami — praktycznie ze wszystkimi przedstawicielami waszego społeczeństwa. Rozmawialiśmy o sprawach o wielkim znaczeniu, ale nie zabrakło też tematów, które nurtują ludzi na co dzień. Wszystko to pozwoliło nam lepiej poznać osiągnięcia i kłopoty waszego województwa.

— Z pobytu — oprócz za-

doświadczeń — wywoziły przekonanie, że naród polski energicznie i konsekwentnie przełamuje trudności polityczne i gospodarcze.

— Chciałbym przypomnieć że mija dwudziesta rocznica nawiązania naszych ścisłych kontaktów. Miło jest mi stwierdzić, że te kontakty nigdy nie były tak żywe i bezpośrednie jak teraz. Cieszy nas, że ze współpracy między wojewódzkimi organizacjami partyjnymi i administracją rozwinięły się one w zażyłą więź między waszymi gminami i miastami a naszymi powiatami,

między zakładami pracy, organizacjami społecznymi, środowiskami, a co najważniejsze — między rodzinami.

— Teraz pieczętowanie się będziemy do przyjęcia na naszej ziemi dzieci koszańskich, które przybędą na wakacyjny wypoczynek w ramach zaproszenia Komitetu Centralnego NSPJ stu tysięcy najmłodszych Polaków do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

WALDEMAR CWięka

## Trwa międzynarodowa sesja nt. zbrodni hitlerowskich

(dokończenie ze str. 1)

Zespół trzeci skupił uwagę na zagadnieniach przeciwdziałania zbrodniom ludobójstwa oraz faszyzmowi w czasie II wojny światowej a ponadto na kwestiach badania i ścigania zbrodni hitlerowskich.

W referatach i komunikatach przypomina się m. in. system i organizację hitlerowskich obozów i ośrodków zagłady. Przez 12 lat swego istnienia były one jednym z ogniw terroru hitlerowskiego wobec przeciwników politycznych, naro-

dów i grup skazanych na unicestwienie. Terror uprawiano jednak także w gettach, więzieniach, obozach przesiedleńczych, karnych, pracy przymusowej.

Wskazuje się na znaczenie, jakie miał ruch oporu w podbitych krajach w ograniczaniu siły i rozmiarów represji okupanta.

Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom niszczenia i grabieży dzieł sztuki podbitych krajów i narodów. W dotąd nieznaną ludzkości skali.

(PAP)



Na zdjęciach: kulminacyjnym punktem wizyty był wiec przyjaźni, który odbył się na Zamku Świdwińskim.

Występy sympatycznego zespołu tanecznego wyróżniły podbity serca gości. Tow. Johannes Chemnitzer w rozmowie z najmłodszymi mieszkańcami naszego województwa.

Zdjęcia: KAZIMIERZ RATAJCZYK



## Polska Żegluga Bałtycka wychodzi na prostą?

(dokończenie ze str. 1)

zresztą spisała się linia Swinoujście — Ystad, która z nadwykami wykonała wszystkie zadania rzeczowe. Pewnych ilości łor zabrakło na tomiasz do planu na liniach Gdańsk — Helsinki oraz Swinoujście — Kopenhaga — Travemünde (wylądowanie w relacji Swinoujście — Kopenhaga). Jeśli o tę ostatnią linię chodzi, to warto podkreślić, że wysoko „nad kreską” jest wykonanie wszystkich kwartalnych zadań rzeczowych w relacji Swinoujście — Travemünde, natomiast „pod kreską” — przewozy pasażerów i samochodów osobowych w relacji Kopenhaga — Travemünde. Przyczyny tych niedoborów są obecnie analizowane celem podjęcia stosownych decyzji eksploatacyjnych.

Jak ukształtowały się wyniki finansowe I kwartału br? Przecież w warunkach wręcz skrajnego „rozwarcia noży” pomiędzy cenami pobieranego w kraju zaopatrzenia, a obowiązującymi na rynku żeglugowym cenami biletów pasażerskich i opłatami przewozowymi (te wzrastają ostatnio o zaledwie 10-15 proc. rocznie) wykonanie większych zadań rzeczowych wcale nie musi być jednoznaczne z polepszeniem bilansu działalności przedsiębiorstwa armatorskiego... I tu okazuje się, że zapoczątkowane w roku ubiegłym, a obecnie kontynuowane zabiegi, zmierzające do lepszego wykorzystania tonażu, oszczędności paliwa, wzmoczenia działalności akwizycyjnej, intensyfikacji

i usług handlowo-gastronomicznych, przekazywana co raz szerszym grupom statków, likwidacji zbędnych etatów itp. przynosi już wymierne efekty.

Mówi o tym fakt, iż w ciągu I kwartału br. plan wpływow z pečetbowskiej żeglugi promowej został przekroczony o 21,6 proc. przy stosunkowo nieznacznym przekroczeniu kosztów (o 5,6 proc.). W liczbach bezwzględnych oznacza to polepszenie wyniku bilansowego o 29 mln zł w stosunku do zaplanowanego.

Małe statki towarowe polepszyły w I kwartale swój wynik finansowy o 22 proc., co daje kwotę 11 mln zł, dzięki m. in. zwiększonemu przewozom ładunków. Porty i bazy promowe miały zaplanowanych 243 tys. ton przeładunku, 264 tys. ton towarów, polepsząc zakładany wynik aż o 153 proc. Nadwyżka wynosi tu blisko 23 mln zł. Zakład Turystyki, zamiast planowanej niewielkiej straty wypracował 2,5 mln zł zysku.

Polska Żegluga Bałtycka posiada również inne komórki prowadzące dość szeroką działalność gospodarczą, np. Armatorski Ośrodek Remontowy, naprawiający statki trzykrotnie taniej niż stocznice remontowe. W sumie przedsiębiorstwo osiągnęło w I kwartale br. wynik finansowy o ok. 90 mln zł korzystniejszy od zakładanego w planie na ten okres. Jest to obiecujący prognostyk na przyszłość. Okres promowych „żniw” — sezon turystyczny — dopiero przed nami. (Jap)

### Laureaci z Pomorza Środkowego

## Finał konkursu „Złota Wiecha”

(Inf. wł.) W tych dniach został podsumowany ogólnopolski konkurs pod nazwą „Złota Wiecha” — na najlepszy budynek mieszkalny i inwentarski nowy lub zmodernizowany w 1982 roku. Była to XVIII edycja tego konkursu, a do oceny zgłoszono w kraju około 6 tys. obiektów, w tym ponad 4 tys. nowych.

Jaki w tej kampanii mają udział rolnicy — inwestorzy ze wsi Pomorza Środkowego? Znacznie mniejszy — w porównaniu z wynikami osiągniętymi w poprzednich latach. Wprawdzie w ogólnej ocenie przebiegu konkursu stwierdza się, że spadek popularności tej akcji jest rezultatem niedostatecznego zapośredniczenia w materiałach budowlanych, ale nie jest to chyba najważniejszą przyczyną. Zawiedły rolników niektóre kierunki specjalizacji w hodowli, będącej głównym motorem inwestowania.

Niemniej w centralnej grupie laureatów są także przedstawiciele naszego regionu. Do najlepszych budynków inwentarskich nowych została zaliczona chlewnia Jana Grzonki z Dolskiej w gminie Miastko — zaprojektowana przez Roberta Zamara i wybudowana

pod nadzorem inspektora gminnej służby Mariana Mamrota. W zespole najlepszych obiektów inwentarskich zmodernizowanych znalazły się także chlewnie: Wiesława Szymańskiego ze Swidwina w gminie Swidwin i Jana Formeli z Saborza — gmina Dampnica. Modernizację pierwszego obiektu zaprojektował Bogdan Iwańczuk, a drugiego — Witold Głowiński. Ponadto Centralny Sąd Konkursowy przyznał wyróżnienie dla Bernarda Paszkowskiego z Pomierzy w gminie Kalisz Pomorski — za ogólnoużytkowy budynek inwentarski.

Wręczenie regulaminowych nagród i wyróżnień odbędzie się podczas spotkania laureatów „Złotej Wiechy” organizowanego w dniach 22-23 kwietnia br. w Bydgoszczy. (S)

### Puszcza jodłowa w butelce

Zbierane w lasach świętokrzyskich gałązki jodły i sosny dostarczane są do zakładu „Herbapol” w Pińczowie, który produkuje olejki eteryczne. Odbiorcą olejków jest głównie przemysł chemiczny.

Olejek jodłowy ma bardzo sil-

ny aromat i mała butelka z zawartością tego płynu ma zapach... puszczy jodłowej. Olejki z drzew iglastych używane są głównie do produkcji mydeł toaletowych i szyszek kąpielowych.

(PAP)

### POSIEDZENIE KONSULTACYJNEJ RADY GOSPODARCZEJ

Kontynuacji prac nad przygotowaniem raportu rocznego o stanie i wynikach gospodarki w 1982 r. oraz analizie stopnia wykorzystania wniosków do tychczas NPSG na lata 1983-85 poświęcone było 15 bm. plenarne posiedzenie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej.

Opracowanie raportu rocznego wynika z zobowiązania za- wartego w uchwale powołują-

cej Radę. Przygotowywany raport obejmuje wszystkie dziedziny życia gospodarczego. W ośmiu jego częściach zawarte są oceny dotyczące m. in. procesu wdrażania reformy, cen i podatków, czynników produkcyjnych, w tym inwestycji i zatrudnienia, handlu zagranicznego, a także położenia materialnego ludności — dochodów, spożycia, (PAP)

## Ubezpieczenia społeczne - zatrudnienie

Najważniejsze problemy zatrudnienia i ubezpieczeń społecznych były 15 bm. tematem konferencji prasowej w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Oto niektóre informacje, jakie uzyskali dziennikarze.

Reforma systemu ubezpieczeń społecznych: Dotychczas wydano lub znówelizowano 18 ustaw dotyczących przede wszystkim emerytur i rent. Zostały też przyjęte wszystkie akty wykonawcze niezbędne do wprowadzenia w życie powszechnej reformy emerytalno-rentowej. Przygotowuje się obecnie rozwiązania modelowe, których główną intencją jest zwiększenie udziału składek w dochodach ubezpieczonych społecznych w miarę wzrostu świadczeń. Po podwyższeniu składek przedsiębiorstw należy oczekiwać decyzji o zwiększeniu składek placowniczych dla członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz rzemieślników i agentów.

Rewaloryzacja emerytur i rent: Do 15 bm. w pozawarszawskich oddziałach ZUS

wypłacono podwyższone świadczenia 1.382 tys. osób. W drugiej połowie miesiąca wypłaty obejmą kolejne pół miliona emerytów i renci-

(choć nadal jest bardzo duża, ponad ćwierć miliona) w marcu na niespełna 7 tys. poszukujących pracy). Może to już być wynikiem zmian w funduszu aktywizacji zawodowej pozwalających zmniejszać nadmierne zatrudnienie, a zaoszczędzone środki przeznaczać na

### Konferencja prasowa w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych

stów, w maju — ponad milion, a pozostali otrzymają w czerwcu podniesione emerytury i renty wraz z wyrównaniem.

Rynek pracy: W pierwszym kwartale br. odnotowano tu zaczątki bardziej optymistycznych zmian. Podczas gdy zwykle w pierwszych miesiącach roku liczba ofert pracy narasta, tym razem zmniejsza się. W lutym i marcu stanowiła 92 proc. wielkości styczniowej,

wzrost wynagrodzeń pozostałych pracowników. Drugi powód — to coraz większa sprawność służby zatrudnienia, która w marcu osiągnęła rekord — 393 tys. osób skierowanych do pracy.

Większość osób objętych postępowaniem wobec uchylających się od pracy podjęmuje zatrudnienie. Bardzo nieliczne są natomiast przypadki, które wymagają wpisania do specjalnego wykazu osób uporczywie uchyla-

jających się od pracy.

Zatrudnienie emerytów i rencistów: Weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów, które umożliwiło ogółowi emerytów i rencistów zarabianie, w niepełnym wymiarze czasu pracy, kwoty równej najniższemu wynagrodzeniu w gospodarce uspołecznionej w skali rocznej, co obecnie wynosi 64.800 zł. Na deficytowych stanowiskach robotniczych można zarobić do 96 tys. zł bez zawieszenia emerytury lub renty. Listy tych stanowisk ustala dyrektorzy zakładów w porozumieniu z organizacjami związkowymi stosownie do własnych potrzeb, a zatwierdzają terenowe organy zatrudnienia.

Absencja chorobowa: Zmniejszyła się począwszy od września ubr. mimo wzrostu w pierwszych miesiącach zeszłego roku. W całym 1982 r. nie przekroczyła poziomu roku poprzedniego. Zwykle zimą absencja wzrastała, tymczasem w styczniu i lutym br. stanowiła około 94 proc. absencji sprzed roku. (PAP)





W koszalińskim salonie BWA czynna jest wystawa plakatu politycznego. Prezentowane plakaty pochodzą ze zbiorów Muzeum Plakatu w Wilanowie. Ekspozycja się tu plakatów z lat 1956-1970. Wystawę można zwiedzać codziennie. (kar)

Na zdjęciu: fragment wystawy.

Fot. K. Ratajczyk

## Obowiązują już nowe stawki celne

Z dniem 15 kwietnia br. weszło w życie rozporządzenie ministra handlu zagranicznego w sprawie cel i pozwoleń na towary przywożone i wywożone w tzw. niehandlowym obrocie towarowym z zagranicą. Chodzi zatem o cła na towary przewożone przez podróżnych oraz nakładane na zawartość paczek.

Motywy decyzji o podwyższeniu cel jest dążenie do przechwycenia przez skarbnicę państwa części tzw. marży spekulacyjnej. Dotychczasowe przepisy dopuszczające bezcelowy przywóz różnych deficytowych towarów w bardzo dużych ilościach, umożliwiały nieuzasadnione bagaczenie się pewnych grup ludności, wykorzystujących braki na krajowym rynku. Występowało równocześnie zjawisko nielegalnego wywozu dewiz w celu zakupu za granicą towarów, których późniejsza sprzedaż w kraju dawała największe zyski.

Ważne jest to, że nadal

utrzymana została zasada zwolnienia od cła towarów, których ilości wskazują na niehandlowe przeznaczenie. Na przykład nie będzie się pobierać opłat celnych za przywóz 5 kg tkanin bawełnianych lub wełnianych, 20 par rajstop, 10 kg bielizny osobistej, 5 kg czekolady i wyrobów czekoladowych, 5 kg kawy, 10 par obuwia.

Zniesiony został natomiast system pozwoleń wywozowych. Zastąpiło go cło wywozowe w przeciętnej wysokości 200 proc. krajowej wartości danego wyrobu, a w przypadku żywności — 300 proc.

(PAP)

## Konkurs dla piekarzy

Przed niektórymi sklepami z pieczywem ustawiają się długie kolejki, w innych — kupuje się chleb z konieczności. Klienci mają na ogół dość ugruntowaną opinię o jakości pieczywa z poszczególnych piekarni. W wielu przypadkach jakość piekarniczej produkcji odbiega od obowiązujących w tym zakresie norm. Stwierdzają to jednostki kontrolujące, takie opinie są też wyrażane w skargach mieszkańców wnoszonych do terenowych organów administracji państwowej. Stąd bierze się pilna potrzeba szukania różnych form i metod działania, które mają na celu poprawę jakości pieczywa. Jedną z nich ma być konkurs „O Złoty Dzień”.

W miniony piątek Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie zorganizował spotkanie ze wszystkimi zainteresowanymi przedsiębiorstwami i instytucjami. Ugodniono na nim regulamin konkursu, powołano też skład wojewódzkiej komisji konkursowej.

Na piątkowym spotkaniu wstępnie ustalono, że konkurs rozpocznie się 1 lipca. Jeśli jednak wszystkie prace przygotowawcze zostaną sprawnie przeprowadzone, być może, do konkursu przystąpi się o miesiąc wcześniej. Rywalizować ze sobą będą piekarnie podległe „Społem”, „Samopomocy Chłopskiej” oraz piekarnie prywatne. (ew)

## „Sztuczna nerka” w seryjnej produkcji

W Łódzkiej Fabryce Aparatury Elektroinżynierskiej „Famed”, która jest jedynym producentem w kraju automatycznej „sztucznej nerek” przystąpiono do seryjnej produkcji tych skomplikowanych urządzeń. Dwa prototypy zostały już swój eksploatacyjny egzamin. W pierwszym kwartale br. załoga łódzkiego „Famedu” wyprodukowała na potrzeby krajowych placówek służby zdrowia pięć „sztucznych nerek”. Do końca br. zostanie wytworzonych dalszych 15 tych urządzeń. (PAP)

## Coś dla samochodziarzy

W Przedsiębiorstwie Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Meratronik” wykonano zestaw testowy do samochodów składających się z czterech przrządów, za pomocą których badacze mogą m. in. funkcjonowanie zespołu, styki, obroty silnika. Zestaw przeznaczony jest dla indywidualnych nabywców — amatorów napraw we własnym zakresie i rzemieślników. Do nabywców trafić ma w br. pierwszy 1100 kompletów. (PAP)

## Okręt szkolny NRD z wizytą w Gdyni

Na zaproszenie dowództwa marynarki wojennej przebywa w Gdyni okręt szkolny ludowej Marynarki Wojennej NRD „Wilhelm Pieck”. Na pokładzie jednostki znajduje się 62 słuchaczy drugiego roku wydziału mechanicznego i pokładowego wojenno-morskiej uczelni NRD. W czasie trzyniedniowego pobytu goście z NRD, zwiedzając Trójmiasto i Wyższą Szkołę Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte oraz spotykają się z kierowniczą kadrą i podchorążymi uczelni.

(PAP)

## Trwają zapisy dzieci do przedszkoli

Do końca kwietnia trwają zapisy dzieci do przedszkoli. W maju obradować będą komisje społeczne, które rozstrzygną o tym, czy dziecko znajdzie się na liście przyjętych czy też nie. Decydującą rolę będą tu odgrywać względy społeczne, takie np. jak warunki materialne rodziny, fakt wychowywania dziecka przez samotną matkę.

Łącznie w przedszkolach znajduje się ponad 1.230 tys. dzieci. Z góry wiadomo, że dla znacznej liczby chętnych miejsc zabraknie. W ubiegłym roku w takiej sytuacji znalazło się ok. 50 tys. najmłodszych (wcześniej liczba ta dochodziła do 100 tys.). Równocześnie wskutek nalegań rodziców przyjęto w ub. r. do przedszkoli 86 tys. dzieci ponad normę, co spowodowało zwiększenie grup.

(PAP)

## Półtorej godziny cieszyli się łupem

(Inf. wł.) 12 bm. około godz. 13 podoficer milicji przejął od jednego z kolegów meldunek następującej treści: — W rejonie osiedla Budowniczych Polski Ludowej nieznanymi sprawcy wtargnęli przed chwilą — przez wyważone drzwi — do prywatnego mieszkania. Według wstępnego, pobieżnego szacunku straty poszkodowanych sięgają co najmniej 600 tys. zł. Łupem złodziei padły pieniądze, biżuteria, kożuchy...

Na miejsce zdarzenia natychmiast udała się grupa śledcza dla zidentyfikowania śladów przestępstwa i ustalenia szczegółów zuchwałego włamania. Nawet dla laika nie uległo jednak wątpliwości, że włamywacze umknęli z osiedla bezpośrednio po dokonaniu złodziejskiego skoku i najprawdopodobniej próbują przysnąć „w Polskę”. Komenda wszczęła więc szeroko zakrojone działania pościgowe. Zarządzono blokadę wszystkich dróg wyjazdowych ze Słupska. Przestąpiono do penetrowania melin i sprawdzania alibi ludzi z miejscowego półświatka. Pracownicy służby kryminalnej MO zatrzymywali nawet samo

chody z podejrzanymi pasażerami.

## Z kroniki milicyjnej

Tym właśnie sposobem ujęto i doprowadzono do aresztowania cel — w niespełna półtorej godziny od otrzymania meldunku o grabież! — członków przestępczego gangu. Kierowca wynajętej przez nich taksówki szedł w kierunku Poznania, tak daleko taksówką —

## Pokaz filmu „Austeria”

Obecni w Warszawie w związku z obchodami 40. rocznicy powstania w Getcie Warszawskim zagraniczni dziennikarze obejrzeli 13 bm. film „Austeria”, oparty na powieści Juliana Strykowski. Twórcą filmu — reż. Jerzy Kawalerowicz — mówił o motywach, jakie skłoniły go do jego realizacji. Jak stwierdził J. Kawalerowicz, pragnął ukazać nieistniejący już świat polskich Żydów, który padł ofiarą hitlerowskiego ludobójstwa. (PAP)

## Na arenach sportowych

W tym tygodniu główna uwaga sympatyków sportu zwrócona jest na eliminacyjny mecz piłkarski Mistrzostw Europy pomiędzy Polską i Finlandią, który rozegrany zostanie w niedzielę (godz. 16) na stadionie 10-lecia w Warszawie.

Mimo to sądzimy, że kibice wybiorą się w sobotę i niedzielę na imprezy rozgrywane na Pomorzu Środkowym. Najważniejszą jest bez wątpienia ostatni zjazd finału „A” rozgrywek ekstraklasy w brydżu sportowym. Od wczoraj do niedzieli wzięcie odbywa się on w Słupsku w salach Muzeum Pomorza Środkowego w godz. 9-14.30 i 16-20. Uczestniczą: Czarni Słupsk, Marymont Warszawa, Budowlani Poznań, Spójnia Gdansk, Sarmata Warszawa i Sygnał Lublin.

Oto terminy pozostałych imprez sportowych w naszym regionie:

### PIŁKA NOŻNA

II liga. W Słupsku: Gryf — Zagłębie Lubin (sobota, godz. 16, stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego 1).

III liga. W Słupsku: Czarni — Polonia Piła (niedziela, godz. 11, stadion 650-lecia).

Liga okręgowa. OZPN Koszalin — Olimpia Złocieniec — Sokół Karlin (sobota, godz. 16). Gwar dia II Koszalin — Wybrzeże Bieleskiej (sobota, godz. 17). Druwa Drawsko — Victoria Sianów (godz. 13). Kotwica Kolobrzeg — Hubertus Biały Bór (godz. 13). Lech Czaplinek — Darłavia (godz. 15). Darzbor Szczecinek — Iskra Białogard (godz. 15). Gryf Polanów — Granit Świdwin (godz. 15). Z wyjątkiem dwóch pierwszych meczów pozostałe rozegrane zostaną w niedzielę.

Klasa wojewódzka. OZPN Słupsk: Piast Człuchów — Wybrzeże Objadza (godz. 11). Jantar Ustka — Pogoń Leobork (godz. 11). Orkan Gostkowo — Sława Sławno (godz. 13). Gryf II Słupsk — Stal Jezierzycze (godz. 13). Garbarnia Kepie — Start Mielsko (godz. 11). Czar

ni Czarne — Brda Przechlewo (godz. 14). Chrobry Chabrowo — Burza Pohorowo (godz. 11). Wszystkie spotkania odbędą się w niedzielę.

### JUDO

W Koszalinie: finały VI Koszalińskiej Olimpiady Młodzieży w kategorii młodzików (sobota, godz. 10) i eliminacje strefowe juniorów młodszych do X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży (niedziela, godz. 10). Miejsce zawodów będzie hala Gwardii przy ul. Falata 34. Wstęp wolny.

### SIATKÓWKA

W Koszalinie: mistrzostwa okręgu młodzików z udziałem pięciu zespołów (sobota i niedziela — godz. 9, hala Budowlanych przy ul. Orlej 6).

W Ustce: turniej juniorów z okazji 38. rocznicy wyzwolenia miasta (sobota, godz. 10.30, sala sportowa ZSBO przy ul. Westerplatte 1).

W Darłowie: turniej młodzików przy (sobota — godz. 10, niedziela — godz. 10, sala ZSRM przy ul. Szpitalnej 1). (wim)

## Dodatkowe 3 mln par rajstop

Około 7.7 mln par damskich rajstop powinny dostarczyć w br. Zakłady Przemysłu Dzielniczego „Mewa” w Bilgoraju, woj. zamojskie. W IV kwartale tego roku fabryka powin-

na rozpocząć montaż 100 dodatkowych automatów pończosznich z CSRS. Nowe maszyny pozwolą zwiększyć produkcję rajstop o ponad 3 mln par rocznie. Miejsce na dodatkowe maszyny wygospodarowano sposobem bezinwestycyjnym, przeto szacuje się, że wydziałów do szafki jednego zakładu „Mewa”.

(PAP)



## ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH

ORGANIZACJA  
WALKI I PRACY

**W**BIEŻĄCYM roku obchodzimy 40. rocznicę, powstania Związku Walki Młodych, rewolucyjnej organizacji młodzieży polskiej związanej więzami ideowymi z Polską Partią Robotniczą.

Czym była ta organizacja w dziejach polskiego ruchu młodzieżowego? Wszak istniała zaledwie pięć i pół roku? Jaką odegrała rolę w życiu polskiej młodzieży w okresie okupacji hitlerowskiej, a później — po wyzwoleniu — w umacnianiu ludowej władzy?

Trudno jest przeceniać jej rolę. Trzeba jednak podkreślić (a uczynili to także uczestnicy sympozjum historycznego zorganizowanego w 40-lecie ZWM w Koszalinie przez Zarząd Wojewódzki ZSMP, Choraśki ZHP i ZW ZMW, przy współudziale Komisji Historycznej socjalistycznych związków młodzieży polskiej w tym województwie), że była to rola znacząca na politycznej i społecznej mapie Polski Ludowej w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Wynikało to zarówno z treści referatu — dr. Jerzego Millera, działacza młodzieżowego, a obecnie historyka ruchu młodzieżowego na Ziemi Koszalińskiej, jak i z ciekawej dyskusji, w której przewijały się zarówno wątki autobiograficzne byłych działaczy Związku Walki Młodych, jak i myśli współczesne — nawiązujące do tradycji i historii, ale osadzone w realiach już dnia dzisiejszego, w kłopotach i konfliktach jakie przeżywa nasz kraj.

Na sympozjum byliśmy świadkami wzruszających, o dużym ładunku ideowym wystąpień. Tak było w przypadku Henryka Głowackiego, znanego na Pomorzu Zachodnim działacza ZWM, Stefana Czerwińskiego, Romualda Pawlikowskiego, Sergiusza Deneslika, Józefa Sakrajdy, Kazimierza Thiebla, płk. Mieczysława Świerkosza, czy też działacza socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej — Mieczysława Gajewskiego, szczególnie zaś młodej nauczycielki z Koszalina, aktywistki tej organizacji, Bożeny Kacmarek.

Padły proste słowa o historii, o wyrzeczeniach i poświęceniu, o trudnych latach po wojnie, kiedy z uporem trzeba było realizować programowe hasło ZWM: „Walka, Nauka, Praca”.

I płynęły przykłady. Zwy-

nizuje w Koszalinie Zarząd Wojewódzki ZWM, który później zostaje przeniesiony do Szczecina. W województwie koszalińskim w 1946 roku jest już ponad 4 tysiące członków ZWM. Następnego roku 7 tysięcy, a w 1948 — ponad 9 tysięcy.

Są wszędzie. Zagospodarowują ziemię niczyją, przejmują gospodarstwa rolne, odbudowują zniszczone zakłady produkcyjne Koszalina, Kołobrzegu, Szczecinka i Słupska. To wreszcie oni wstępują ochotniczo do ludowego Wojska Polskiego, Milicji Obywatelskiej i SB, aby z bronią w ręku stworzyć swojej ludowej Ojczyźnie. Nie żalowali niczego, jeśli zachodziła potrzeba — także własnego życia.

Takimi byli ZWM-owcy. Z reguły wywodzili się z klasy robotniczej i z rodzin chłopskich tych, biednych, najczęściej wyrobniczych. Zнали politykę swojej partii — Polskiej Partii Robotniczej, znali zasady ideowe swojego związku — Związku Walki Młodych. Na zarzut, że są nieliczną organizacją, w latach okupacji odpowiadali: „Dzisiaj jest nas stu, ale jutro będą tysiące...”. Tak się właśnie stało po wyzwoleniu. ZWM stał się masową organizacją, mającą ogromny wpływ na radykalizację pozostałych organizacji młodzieżowych — „Wici”, OMTUR czy ZMD, a także na młodzież niezorganizowaną.

Nie znali, chodzący oczywiście o większość członków ZWM, ideologii marksistowskiej, filozofii i dyalektyki. To prawda. Ale trafiali do ich przekonania, takie na przykład sformułowania Deklaracji ideowej ZWM jak: „Chcemy Polski, w której nigdy nie będzie głodu, nędzy i bezrobocia”. Albo: „Potrafimy zbudować Polskę, która będzie kochającą matką wszystkich obywateli”. Czy też punkty Deklaracji mówiące o prawach młodego pokolenia w nowej Polsce, o warunkach do pracy, nauki, kultury, sportu.

„Walczymy o taką własną Polskę — głosiła Deklaracja — gdzie w szczęściu wszystkich są wszystkie cele...”

Na sympozjum podjęto jeszcze dwa ważne wątki tematyczne. Pierwszy dotyczył szukania rodowodu przez ZWM. I to już w okresie okupacji hitlerowskiej. Działacze ZWM wychodzili bowiem z założenia, że podejmując walkę zbrojną z wrogiem, a było to zadanie w tamtych latach pierwszoplanowe — trzeba było tym młodym ideowym ludziom wyjaśnić sens tej walki, żeby wiedzieli dlaczego dano im do ręki karabin, pistolet czy granat. Prowadzona była praca wyjaśniająca, szkoleniowa. Tym bardziej, że już wówczas myślano o przyszłych kadrach w wyzwolonej Polsce, a oni rozumieć, głęboko w to wierzyli, że będzie to Polska

sprawiedliwości społecznej. I tego swojego rodowodu szukali w inspiracji Rewolucji Październikowej.

Swoich korzeni szukali na polskiej ziemi — nad Wisłą, Wartą, w Warszawie, robotniczej Łodzi czy Czerwonym Zagłębiu, na głodujących wsiach, wśród folwarcznych robotników. Także w polskiej rewolucyjnej poezji i prozie.

I drugi wątek, który znalazł szerokie odzwierciedlenie w referacie J. Millera mówił o działalności ZWM na Pomorzu Środkowym w latach 1945—48. Choć tutaj o rolę zetknięcia w zagospodarowaniu ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą. Problem ten stał na porządku dziennym już w marcu 1945 roku, kiedy jeszcze trwały walki o Kołobrzeg, kiedy Armia Czerwona i Wojsko Polskie zbliżały się do Odry. To wówczas Zarząd Główny ZWM na swoim plenarnym posiedzeniu zwrócił się z apelem do całej młodzieży polskiej o masowy udział w zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich. Czytamy tam między innymi: „My młodzi przygotowujemy te tereny dla rodzin chłopskich i robotniczych. A kiedy na całym Śląsku i Pomorzu, nad Odrą i Bałtykiem będzie rozbrzmiewała mowa polska, kiedy chłop i robotnik będą na tych ziemiach pomnażali bogactwa i dobrobyt całego narodu — osiągniemy cel upragniony...”

Po 40. latach — mimo trudności i kłopotów jakie obecnie przeżywa nasz kraj i jego gospodarka — kiedy spojrzymy obiektywnym okiem wokół siebie — w Koszalinie, Kołobrzegu, Szczecinku czy innych miastach i wsiach, podkreślali dyskutanci, czyż możemy nie być dumni z dokonanych. Tworzyliśmy z niczego, własnymi rękami, w trakcie rozpoczynającej się już wówczas z winy imperialistycznych krajów Zachodu, zimnej wojny Wtedy zaciągnęliśmy straż nad Odrą, Robimy to i dzisiaj — w rocznicę tamtej manifestacji szczecińskiej, prosto z tego spotkania jedziemy do Szczecina, żeby powtórzyć to co mówili nasi ojcowie w kwietniu 1946 roku: „Trzymamy straż nad Odrą, wara rewizjonistom od naszych polskich, wywalczonej przez żołnierzy radzieckich i polskich, sprawiedliwych granic.”

Trudno nie przyznać racji jednej z dysutantek, Bożenie Kacmarek — koszalińskiej nauczycielce i działaczce ZSMP — która powiedziała, że sympozjum na temat 40-lecia ZWM było bardzo dobrą poglądową lekcją ideową i politycznego wychowania, przede wszystkim dla licznie obecnej na nim młodzieży z koszalińskich szkół średnich.

WACŁAW NOWAK

**K**WESTIA: w czym jesteśmy podobni do innych narodów — jest niezmiennie trudna do rozwiązania. Nie mamy porządnie zgramadzonej, systematycznej wiedzy empirycznej, dającej podstawę do tego, aby orzekać w tej sprawie z dużą dozą pewności. Wypowiada się na ten temat wiele ogólników czy też osobistych refleksji, w większym stopniu zależących od predylekcji światopoglądowych niż gruntownej znajomości rzeczy. Nic więc dziwnego, że wiele z naszych obiegowych opinii o Polakach jako o narodzie bądź grzeszy stereotypowością, bądź pasuje równie dobrze do innych narodów, stających przed podobnymi do naszych problemami.

Weźmy sprawę stosunku Polaków do państwa. Powiada się, iż umiejętność myślenia w kategoriach

„bie”, uzyskują w niej bardzo wysokie miejsce. Natomiast takie jak „posuszeństwo”, „uznanie autorytetu” znalazłyby się prawdopodobnie znacznie niżej w tej hierarchii. Wprawdzie nie jesteśmy pod tym względem wyjątkowi, ale z pewnością bardzo różnymi się od narodów z nami sąsiadujących.

Umieszczenie wysoko pewnych wartości w ich hierarchii nie przesądza jednak o tym, jak ludzie będą postępowali w różnych sytuacjach społecznych. Tak więc przypisywanie wolności szczególnego znaczenia może skłaniać do buntu i sprzeciwu wobec tego, co wolność ogranicza, ale zarazem do zdeterminowanej obrony takiego ładu społecznego i takich instytucji, które wolność za pewniają. Co więcej, dążenie do wolności mogą zostać wykorzystane konstruktywnie, jeżeli istniejące instytucje dające wyraz owym dążeniom, jak rów-

Pierwsza znaczniejsza taka próba, jaką była Konstytucja 3 Maja, skończyła się niepowodzeniem za sprawą sił zewnętrznych — ponieważ przyszła za późno. Co się tyczy historii najnowszej, to jednym z czynników mogących utrudniać znalezienie właściwych rozwiązań tego problemu była skłonność do ich szukania we wzorach mających zastosowanie w innych krajach. Część spośród sił politycznych w Polsce wyobrażała sobie, że wprowadzanie u nas form sprawdzonych w innych krajach socjalistycznych przyniesie pozytywne rezultaty, ponieważ wspólnota zasad ustrojowych zdaje się dyktować potrzebę upodabniania rozwiązań instytucjonalnych. Takie podejście w niewystarczającym stopniu respektowało zasadę, która zawsze była głoszona, ale rzadko kiedy dobrze rozumiana — zasadę odrębności czy specyficzności na-

Prof. dr Janusz Reykowski

Czy jesteśmy  
anarchiczni?

ogólnospołecznych, a przede wszystkim w kategoriach państwa, stanowi rzadko spotykaną cnotę obywateli, stąd też cele jednostkowe będą partykularne, mogą zdobywać przez wagę nad interesem publicznym. Wiązać się z tym mają tendencje anarchistyczne, w niektórych okolicznościach prowadzące do działań rozsądkowych polską państwowość.

Na rzecz tego poglądu przytacza się argumenty zarówno z historii, jak i ze współczesności.

Co się tyczy historii, to jak wiadomo, w Rzeczypospolitej Szlacheckiej sposób traktowania państwa, a ściślej władzy centralnej, różnił się bardzo od tego, jaki ówczesnie panował w większości krajów europejskich tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Czy można się było spodziewać, że stosunek ten ulegnie poważniejszym zmianom w okresie, gdy władzę państwa reprezentował zaborca? Trudno więc dziwić się perypetiom stosunków między rządem a rozmaitymi odłamami społeczeństwa w okresie dwudziestolecia i gwałtownym atakom na polską mentalność tego, który uosabiał koncepcję silnej władzy — Józefa Piłsudskiego.

Przy takim ujęciu nasze współczesne problemy dotyczące stosunków między władzą a społeczeństwem mogą jawić się po prostu jako kontynuacja naszych odwiecznych problemów, wynikających z zakodowanej w naszym charakterze narodowym, specyficznej dla nas, „wrodzonej” niechęci do władzy centralnej wszelkiego rodzaju, czy to Króla, Marszałka, czy też Biura Politycznego.

Takie ujęcie, choć na pierwszy rzut oka dla wielu dość przekonujące, grzeszy uproszczeniem.

Otóż jest prawdopodobne, że gdybyśmy badali hierarchię wartości Polaków, to takie wartości, jak: „wolność”, „prawa jednostki”, „stanowienie o so-

rodowej krajów należących do tego samego obszaru.

Inna część sił politycznych w Polsce, zapatrzona na Zachód (w czym zapewne nie miała rolę odgrywać znacznie wyższy poziom cywilizacyjny i większa gospodarcza efektywność zachodnich społeczeństw), skłonna jest wierzyć, iż odzwierciedlenie na naszym gruncie tamtejszych rozwiązań politycznych da nam tę samą, co na Zachodzie efektywność gospodarowania i te same warunki życia. I w tym wypadku uderza powierzchowność osądu, nie bierzemy bowiem pod uwagę różnic wynikających z odmiennego stadium zaawansowania gospodarki Polski i krajów zachodnich. W rozumowaniu wielu rodaków odzwierciedlają kulturową bliskość na przykład z Francją widoczne jest traktowanie jako sprawę trzeciorzędnej fakt, iż obecne instytucje demokratyczne w tym kraju odpowiadają obecnemu poziomowi rozwoju społecznego-gospodarczego, a nie temu, jaki panował tam wcześniej, a więc nie temu, w jakim my się znajdujemy. Także to, iż instytucje te są rezultatem długiej ewolucji, w wyniku której formy organizacji politycznej dostosowywane były do istniejących struktur gospodarczych, uważa się za sprawę drugą w Polsce.

REFLEKSJE  
O NARODZIE  
I O ODRODZENIU \*

jaskrawszym tego przykładem jest okazywana przez bojowników wolności gotowość podporządkowania się surowej dyscyplinie wojskowej pod warunkiem, że chodzi o dyscyplinę w armii walczącej o wolność.

Pragnienie wolności będzie siłą odśrodkową, jeżeli społeczeństwo nie ma instytucji koordynujących indywidualne (czy grupowe) dążenia do wolności z interesami całości, w szczególności zaś takich, które umożliwiają przekonywanie się, że ograniczenia wolności wynikają z dążeń innych odłamów społeczeństwa, a nie z arbitralnej woli „władzy najwyższej”. Przykładem takich instytucji, przy ich wszystkich ograniczeniach i słabościach, jest autentyczny parlamentaryzm i autentyczne ciała samorządowe.

Brak takich instytucji lub fakt, iż ich formy nie odpowiadają wyobrażeniom o wolności panującym w danym społeczeństwie (a więc jego mentalności), sprawia, że energia dążeń, potrzeb i aspiracji wyzwała się w sposób gwałtowny i eksplozywny, a więc wiedzie do zjawisk anarchii.

W historii ostatnich kilku stuleci nie udawało się Polakom budowanie takich instytucji, które respektując ich dążenia do wolności tworzyłyby jednoznacznie warunki do ich koordynacji w ramach większej, państwowej całości.

rodowej krajów należących do tego samego obszaru.

Inna część sił politycznych w Polsce, zapatrzona na Zachód (w czym zapewne nie miała rolę odgrywać znacznie wyższy poziom cywilizacyjny i większa gospodarcza efektywność zachodnich społeczeństw), skłonna jest wierzyć, iż odzwierciedlenie na naszym gruncie tamtejszych rozwiązań politycznych da nam tę samą, co na Zachodzie efektywność gospodarowania i te same warunki życia. I w tym wypadku uderza powierzchowność osądu, nie bierzemy bowiem pod uwagę różnic wynikających z odmiennego stadium zaawansowania gospodarki Polski i krajów zachodnich. W rozumowaniu wielu rodaków odzwierciedlają kulturową bliskość na przykład z Francją widoczne jest traktowanie jako sprawę trzeciorzędnej fakt, iż obecne instytucje demokratyczne w tym kraju odpowiadają obecnemu poziomowi rozwoju społecznego-gospodarczego, a nie temu, jaki panował tam wcześniej, a więc nie temu, w jakim my się znajdujemy. Także to, iż instytucje te są rezultatem długiej ewolucji, w wyniku której formy organizacji politycznej dostosowywane były do istniejących struktur gospodarczych, uważa się za sprawę drugą w Polsce.

Twierdzenie o wpływie takiej „cechy” Polaków — uwarunkowanej ich historią — jak zamiłowanie do wolności i niechęć do centralnej władzy na ich teraźniejsze losy wydaje się słuszne pod warunkiem uwzględnienia, iż te „teraźniejsze losy” to skutek niebrania pod uwagę owych „cech” czy raczej mentalności przy tworzeniu form ładu politycznego w Polsce.

(Interpress)

\* Artykuł ten jest fragmentem z książki „Szkice z psychologii konfliktu społecznego”, przygotowywanej do druku przez „Książkę i Wiedzę”.



# Jajko na dwa sposoby czyli... o konkurencji

**P**OGODZIŁISMY się, przynajmniej do czasu, z zniknięciem z półek sklepowych kurczaków. A jajka? Ratawały nasz jadłospis dość długo po fatalnym, początkowym załamaniu się rynku żywnościowego, potem nastąpił okres zupełnego niemal braku jaj, ostatnio sytuacja jakby się wyklarowała, a nawet monopolistycznie od jaj, czyli „Poldrobów” przybył konkurent. „Drobiaz” — tak się nazywa — zamierza skrócić wędrowkę jajka od kury na stół konsumenta, a przy tym dać zarobić producentowi no i zarobić samemu, nie podwyższając ceny jaj w detalicznej sprzedaży, a być może nawet ją nieco obniżając. Czy to się uda? Kontynuujemy temat, rozmawiając tym razem ze „stroną przeciwną” — Andrzejem Idzikowskim, kierownikiem zespołu obrotu surowcowego Zrzeszenia „Poldrob” w Warszawie.

— Czy są jakieś oznaki, że poprawi się sytuacja ferm drobiowych?

— Niestety, jest nadal głęboki regres. W porównaniu z rokiem osiemdziesiątym pierwszym skupiamy — pod warunkiem, że będą pasze przewidziane w planie — 70 proc. jaj i tylko 30 proc. drobiu.

— Ze statystyki wynika, że na początku lat siedemdziesiątych jedliśmy jajka kur żywionych polskim zbożem, z tradycyjnych gospodarstw chłopskich. Za sprawą „Poldrobów” wzrosły radykalnie dostawy jaj z ferm. Zrzeszenie Związków Hodowców i Producentów Drobiu uważa jednak, że „Poldrob” ponosi w dużym stopniu winę za załamanie się skupu jaj z zagranicy. Mówi się między innymi o wadliwej współpracy z punktami skupu, o przetrzymywaniu jaj, o braku zachęty materialnych dla skupujących.

— Prawda jest, że takie fakty zdarzają się, ale powiedziałbym, że incydentalnie. Moim zdaniem, uzależnianie spadku dostaw jaj z gospodarstw chłopskich od powstania ferm czy od organizacji skupu jest nieuzasadnione. Po prostu wiesz się zmienia. Różne czynniki spowodowały, że ubywa gwałtownie małych gospodarstw, tradycyjnych producentów jaj. Pogorszyło się poza tym zaopatrzenie w żywność. Dziś jajka zastępują — z konieczności — mięso, ryby, tłuszcze i wiele innych produktów, zatem więcej ich trafia na własny stół gospodarza. Sądzę, że o ile w mieście — na osobę — przypada rocznie nieco poniżej dwustu jaj, na wsi zjada się 240—250. Jajko we druje również na stoły bliższej i dalszej rodziny rolnika do znajomych, na targ, do ajenta. Uważam, że nie jest już możliwe odbudowanie skupu z gospodarstw chłopskich do wielkości z początku lat siedemdziesiątych.

— Konkurencyjna firma „Drobiaz”, uważa jednak, że można przynajmniej zahamować spadek.

— A czy my nie próbujemy? W tym roku dostarczamy na wies, na potrzeby gospodyń stołowych kurczaków tzw. jedno dniówek. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że o legach naturalnych też się powoli na wsi zapomina. A jeśli beda kurczeta to w perspektywie muszą być i jajka i mięso drobiowe.

— Czy „Poldrob” chwila się konkurencji?

— Nie obawiamy się. Jednakże pod warunkiem, że działają będziemy na równych zasadach. Podam dwa przykłady. Od października ub. roku dr

lutego br. obowiązywał nas centralny rozdzelnik jaj. Są takie regiony, np. Górny Śląsk, woj. wrocławskie czy wrocławskie gdzie w okresie, kiedy kury niosą się słabo, brak jaj byłby dotkliwy. Mamy obowiązek — jako przedsiębiorstwo — dowieźć je i to własnym kosztem, choć znacznie wygodniej od ręki sprzedalibyśmy to war w pobliskich miastach i byłoby to taniej dla firmy. Zobowiązani jesteśmy też — czego konkurencja nie robi — do prześwietlania jaj, do ich segregacji na duże, średnie, małe. Jest to w miarę polskiej normy jakościowej. Chodzi wszak o to, by klient otrzymał to, za co płaci. Nie może płacić jednakowo za jajko duże i małe. A świeżość? — Wasz konkurent twierdzi, że skrócenie wędrowki jajka od kury na stół konsumenta znakomicie poprawi świeżość. Poza tym można nie segregować jajek według wielkości, sprzedając je po prostu na kilogramy.

— Nasz konkurent wie oczywiście, że różnie gromadzi się w małych gospodarstwach jajka do sprzedaży. Czasem bardzo długo. No, ale to jego ryzyko. A także klienta, oczywiście... A sprzedaż na kilogramy? Nie bardzo wyobrażam sobie, jak to by miało wyglądać w detalu.

— Myślę, że zwyczajnie, jak wszystko, co sprzedaje się na wagę.

— Jeśli handel na to pójdzie, klient zaakceptuje, proszę bardzo. Tylko czy naprawdę nie prościej i wygodniej sprzedawać jajka na sztuki?

— Konkurencja twierdzi, że wasz system handlowania jajami — z całą

procedurą prześwietlenia, stemplowania itp., z wędrowkami towaru przez kraj — zawyża cenę pojedynczego jajeczka nawet o 90 procent...

— Sądzę, że konkurent przytacza jakieś dane krańcowe, występujące najwyższej przez kilka dni, gdy obniżono już cenę w skupie, a jeszcze nie dogadano się z handlem. By „wyjść na swoje”, wystarcza nam minimalny zysk na jajku, 21 marca np. za jajko płaciliśmy w skupie średnio do 10 zł. Klient płacił od 11,50 do 15 złotych, średnio 13 złotych. A więc różnica tylko 30 procent, a w to wchodzi marża geesu, handlu...

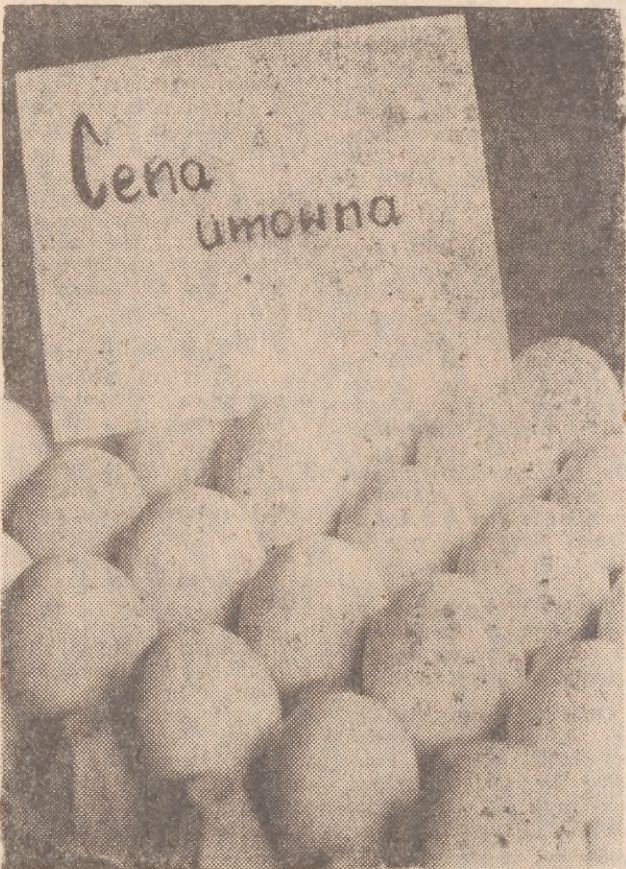
— „Drobiaz” chce podnieść cenę jaj w skupie, utrzymując lub nieznacznie obniżając cenę detaliczną, poprzez wyeliminowanie tzw. kosztów pośrednich. Po prostu, chce przewozić jajka z gospodarstw wprost do sklepów. Uważa on, że atrakcyjniejsze ceny — między innymi — mogą ponownie zainteresować drobnotowarowych rolników hodowlą kur. Pan patrzy na to sceptycznie.

— Bo uważam, że przez takie metody wcale nie zwiększą się dostawy, a jedynie dojdzie do „podkupowania” towaru. To prowadzić będzie najpierw do licytacji w cenach skupu, a w następstwie do podwyższania cen detalicznych. W efekcie za wszystko zapłaci klient. Nie chcemy jednak powiedzieć, że konkurencja nie ma racji bytu. Działamy jednak na równych prawach!

— O ile dobrze rozumiem, idzie o to, żeby za równo was jak i konkurenta obowiązywał jednaki system handlowania jajkami?

— Pozostajemy przy wymogach normy, gdyż uważamy, że jest to właściwy sposób przygotowania towaru. Gdyby konsument zdecydował, że woli jajko „prosto od kury” — bez kontroli jakościowej, na kilogramy, w każdej chwili gotowi jesteśmy przejść na to, stając się natychmiast konkurencją nie pod względem ceny.

Rozmawiał:  
WALDEMAR CWIĘKA



Fot. K. Rałajczyk

Ostatnio dużo miejsca w prasie, radiu i telewizji poświęca się prywatnym zakładom rzemieślniczym. Publikuje się sporo polemik na temat opłacalności, ułatwień, utrudnień itp. itd. Władze ogłaszają tzw. zielone światło dla rzemiosła, zaś zainteresowani starają się udowodnić, że światło to jest bardziej czerwone niż zielone. Czasem aż mdło się robi od tych dyskusji. Chciałbym podzielić się uwagami na ten temat.

**W** 1973 r. ukończyłem Politechnikę Poznańską, Wydział Budownictwa Lądowego. Do końca 1981 r.

pracowałem w przedsiębiorstwie budowlanym na terenie woj. koszalińskiego na stanowiskach od majstra, kierownika budowy, aż po szefa produkcji. Budowy może nie były priorytetowe, ale niezbędne dla ludności i gospodarki. Z pracy w przedsiębiorstwie uspołecznionym odszedłem w polowie 1982 r. z przyczyn ani związkowych ani z modnej „emigracji wewnętrznej”.

Stwierdziłem po prostu, że nie opłaca się państwową posadę. Pracując około 8 lat zdążyłem poznać problemy budownictwa od strony wykonawstwa oraz obiegu dokumentów. Po rezyg-

nowaniu zlecenie, nadzór, itp. Szef zna życie, wie że żeby zarobić, to trzeba też dać zarobić. Czasem opłaca się dać 10 tys. zł, a zarobić się sto tysięcy.

Bardzo ważną rzeczą jest sporządzenie kosztorysu. Tu miałem pole do popisu. Trzeba wiedzieć gdzie można naciągnąć, aby wszyscy byli zadowoleni i nikt nie mógł tego sprawdzić, a inspektor nie miał co skreślić. Przy robotach remontowych, w ogóle w robotach budowlanych, jest dużo robót zanikowych, których po wykonaniu nie można sprawdzić, jeśli nadzorujący nie kontroluje na bieżąco robót lub nie chce tego wiedzieć. Kto sprawdzi grubość tynków, posadzek, ilości gruntu czy ilości robót ziemnych? Bardzo opłacalne są roboty ziemne, np. przy wy-

robki ludzi wahają się w granicach 15—20 tys. zł miesięcznie. Wiem to od ludzi zatrudnionych z dokumentów wynika zupełnie co innego, a związane jest to z podatkiem od wynagrodzeń. Śmiesz mnie brak wyobraźni wydziałów finansowych (obecnie izb skarbowych), które za wiarygodne przyjmują zarobki 6—8 tys. zł. Kto by chciał pracować za takie pieniądze u prywatniarza?

Przecież lepiej iść do przedsiębiorstwa państwowego, gdzie byt zapewniony i jak to się mówi, czy się stoi, czy się leży 12 tys. z rekompensatą się należy. Zatrudnia się też dorywczo ludzi nie rejestrowanych, ale nigdy nie ma na budowie więcej niż faktycznie zarejestrowanych. Czy kiedykolwiek ktoś sprawdził nazwiska aktualnie pracujących? Młdo się robi od biadoleń o rzekomych 20—25 tys. zł miesięcznie na czysto. Można to śmiało pomnożyć przez dwa. Zarobki sięgają 50—80 tys. zł miesięcznie na czysto w skali roku. Z tym, że są miesiące, w któ-

## WYZNANIE CYNIKA

nacji z posady państwowej zacząłem dorabiać sobie w różnoraki sposób. To jakaś fucha w Zespole Usług Projektowych (oczywiście na czyjeś nazwisko) czasem projekt lub ćwiczenie dla nadzianego studenta budownictwa. Ale główny dochód miałem za sporządzanie rachunków dla prywatnego zakładu budowlanego. Znajomy budowlaniec, który kilka lat temu rzucił państwową posadę, obecnie jest już na tyle dorobiony, że stać go na wynajęcie magistrata inżyniera do sporządzania kosztorysów powykonawczych lub wstępnych, realizowanych przez siebie robót.

Po pewnym czasie poznałem trochę bliżej tajniki prywatniarstwa. Stwierdziłem, że mój pracodawca bardzo rzadko przyjmuje zlecenie od prywatnego inwestora, natomiast ciągle obraca się w sektorze państwowym. O ile wiem, statutową działalnością zakładów rzemieślniczych miały być usługi dla ludności. Rzemieślnicy nade wszystko przedkładają jednak gospodarkę uspołecznioną, bo tam można zarobić. Państwowy inwestor nie liczy tak groźna jak prywatny, gdyż nie pochodzi on bezpośrednio z jego kieszeni.

Dziwiło mnie początkowo, że zlecenia pochodziły z przedsiębiorstw posiadających własne grupy, zakłady remontowo-budowlane. Te raz wiem, że wynikało to z niedowładu organizacyjnego własnych ZRB. Po co się memu zawracać sobie głowę dodatkową robotą, nadzorem? Są przecież limity (ostatnio już zniesione) na remonty, adaptacje, którymi można opłacić wykonawców prywatnych.

Teraz może trochę o moim „pracodawcy” i jemu podobnych. Zatrudnia ostatnio czterech pracowników (sam oczywiście nie pracuje); specjalność roboty murów, tynkarskie, betonarskie czyli ogólnobudowlane. Środki transportu i sprzęt techniczny to żuk kupiony gdzieś na giełdzie, betonarka rusztowanie i taśmociąg załatwiony z kasacji w przedsiębiorstwie budowlanym. Ciekawe, że z kasacji a pracuje bez zarzutu.

Zleczone roboty wykonywane są z materiału „powierzanego” (po co trochę się o zaopatrzenie i robić sobie dodatkowe koszty). Po tzw. załatwieniu roboty, załatwieniu sobie materiałów u inwestora zaczyna robić sobie „chody” u ludzi, od

konywaniu zbiornika. Do kosztorysu wstawia się roboty ziemne ręczne a wykonuje je państwowa koparka, oczywiście „po cichu”. Opektor z pobliskiej budowy, za odpowiednią opłatą, robi robotę szybko i solidnie. Ilość robót ziemnych można zawsze zawyżyć, kategorię gruntu też można wziąć o jedną, aby cena za jednostkę była wyższa.

Przekonałem się, że w prywatniarstwie państwowej woda woda daje wykonanie roboty, a drugą połowę — od powiednie jej sprzedanie. Zdarzyło się, że za kosztorys na kwotę 390 tys. zł szef odpalił mi 8 tys. zł. Czas mojej pracy, łącznie z obmiarem na budowie wyniósł 16 godzin. Czyli dniówka 4 tys. zł.

Ciekawą sprawą są tzw. „materiały powierzone”. Zlecającemu zapewnia podstawa materiały a wykonawca oferuje swoją pracę, nie ponosząc przy tym praktycznych żadnych kosztów zaopatrzenia. Tylko kruszywa są przeważnie własnością wykonawcy, bo na tym można zarobić. Państwowa wywrotka żwiru kosztuje 2 butelki wódki lub 2 tys. złotych. Zlecającemu natomiast można sprzedać po obowiązujących cenach z mnożnikiem do cen 1982 roku.

Obowiązujące przecenki przyczyniają się do niestuszego nabijania kieszeni prywatniarza. Bo np. narzut podstawowy do robocizny i sprzętu wynosi 90 proc. Mnożnik do cennika z 1971 roku dla robocizny wynosi 4,0 a dla sprzętu 4,3. Całość zwiększa się o 5—20 proc. ze względu na utrudnienia, które można zawsze wymyślić. Nie spotkałem się ani razu, by nie skorzystano także z możliwości doliczenia obowiązującego mnożnika w przypadku niedostarczenia powierzonych materiałów na plac budowy.

Można zapytać — jakim prawem korzysta się z tych wszystkich mnożników, które miały uwzględniać zmiany cen, rekompensować wzrost kosztów, a nie być pretekstem do nabijania kieszeni cynicznych cwaniaków?

Wartości tego rodzaju usług powinno mierzyć się tylko wartością pracy włożonej plus określony procent uwzględniający koszty utrzymania zakładu. Dlaczego nie wprowadzić się przymusowej kalkulacji kosztów świadczonych usług? Przecież te mnożniki to ogólnie spekulacja robocizna, materiałem, sprzętem. Kupuje ta niej, a sprzedaje drożej. Za-

rych są przerwy (zima brak zlecenia). W roku 1982 znał jomek pracował przez 8 miesięcy. Po rachunkach oceniam jego zysk na 640 tys. zł, co daje w skali roku około 50 tys. zł miesięcznie.

Osobną grupę stanowią rzemieślnicy, którzy korzystają z ulg podatkowych w okresie 2 lat od momentu założenia zakładu. Jest to dla nich m. in. tym zielonym światłem. Ma ułatwić rozruch i doinwestowanie zakładu. Obserwacje wykazują, że inwestowanie idzie głównie w kierunku eleganckiego samochodu i ewentualnie domu jednorodzinnego. Inwestycje zakładu to betoniarza z kasacji i materiału przyręczka na drobne materiały. Przez te 2—3 lata można się nieźle dorobić, a potem zwinąć interes lub zmienić branżę.

Czasem trafia się też roboty u prywatnego inwestora, przeważnie w przełwach między robotą państwową, głównie po to, aby nie dopłacać do zatrudnionych ludzi, którym trzeba płacić przez cały rok. Koszt usługi dla inwestora prywatnego trudny jest do określenia, ponieważ są to przeważnie umowy ustne bez żadnych dokumentów.

Szef w ogóle rzadko odwieża takie roboty. Pracuje tam tylko 2—3 ludzi. Wiadomo dlaczego? Roboty te nie są wykazane w ewidencji i po co zbędnie rzucać się w oczy.

Ceny bez żadnej kalkulacji po prostu ustala się np. za metr kw. tynku, za stan surowy domu jednorodzinnego itp. Oczywiście są to ceny nieoficjalne, w oficjalnych dokumentach są znacznie niższe, w celu uiszczenia niższych podatków. Prywatny inwestor, o ile zdecydował się na wynajęcie rzemieślnika, bo nie miał innych możliwości i stać go na taki wydatek, nie jest absolutnie zainteresowany w ujawnianiu rzeczywistych kosztów budowy, chyba że jest to związane z uzyskaniem odpowiednich kredytów w banku. W takim przypadku kosztorys musi być według obowiązujących cen. Ale można zarżnąć obmiar. Ogólnie rzecz biorąc, prywatni inwestorzy korzystają raczej z usług budowlanych nie zrzeszonych w rzemiosło, są to raczej pracownicy państwowych zakładów dorabiający sobie po godzinach lub w okresie urlopu. Czasem są to tzw. budowlancy z dewiza — „pracuję tyle aby żyć”.



Rzemiosło budowlane po-  
szło w zupełnie innym kie-  
runku niż to zakładano. Ma-  
rzeniem ścieżki głowy jest  
zatrudnienie przywódcy do  
usunięcia drobnych usterek  
w mieszkaniu czy innym bu-  
dynku. Argument jest je-  
den „na taką robotę nie o-

### Z LISTÓW DO REDAKCJI

placa się ściągać gratów”.  
Poza tym drobne remonty  
wymagają większej opera-  
tywności koszty są znacznie  
wyższe, ponadto trzeba  
wkalkulować je w koszty  
usługi i jeszcze na tym za-  
robić.

Co innego robota w sek-  
torze państwowym. Robo-  
ta konkretna, duża, mate-  
riały dostarczone lub umo-  
żliwiony zakup z puli przed-  
siębiorstwa. Zleceniodawca  
nie płaci z własnej kieszeni,

pewniack realizację potrzeb  
remontowych własnej jed-  
nostki.

Po wprowadzeniu naka-  
zów pracy, aby wymagać się  
od tego zaczął budować  
ny. Zaświadczenie z Cechu  
Rzemiosł wystarczyło, abym  
przesłał figurę w ewi-  
dencji wydziału zatrudnie-  
nia jako osobnik uchylają-  
cy się od pracy. Zatrudni-  
łem 2 pracowników. Byli to  
bardzo dobrzy fachowcy, ale  
brak dyscypliny pozbawił  
ich pracy w przedsiębior-  
stwie państwowym. Zala-  
wilem robotę (oczywiście w  
sektorze państwowym) ro-  
boty tynkarskie (elewacja)  
oraz układanie glazury. Sam  
oczywiście też zawiązałem re-  
kawę. W ciągu 8 tygodni  
uzyskałem 280 tys. zł. Ma-  
teriał oczywiście powierzony.  
Płaca dla ludzi 64 tys. zł,  
koszty dojazdów (paliwo),  
kruszywa (oczywiście od  
znanego kierowcy wy-  
wrotki) inne drobne wydat-  
ki 21 tys. zł. Dla inspektora  
zatrudniającego kosztowa-  
rys 4 tys. zł, nie miał prze-  
cież dużo roboty. Inne opła-  
ci 10 tys. zł, w tym 8 tys

szy od wszystkich cwania-  
ków, którym obecnie przepi-  
sy i sytuacje ułatwiają cał-  
kowicie wygodne życie. O-  
becnie już nikt mi nie  
współczuje jako pechowco-  
wi, który miał nieszczęście  
skończyć politechnikę. Pra-  
cowników już nie zatrud-  
niam (właściwie sami odesz-  
li), zlapali, jak to mówią  
lepszą fuchę. Nawet mi to  
na rękę.

Obecnie zamierzam sko-  
ńczyć z wiadomości naby-  
tych w szkole. Otwieram  
(właściwie już wszystko  
załatwione) pracownię pro-  
jektowo-kosztorysową. Mam  
już kilka zleceń, będę wy-  
konywał je teraz legalnie.  
Zamierzam świadczyć usłu-  
gi w całym cyklu inwesty-  
cyjnym, od dokumentacji aż  
do nadzoru wykonywanych  
robót. Posiadam odpowied-  
nie uprawnienia. Od kolegi  
ze studiów, z sąsiedniego  
województwa, który od 3  
lat prowadzi pracownię  
wiem, że to bardzo dobry  
interes. Można zerować na  
niewiedzy i głupocie ludz-  
kiej. Pieniądże bierze się  
w głównej mierze za przy-  
stawioną pieczęć, podpis

len zapalu, lubilem budo-  
wnictwo. Od młodych lat by-  
łem z nim związany, ojcze-  
też. Będąc w szkole średniej,  
byłem niezłym murarzem,  
tynkarzem, układałem gla-  
zurę w mieszkaniach. Ale  
stosunki tak się ułożyły, że  
w pracy zawodowej stawa-  
łem się coraz bardziej urzę-  
dnikiem, a nie inżynierem.  
Poza tym, co to za inżynier,  
który po 8 latach pracy za-  
rabia 16 tys. zł. Nie twier-  
dzą, że to jest tak mało, ale  
gdy mój był pracownik,  
przy mniejszym nakładzie  
pracy, zarabiał 80 tys. zł,  
miesięcznie, to brzmi to jak  
ironia. Obecne zajęcia nie  
dają mi żadnych satysfak-  
cji. Wiem, że upodobałem  
się do tępowatego, pazernego  
na pieniądze przywódcy,  
chodzącego w wytartych  
portkach, ale za to z wy-  
pchniętym portfelem.

Nie mam zamiaru być na-  
iwniakiem pracującym dla  
idei czy na jakieś hasło o  
potrzebie wyjścia z kryzy-  
su, podczas gdy z efektów  
mojej pracy będą korzystali  
inni. Przecież to zrozumia-  
łe, że lepiej z kryzysu ko-  
rzystać niż być jego ofia-

## Sznycel nie wiedeński

No, raczej nie. A może sznycel z jajka? Także chyba nie.  
Decydują o tym dwa główne powody: reglamentacja i ceny.  
W jaki sposób reglamentacja oraz wzrost cen artykułów  
żywnościowych wpłynęły na domowy jadłospis? Ekonomista  
powie: na poziom zaspokojenia potrzeb żywnościowych.

Ekonomista z Instytutu Handlu Wewnętrznego i Usług (na-  
wa nazwa – Instytut Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji) po-  
kusili się o taką analizę. Z badań przeprowadzonych pod  
kierownictwem doc. dr. Teresy Pałaszewskiej-Reindl, pierwsze-  
go zastępcy dyrektora Instytutu, opracowanych przez zespół  
magistrów – K. Kuśmierczyka, B. Modzelewską, E. Nowojor-  
ską, B. Żorawską wynika, że: po pierwsze – rodzina młoda  
czy emerycka, jednoosobowa czy wielodzietna, zamożna czy  
biedna – każda najwyżej w hierarchii potrzeb stawia potrze-  
bę żywnościową; po drugie każda stwierdza spadek spoży-  
cia; po trzecie – każda ocenia kartkowe normy za niewystar-  
czające.

A więc, jak żyje rodzina (badaniami objęto 150 rodzin  
miejskich wybranych z ogólnopolskiego panelu gospodarstw  
doświadczalnych Instytutu)? I jak żyją poszczególne grupy  
rodzin – najbardziej, średnio zamożne i dobrze sytuowa-  
ne? Kształt obrazu po bitwie cenowej i płacowej wygląda tak: po  
podwyżce cen koszyk zakupów spadł gwałtownie, wracając  
stopniowo do równowagi wraz z podnoszeniem się stopnia za-  
możności, (rekompensaty, płace w drugim półroczu). Niby pra-  
widłowość, a jednak...

Wśród gospodarstw, które wprowadziły zmiany w zakupach  
w wyniku wzrostu cen (zdecydowana większość), wyrażnie u-  
kształtowała się grupa rodzin preferujących tańsze produk-  
ty, głównie tańsze gatunki mięsa i wędlin. Rada by dusza  
dać raju, gdy tymczasem. Ani na kartki, ani bez kartek takie-  
go wyboru nie ma, działy garmateryjne w sklepach spoży-  
wczych nie istnieją, tak zwane rzemieślnicze sklepy wędliniar-  
skie świecą pustkami, pracownice bufety nie cieszą się oko-  
licznością, że wiele po prostu zamknięto.

Lżejszy także stał się koszyk zakupów z powodu cen na-  
biu. Właśnie dlatego nie wchodzi w rachubę sznycel z jaj-  
ka jako drugie danie dla czteroosobowej rodziny (spadek  
spożycia jaj stwierdza 53,3 proc. badanych rodzin). Wiele  
rodzin chętnie także kupowałoby tańsze gatunki np. białego  
czy żółtego sera, ale łatwiej się z tego zakupu wycofać niż  
zrealizować. W grupie o najniższych dochodach (4 tys. zł na  
osobę) aż 34,8 proc. rodzin ograniczyło zakupy białego sera  
i aż 47,8 proc. zakupy sera żółtego właśnie z powodu cen.  
I tylko 13 proc. rodzin kupuje tańszy biały ser, a 17 proc.  
tańsze gatunki sera żółtego. Dla kogo te wnioski? Dla pro-  
ducentów jak widać nie, bo tańsze gatunki żółtych serów w  
sklepach nie pojawiają się, choć nowe, owszem, w cenie  
jak leci wysokiej, w smaku raczej niedziwnym.

Lżejszy zrobił się również koszyk zakupów z powodu ograni-  
czenia spożycia owoców i warzyw. Globalny spadek spoży-  
cia ocenia się na bardzo wysoki: owoce – 36 proc., warzy-  
wa 28,7 proc. A swoją drogą ciekawie: sklepowe zamrażarki  
wypełnione mrożonkami, a w koszykach kupujących nie widac  
mrożonych truskawek, śliwek, marchewki, groszku i mieszan-  
ki warzywnej. W ubiegłym roku korektę cen mrożonych tru-  
skawek zrobiono dopiero latem, kiedy trzeba było opróżnić  
magazyny bo sypnęło truskawkami. Czyżby więc i lato mia-  
ło się powtórzyć sady po polsku?

Reglamentacja i ceny wpłynęły nie tylko na poziom, ale  
także na sposób zaspokajania potrzeb żywnościowych, i tak:  
78 proc. gospodarstw stwierdziło, że storo się podwyższył  
spożycie przez dokupowanie, wymianę i darowiznę. Tępo na  
bazarze możliwe tylko dla bogaczy, wymiana możliwa dla  
wszystkich (dam ci masło, dam ci cukier), darowizna możli-  
wa dla tych, którzy mają rodzinę na wsi, lub za granicą.  
Jeśli zapuka do ich drzwi pomoc społeczna, jeśli ktoś „wciąga  
nie” ich na listę PCK lub jeśli samemu wypadnie się ścież-  
ki do kościoła.

Konia z rzedem temu kto wie, komu, ile i dlaczego dano  
to czy tamto. Przysłowiowy sześć kucharz gospodarzy jak  
popadnie. Kompetentni i odpowiedzialni twierdzą, że wszystko  
się zmieni, usystematyzuje, że szkoli się pracowników socjal-  
nych, którzy będą nie tylko rozdawać, ale przede wszystkim  
badać sytuację społeczną. Ale to przyszłość.

Tymczasem 100 proc. badanych rodzin o najniższych do-  
chodach stwierdza, że nie wystarczy tego, co na kartki, albo  
nie wystarczy pieniędzy, by wykupić to, co na kartki. Więc  
może zanim zaczną kłócić się zorganizowany i racjonalny me-  
chanizm opieki społecznej dąłoby się jednak wprowadzić  
choć trochę racjonalnego myślenia i działania w stare i na-  
we struktury.

Tak na dziś kształtuje się gospodarstwo domowe. Każdy  
sobie gotuje, piecze, marynuje, pasteryzuje. 60,9 proc. rodzin  
o najniższych dochodach robi w domu makarony, 87 proc.  
piecze w domu ciasto, 63,2 proc. robi przetwory owocowe  
i warzywne. Niby prawidłowość, a jednak... w grupie rodzin  
o najwyższych dochodach (8 i więcej tys. na osobę) tylko  
23,5 proc. kupuje gotowe wyroby mączne i aż 58,9 proc.  
wykonuje je samodzielnie. W tychże rodzinach samodzielnie  
wykonuje się także 70,6 proc. przetworów owocowych i 64,7  
proc. przetworów warzywnych.

A więc wysoka samowystarczalność w przygotowywaniu  
produktów żywnościowych. Proces trwa i pogłębia się. Co  
więc z wolnym czasem rodziny? Kto go zabiera? Adresatów,  
jak widać, wielu, od producentów poczynając (ceny, jakość),  
na organizatorów żywienia kończąc. Kamyk do ogródka tych  
ostatnich.

W 1981 roku ze stołówek i bufetów zakładowych korzysta-  
ło parę milionów osób. W roku ubiegłym liczba ta zmniejszyła  
się o połowę (ceny, jakość, konieczność oddawania kartek).  
W podsumowaniu badań IHWiU stwierdza się sporadyczne  
korzystanie z usług gastronomii zamkniętej (i otwartej), a  
nie, jak poprzednio, systematyczne. Ale, ale... Przemyśle  
Rządu dopiero co (25 marca) „zwróciło uwagę na występują-  
ce niedomagania w sferze organizacyjnej służb społecznych  
w zakładach pracy, czego wyrazem jest m. in. złe jakość  
wyżywienia w wielu stołówkach i bufetach pracowniczych”.  
Przepraszam bardzo. Ale czy to aż Przemyśle Rządu musi  
zwracać uwagę, iż należy w większym stopniu wykorzystywać  
istniejące możliwości, zwłaszcza w zaopatrzeniu w wyroby  
garmateryjne”, wskazywać „na potrzebę większej dbałości o  
urozmaicenie asortymentu i poprawę jakości wyrobów garmat-  
eryjnych w bufetach i kioskach zakładowych”.

Rząd jest adresatem wyników badań naukowych. Ale prze-  
cież nie wyłącznym. (Interpress) EWA OSTROWSKA

## Z WYRZUTAMI SUMIENIA

więc po odpowiednich za-  
biegach można zarobić legal-  
nie duże pieniądze. Obiek-  
tem zainteresowania są  
przeważnie obiekty Spół-  
dzielni Kółek Rolniczych,  
PGR, służby zdrowia, sanato-  
ryjne, wczasowe, chociaż  
inwestorzy ci z reguły ma-  
ją własne grupy remonto-  
wo-budowlane.

Jednak zawsze znajdzie  
się ktoś w zakładzie pań-  
stwowym, kto stara się od-  
stawić od siebie jak najwię-  
cej roboty (lepiej to zlecić  
i jeszcze na tym zarobić w  
formie łapówki za podrzucenie  
dobrej roboty).

Według mnie raczej bytu  
w sektorze państwowym ma-  
ją prywatne zakłady specja-  
listyczne np. blacharstwo,  
instalatorstwo elektryczne.  
Są to specjalności wymaga-  
jące od pracowników kwalifi-  
kacji i odpowiedzialnych u-  
prawnień. Utrzymywanie  
na stałe takich brygad mo-  
że być nieopłacalne. Nato-  
miast murarz-tynkarz, be-  
toniarz, hydraulik i o  
specjalności przydatne ciągle  
i własny zakład remonto-  
wy powinien w całości za-

zi dla znajomego za wypo-  
życzenie rusztowań i beto-  
niarki. Na koniec należy do-  
liczyć koszt czterech półli-  
trówek wódki na odbiór ro-  
bót, w sumie 2.500 zł. Ogół-  
nie wydatki 110 tys. można  
zaokrąglić do 120 tys. zł, nie  
sposób przecież liczyć każ-  
dego grosza. Jak łatwo po-  
liczyć na czysto w ciągu 2  
m-cy zarobiłem 130 tys.  
(trzeba odliczyć jeszcze  
ewentualny ZUS). Możliwe,  
że miałem szczęście złapać  
dobrą robotę, ale czy na-  
stępne muszą być gorzej?

Pracując w przedsiębior-  
stwie państwowym zarabi-  
łem ostatnio 17 tys. mie-  
sięcznie. A więc jako przy-  
wódcę zarobiłem sobie na  
osiem miesięcy pracy. Mam  
jedno dziecko, pracującą żo-  
nę, jestem jako tako urzą-  
dzone. Nie mam specjalnych  
wydatków, tylko na bieżące  
potrzeby. Teraz nasuwa się  
pytanie: gdzie jest sens co-  
dziennej harówki na budo-  
wie czy w biurze w sekto-  
rze państwowym! Przez ca-  
łą zimę siedzę sobie w do-  
mu, czekam na lepsze cza-  
sy. Dlaczego mam być głup-

i przerysowaną dokumenta-  
cją.

Zresztą, jak to się nie po-  
wiedzie, można jeszcze  
sprzedawać kwiatki lub za-  
łożyć sklepik z bublami. Ge-  
neralnie wiem jedno, praw-  
dopodobnie nigdy nie wrócę  
do państwowej roboty. Mi-  
mo mdłego narzekania i bia-  
dolenia nie spotkałem się  
jeszcze z przypadkiem po-  
wrotu do pracy państwowej.  
Czyli nie jest tak źle. Spo-  
śród 6 kolegów ze studiów,  
z którymi utrzymuję kon-  
tenty, już czterech prowa-  
dzi własne interesy w tym  
dwa wcale nie związane z  
budownictwem, to też o  
czymś świadczy. Będę już  
kończył, bo to jest temat  
nie do wyczerpania.

Nie traktuję tego listu ja-  
ko anonim, domem na kon-  
kretną osobę. Dlatego też  
starałem się pisać ogólniko-  
wo, bez nazwisk.

W pewnym sensie okaza-  
łem się jednak Judaszem.  
Pozostaje mi więc wyjaśnić  
nie, dlaczego jak to się mó-  
wi „podkładał świnie” so-  
bie. Odpowiem krótko.

Kończąc studia byłem pe-

ra. Po co pracować cały  
rok, kiedy przez pół roku  
pracy można zarobić dwa  
razy tyle?

Dopóki obowiązujące prze-  
pisy ustawy będą prefero-  
wać cwaniaków będą też  
cwaniakami a nie pechow-  
cem z tytułem inżyniera.  
Mam tylko jedno życie i nie  
mam zamiaru jak mój oj-  
ciec pracować dla przy-  
szłych pokoleń i całej ban-  
dy cwaniaków. Pisząc ten  
list mam nadzieję, że coś  
on sobą wniesie. Może do-  
jdzie do tego, że inżynier nie  
będzie lafał dachów, repe-  
rował tynków, czy sprzeda-  
wał kwiatków. Może wy-  
nagradzana będzie kiedyś  
solidna praca, a nie cwa-  
niactwo? Może panie z dy-  
plomami wyższych uczelni  
będą pracowały zawodowo,  
a nie pilnowały dzieci, bo  
to akurat bardziej się obec-  
nie opłaca?

Nazwiska i adresu ze zro-  
zumiałych względów nie po-  
dałem. Chce jeszcze sobie spo-  
koić pożywić i dorobić się  
własnego domu z ogrodem.

KOWALSKI z Koszaliną

### OD REDAKCJI

Na adres redakcji przy-  
chodzą różne listy. Taki  
jak ten zdarzył się raz. Czy  
taliśmy go z mieszanymi u-  
czuciami i wcale nie dlate-  
go, że jest anonimem, ale  
ze względu na treść. Zdzi-  
wiający jest cynizm młode-  
go człowieka, który z roz-  
brajającą szczerością (a mo-  
że przekorą!) przyznaje, że  
nie chce być – jak pisze  
– „naiwniakiem pracują-  
cym dla idei”, pracować na  
– „jakieś hasło o potrze-  
bie wyjścia z kryzysu” i, że  
świadomie zamierza – „ze-  
rować na niewiedzy i głu-  
pocie ludzkiej”.

W liście „Kowalskiego z  
Koszaliną” jest też trochę  
niekonsekwencji i potknięć,  
które pozwalają domniemy-  
wać, że pisany w pierwszej  
osobie, w istocie dotyczy  
kogoś innego albo jest po-  
 prostu kombinacją różnych  
przykładów, ale, niestety,  
wziętych z życia.

Nie chodzi nam o Kowa-  
lskiego, lecz o postawy, ja-  
kie opisuje, przyjmujemy, że  
na swoim przykładzie, i o  
wynikające z tych wynurzeń  
problemy.

Nie brak w kraju ludzi,  
którzy zmagania z kryzy-

sem, trud wychodzenia na-  
prostą pozostawiają ideom,  
a póki co – korzystają  
listywiej z wiedzy i  
formalnych uprawnień zdo-  
bitych kosztem społeczeń-  
stwa – szarpia forsę na  
beztroskie życie w domku z  
ogródkiem. Wygodniej jest  
im nie obciążać siebie pa-  
mięci i nie narażać się na  
wyrzuty sumienia – jeśli  
jeszcze je mają – że po-  
przednie pokolenia pracowa-  
ły za marne grosze, by  
oni mogli robić teraz uży-  
tek z tytułów przed nazwi-  
skami.

Zresztą nie chodzi tylko  
o ludzi z tytułami. Cwaniac-  
two, pazerność, pogarda dla  
rzetelnego wysiłku różne  
mają rodowody. Ale ludzie  
o takich postawach są tak-  
że członkami naszego spo-  
łeczeństwa i przy ich obec-  
ności, przy akompaniamen-  
cie ich drwin, często bez-  
silni wobec ich matactw  
musimy szukać dróg wyj-  
ścia z kryzysu. Nie zapomi-  
najmy też, że są oni nie  
tylko produktem popełnia-  
nych błędów lecz także me-  
ta wychowawczych.

Zastanawialiśmy się czy  
można, czy wypada druko-

wać wynurzenia o zerowa-  
niu na naiwności i głupo-  
cie ludzkiej, o wykorzysty-  
waniu z całą bezwzględno-  
ścią niedoskonałości przepi-  
sów czy obowiązujących  
norm. Zdawaliśmy sobie spra-  
wę, że zdenerwują one wie-  
lu uczciwych ludzi, którzy  
ciężko pracują na swoje  
„12 tysięcy z rekompensatą”,  
a często znacznie mniej. O-  
bawialiśmy się też, że pub-  
likacja tego listu może za-  
stać zrozumiana jako wspar-  
cie tych wszystkich sił, któ-  
re w rozwoju rzemiosła i  
drobnej wirtuozości upa-  
trują źródła wszelkich af-  
fer i narzędzi korumpowania  
przedstawicieli administra-  
cji państwowej i gospodar-  
czej.

Dalecy jesteśmy od takich  
zamysłów. Uważamy, że raz  
wój rzemiosła i wszelkich  
innych form działania wy-  
zwalających inicjatywę gos-  
podarczą służyć będzie  
wzmacnianiu sił wyprowa-  
dzających kraj z kryzysu.  
Jesteśmy za rzemiosłem rze-  
telnym, dającym ludziom  
szanse uczciwego zarobko-  
wania i spełnianym poży-  
teczne funkcje w społeczeń-  
stwie.

Za opublikowaniem listu  
przemawiały inne racje.  
Przed wszystkim koniecz-  
ność ujawniania wszelkich  
przejawów patologii społecz-

nej, wynaturzeń w stosun-  
kach społeczno-gospodar-  
czych a także konieczność  
publicznego stawiania dra-  
żliwych pytań. Zdajemy so-  
bie bowiem sprawę, że nie  
takie demoralizuje, nie  
zatrzuca atmosfery życia spo-  
łecznego, jak przemilczenie  
niepokojących zjawisk.

A pytań po lekturze tego  
listu nasuwa się wiele. Np.  
jak to się dzieje, z jakich  
powodów i dla jakich racji  
dysponenci społecznych fun-  
duszów, ludzie na państwo-  
wych posadach, przyraka-  
ją czy na oszukańcze kos-  
torysy i rachunki; dlaczego  
kierowcy państwowych „wy-  
wrotów” bądź kaparek łako-  
nią się na złodziejskie wód-  
ki itp. itd.

List zawiera, niestety,  
wiele prawdy o naszym ży-  
ciu, o nas samych. Publiku-  
jemy go w przekonaniu i  
nadziei, że Czytelnicy „Gło-  
su” zechcą się ustosunko-  
wać do zaprezentowanych  
postaw i poruszonego pro-  
blemu. Mamy nadzieję, że  
wśród autorów listów nie  
zabraknie przedstawicieli in-  
teligencji technicznej, rze-  
mieślników oraz innych za-  
wodów, do których można  
by zaadresować nasuwające  
się pytania.

Czekamy na listy!



Naczelna postać powieści, bibliofil Andrzej Klampa, w jednym z antykwariatów natrafia na egzemplarz dziwnej książki. Z czasem ujawnia ona niezwykłe właściwości: przenikając przeszłość i teraźniejszość „opowiada” na wszystkie pytania. Początkowo bawi to Klampę, intryguje, zaś potem wciąga w rodzaj charytatywnej działalności. Angażuje w tę pracę coraz więcej środków, czasu, ludzi. Machina nabiera rozpędu. Rośnie sława Andrzeja K., przez dom przewijają się tysiące ludzi, którym w różny sposób, dzięki przymiotom „magicznej” książki, pomaga.

A jednak, z upływem miesięcy, nie wiedzieć kiedy, zaczyna pobrzmiwać fałszywy ton — zaczyna działać coś nie tak...

**G**ŁOWA ciążyła sięgną po rękę. Co za wreda wzrost niemożliwie. Przecież musza wiedzieć, iż obróci się to przeciwko nim! Wreszcie, nie bez pewnej obawy, podszedł do okna. Około 10 metrów od furtki, po zewnętrznej stronie szamotał na. Bolid szarpał nogawkę lśniącego mężczyzny: ten, kurczowo siatki się trzymając, drugą nogą usiłował odpedzić psa. Dookoła falująca masa, tuż obok nich, po wewnętrznej stronie ogrodzenia stał roześmiany Jobus. Klampa przyglądał się temu widokowi z przewrotną satysfakcją: „Masz gnojku za swoje! Trzeba było nie rzucać! Potrząś teraz gaciąmi!”

Jednak widowisko w miarę upływu czasu stawało się nie smaczne. Napierający ludzie wygrażali Jobusowi. Ktoś wrzeszczał o bandytyzmie. I Andrzej miał już chyba dosyć: złość zmieszana z rozżaleniem minęła. Z westchnieniem rozwarł okiennice i zmiotł Jobusa.

— Zabierz psa idiotę! Nie gap się! Mówię przecież! I zamknij dokładnie furtkę! Trochę zdeorientowany Jobus przywołał Bolidę, zatrzasnął furtkę. Sponiewierany mężczyzna siadł pod plotem, z ogłupiałą miną wywalił język, czym obudził powszechną, rozprężającą wesołość. Kawa już parowała na stole. Gulgot stał wyprężony jak na parady. Tylko mu białka oczu błyszczały.

— No draniu, co to było? — naparł Andrzej, wciągając spodnie. — Ludzie nie mogli wytrzymać kiedy pan będzie przyjmował i taki jeden rzucił kamieniem! — wyrecytował szybko.

— To wiem baranie, że rzucił. Sam widzę. O, masz — i podniósł z podłogi kamulec wielkości pięści. Kawa parzyła wargi, język, podniebienie. Lykał ją nie zwracając na to uwagi.

— Pytam dlaczego poszczuliście Bolidem? No!

— No bo... — odparł i zaraz utknął. — No bo, no bo — przedrzeźniał Andrzej. Trzeba czasami myśleć! Nie uważasz? Po co Bozia dała tę zakutą pałę?

Gulgot głośno przeklnął ślinę. Nie wiedział czego właściwie Klampa od niego chciał. Na wszelki wypadek wypalił najskwapliwiej:

— Ma pan całkowitą rację! Andrzej uniósł brwi.

— Co powiedziałeś, szczerolapie?

— Ze... ma pan rację... — wydukał zdetonowany Gulgot.

— Aha! — odparł w zamysleniu Andrzej. — Dobrze. To dawaj mi tu Jobusa, koleżkę twoją. Albo nie, sam zaraz zejść. A tego Zenona Szlakę — w międzyczasie zerknął do książki — wpisać na czarną listę. I żeby więcej tu jego noga nie postąpiła!

— Tak jest!

— Dlaczego się przeżysz? Odmaszerować! Stój! Dokąd?

W wojsku byłeś? No rusz językiem!

Zupełnie zdeorientowany

— To co? Nie mam prawa? A gdybym zachorował — odparł infantylnie. — Ludzie! A ja nie ludź?

— Zaczynasz — zmęczony głos Anny lekko zadrażał.

— W porządku. Nie kłóćmy się. Ale co zrobić? To nie hocki - klocki.

Anna spojrzała z wyrzutem. Andrzej udając roztargnienie — pośpiesznie kończył śniadanie. Po dłuższym milczeniu wstał i wyszedł do gabinetu.

— Idiotę! Wczoraj groziłeś ludziom pistoletem, dziś poszczuliłeś psem — Andrzej zaskoczył Jobusa w pustej poczekalni. Rugał go, ale bez większego przekonania. — Trochę tego za wiele. Nie uważasz? Jobus spuścił głowę.

— Jesteś baran i krety!

Powtórz!

— Tak! Jestem baran i krety!

— odczytał Jobus, zadowolony, że tylko na tym się skończyło.

— Do kwadratu.

— Do kwadratu, proszę pana!

— No. Wiesz już. A teraz

— Pan sobie za dużo poznał! — dziewczyna odrzuciła rękę Andrzeja.

— Tak? — udał zdziwienie. Na jego twarzy pojawił się zły uśmiech. — Moja śliczna przesadzasz. Podejdź bliżej.

Poczerwieniała widząc znaczący gest ręki. Ruszyła ku drzwiom.

— Nie radzę! Co powiedziliby twoi rodzice dowiadując się o niejakim Lucjanie... Tak, dobrze. Widzę, że zrozumiałaś. A teraz zamknij drzwi — na klucz.

Beztrosko rozglądał się po gabinecie. Zgrzytnął zamek. Dziewczyna oparła dłoń na klamce, spuściła głowę. Drżała.

— Nie bój się. No, podejdź bliżej... Jesteś śliczna...

— Bardzo proszę...

— Iwonko... podobasz mi się. Możesz mówić Andrzej, po prostu Andrzej — Nie zwracał uwagi na zażenowanie dziewczyny. Brnął dalej:

— Masz piękne nogi, długie i proste. Zawsze lubiłem takie. Wyobrażam sobie jaką jest reszta.

— Proszę... tam ludzie czekają...

— Co tam! — machnął ręką. — Niech czekają. Nic im się nie stanie...

Dziewczyna jeszcze próbowała walczyć.

— Wpuścił mnie pan poza kolejnością... pan rozumie... — Jakżeby miał takiej ko biety nie wpuścić pierwszej! Przecież to zbrodnia! Nie ma o czym mówić.

— Gdyby był pan tak do bry...

— Ależ jestem kochana, jestem. Nie wymagaj jednak ode mnie za wiele: jestem również mężczyzną — mówiąc to położył dłoń na jej biodrze.

— Pana żona... — chwyciła się ostatniej deski ratunku.

— Moja była żona. Jesteśmy rozwiedzeni od dawna! Ale Iwonko, co to ma do rzeczy? Porozmawiajmy lepiej o nas. — Opuścił dłoń do wysokości kolana i powoli wsuwał ją pod sukienkę.

— Pan... częściej... to robi?

— spytała z nagłą ironią w głosie.

— Co? — zaskoczony cofnął rękę.

— No, wykorzystuje swoją przewagę.

Zaperzył się, sięgnął po papierosa.

— No wiesz? Jak możesz tak mówić?

— A jednak? — dziewczyna napierała, widząc w tym szanse.

— Wybacz, ale nie widzę w tym niczego nagannego. Pomagam, a że czasem oczekuję innego rodzaju wdzięczności? Zresztą, nie zawsze tyko ja tego chcę. Powinnaś to zrozumieć.

— Nie bardzo — odparła, grając na zwłokę. — Czy mógł na się poczęstować? — sięgnęła po papierosa.

— Proszę bardzo, pał. — Przejrzał jej myśli i zachnął się. Już miał zakląć, gdy usłyszał gwałtowne kołotanie u drzwi.

— Panie Andrzej! Panie Andrzej!

Rozpoznał głos Jobusa.

— Co jest? Nie widzisz, że przyjmuję?

— Soboń uciekł!

— Jak to uciekł? — poderwał się na równe nogi. — Co to ma znaczyć?

— Poprawiając koszulę podbiegi do drzwi.

— No i? Mów do diabła jaśniej!

Podeksytowany Jobus relacjonował:

— Po prostu drań wziął i uciekł. Powiedział, że nie będzie więcej u pana pracować. I że nigdy tu już jego noga nie postanie. To nie na jego nerwy. Panie Andrzej, on ma pana gdzieś — dodał od siebie.

— Taak? A to ciekawe. Co za głupi drań!

Goryl łakomie lustrował Iwonę.

— Co się gapisz jak sroka w kość? Dziewczyny nie widziałeś? Nie dla psa kiełbasa. Z ciebie też lepszy palant! Dlaczego nie powiadomiłeś wcześniej? Pytam?

— Myślałem, że pan wie... pan przecież wszystko wie.

— Wie, wie... — zmieształ się Klampa. — Ale tego „wie dzenia” mam chwilami po dziurki w nosie! Zresztą, po to tu chyba jesteś, by pilnować niektórych spraw!

Dziewczyna kręciła się niespokojnie. Szeptem kazał jej przyjść nazajutrz o tej samej porze i odprowadził do drzwi.

— Koniec przyjęć na dziś! I nie chcąc patrzeć na miny oczekujących, cofnął się za próg.

— To dla ciebie robota.

Jobus stanął prawie na baczność. Widząc rozdrażnienie chlebodawcy wołał uważać.

— „przyprowadzisz tu Sobonia. Rozumiesz? Poproś go grzecznie, by jednak do nas wrócił. Książki za nim tęsknią. Zrozumiałeś? Powtórz!

— Tak jest! Mam przyprowadzić Sobonia, a gdy nie będzie chciał, to...

— Nie siłą, nie siłą baranie! Grzecznie. Powiesz, że tu naprawdę dużo pracy pożytecznej go czeka. A jeżeli będzie miał jakieś wątpliwości, to wytłumacz, że obniżam mu pensję do 3 tysięcy miesięcznie. Jest na tyle inteligentny, że zrozumie.

## Lech M. Jakób Próżnia

leć po megafon. Musimy im trochę utrzyć nosa.

Jobus uwinął się sprawnie. Andrzej otworzył drzwi frontowe i wyszedł na ganek. Rozstawił szeroko nogi i wolną rękę oparłszy na biodrze podniósł megafon do ust:

— Uwaga! Mówi Andrzej Klampa!

Gdy wśród oczekujących hałasy a potem szmery rozmów ustąpiły, kontynuował:

— Wszystkim wiadomo co dziś się stało! I jestem pewien, że przyjmiecie moje słowa ze zrozumieniem! Ktoś — a wiem kto — rzucił kamieniem i wybił szybę w oknie. Ten człowiek nie ma prawa wstępu! Nie może już liczyć na moją pomoc! Jednak odpowiedziałni za to jesteście wszyscy!

Klampa skandował głośno, po każdym zdaniu czyniąc małą pauzę.

— W związku z tym, za karę, dzisiejsze wizyty przedpołudniowe zostają odwołane! Niektórzy z oczekujących zaprotestowali. Andrzej natychmiast zareagował:

— Spokój! Nie życzę sobie w przyszłości podobnych incydentów! Skończyłem! Po południu przyjmuję normalnie! (...)

— Ze zaspalem? Każdemu może się zdarzyć.

— Każdemu, ale nie tobie. — I dodała widząc zachęnicie: — Dlaczego zaraz się unosisz? Chyba rozumiesz co mam na myśli?

— Rozumiem, nie rozumiem i rozumiem.

— Andrzej! Przecież ci ludzie czekają!

Krzysztof Hajbowicz

## Rewers

DEBIUT

Bunt przeciwko samym sobie  
Nigdy nie będzie prawdy  
Bo nigdy jej nie było  
Białą pościel trzeba prać  
A pralnie od czasu do czasu  
Też remontować

Tylko początek jest przejrzysty i jasny  
Czas upływa a ten sam kurz osiada  
Zmieniają się tylko buty  
Które go wzbijają  
Czasami wydaje mi się  
Że piekła nie trzeba szukać



JACEK STRZĄŁKA  
lat 11 — linoryt

Państwowe Ognisko  
Kultury Plastycznej  
w Koszalinie

Reprodukcja:  
Kazimierz Ratajczyk



Lech Niekrasz

# Rendez-vous ze sztuką Nusantara

Z MUZEUM  
AZJI  
I PACYFIKU

Lalka z zespołu teatru marionetek (Jawa Zach.)

Fot. S. Deptuszewski

— Jest to sztuka bardzo bogata, piękna, często wręcz wyidealizowana, sięgająca tradycjami co najmniej kilkunastu wieków w przeszłość. Zjawisko tym ciekawsze, iż Indonezję dzisiejszą zamieszkuje kilkaset narodowości, które porozumiewają się ponad dwustu różnymi językami i narzeczeniami. Pod względem językowym i kulturowym ludy tego archipelagu są bliskie ludności Oceanii, ale kultura ich, jakkolwiek stara i obrosła tradycją, podlegała w ciągu wieków licznym wpływom, zwłaszcza indyjskim, chińskim, a nawet arabskim. Mimo to sztuka archipelagu Nusantara jest z pewnością oryginalna, zdradzająca ogromne poczucie artysty tamtejszej ludności — mówi malarz, dyplomata i kolekcjoner w jednej osobie, Andrzej Wawrzyniak.

— Na mapach nie znajdziemy tej nazwy. Bo na mapach uwzględnia się geografie fizycznej lub jednostki polityczne i administracyjne. Nusantara zaś nie na leży do tych, ani tamtych... Nusantara to całość etniczna i kulturowa, a tym samym również historyczna. Aby po wiedzieć jak najprościej: Nusantara to region kulturowy, ukształtowany w zasięgu wpływów malajskich — stwierdza eseista, krytyk, tłumacz literatury i znawca kultury malajskiej, Robert Stiller.

## Zaczął się wszystko od hobby

O tym, że hobbisci potrafią niekiedy dorównać wiedzą i znajomością przedmiotu profesjonalistom, świadczy geneza warszawskiego Muzeum Azji i Pacyfiku, które liczy sobie już 10 lat. W lutym 1973 roku Andrzej Wawrzyniak sprawił państwu prezent w postaci ponad 3 tysięcy muzealiów, reprezentujących sztukę Nusantara. Była to wówczas największa na świecie tego typu prywatna kolekcja indonezyjska, reprezentująca kulturę Jawy, Sumatry, Kalimantanu (dawniej Borneo), Sulawesii (dawniej Celebes), Moluków, Irianu Zachodniego, Bali, Floresu, Timoru i innych wysp tego największego również na naszej planecie archipelagu.

Gromadzone latami, podczas dwukrotnego pobytu Andrzeja Wawrzyniaka w Indonezji, gdzie innych krajach Azji Południowo-Wschodniej, dzieła sztuki nie były zbiorem przypadko-

wych eksponatów. Odwrotnie, dowodziły dużego znawstwa, z jakim kompletował swą kolekcję, późniejszy twórca i kustosz Muzeum Azji i Pacyfiku, przechodząc, jak sam powiada dzisiaj, wszystkie kręgi wta- jemniczenia sztuki kolekcjonerskiej.

Znawstwo to pozwoliło mu zgromadzić reprezentatywny pod każdym względem zestaw unikalnych rzeźb w kamieniu, drewnie i brązie, XVIII- i XIX-wiecznych balijskich obrazów, dających pogląd na istotę malarstwa świątynnego, białej broni w postaci krisów malajskich, goloków, badi-ków, wedungów, parangów, a także łuków i tarcz, dalej rekwizytów klasycznego teatru jawajskiego (marionetki typu wayang golek) oraz teatru cieni (wayang kulit i wayang kerupil), wreszcie masek rytualnych, tkanin, strojów, starodruków, instrumentów muzycznych, obiektów kultowych oraz grafiki i malarstwa współczesnego.

Powstała zrazu pod szyldem Muzeum Archipelagu Nusantara i przemianowana w 3 lata później na Muzeum Azji i Pacyfiku instytucja znalazła się od początku swego istnienia wśród najbogatszych tego typu muzeów poza Azją.

Wszystko zaczęło się wszak od hobby, którym Andrzej Wawrzyniak pasjonował się od swego pierwszego w początkach lat pięćdziesiątych rejsu statkiem Polskich Linii Oceanicznych do Chin. Potem, w połowie lat pięćdziesiątych, reprezentował Polskę w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie, z kolei był dyplomata w Indonezji, przedstawicielem PRL w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Laosie, a ostatnio szefem polskiej placówki dyplomatycznej w Nepalu.

Obecny ambasador Indii w Warszawie, Surender Kumar Arora, tak mówi o Andrzeju Wawrzyniaku:

— Spotykałem się z nim w Nepalu i pamiętam, ile czasu i trudu poświęcał na szukanie i gromadzenie eksponatów muzealnych, z których wiele nabywał za własne pieniądze...

## Nusantara siedem tysięcy razy

Kolekcja Muzeum Azji i Pacyfiku liczy dziś już ponad 7 tysięcy eksponatów i powiększa się dalej. Czasem wchodzi w grę zakupy częściej jednak dary od sympatyków tej instytucji oraz jej twórcy, który pielegnuje zawarte w krajach Azji przyjaźnie i nawiązane kontakty osobiste.

Rzecz znamienna, iż wśród ofiarodawców bezennych niekiedy eksponatów figurują nie tylko Polacy w kraju i na świecie — jak M. Bocheński z Nowych Hrubych, J. Glinka z Jakarty, Z. Steżyński z Timoru czy B. i W. Węclewiczowie ze Sztokholmu — ale i obokrajowcy z Indonezji, Papui — Nowej Gwinei, Indii, Bangladeszu, Tahiti, Nepalu i innych krajów. Na dary dla muzeum zdobyły się podobnie instytucje w rodzaju Muzeum Narodowego w Manili na Filipinach. Zbiór kilkudziesięciu strzelb, fajek, bransolet, spódnic, naszyjni-

ków i instrumentów muzycznych podarował były premier rządu królewskiego, w Laosie, książę Souvanna Phouma!

Geografia pochodzenia ofiarodawców wydaje się być najlepszym dowodem popularności jaką zdobyło już Muzeum Azji i Pacyfiku, współpracując ze wszystkimi liczącymi się dziś na świecie podobnymi galeriami sztuki w Azji i Europie. Ponad 300 muzealiów w postaci malarstwa, grafiki, rzeźby, płaskorzeźby, tkanin artystycznych i przedmiotów użytkowych prezentowała niedawno firma Escorts Limited z New Delhi wzbogacając tym samym warszawskie zbiory o sztukę i relikwie indyjskiego stanu Orisa. Prezes jej zarządu, H. P. Nanda, ma więc wszelkie podstawy do tytułu mecenasa!

Muzeum Azji i Pacyfiku wyróżnia się wśród wszystkich muzeów polskich niezwykłą, jeśli tak można powiedzieć, aktywnością ekspozycyjną. Dowodzi tego rejestr 87 wystaw, zorganizowanych do tej pory w wielu miastach, od Bałtyku aż po Śląsk i Tatry. W 1972 roku sztukę indonezyjską oglądano na wystawie w Słupsku, a rzeźbę w kamieniu, drewnie, brązie, mosiądzu i terrakocie — w Koszalinie.

Tej aktywności ekspozycyjnej towarzyszy działalność oświatowa i wydawnicza. Wszystkim zainteresowanym sztuką Nusantara znane są zapewne zestawy pocztówek z reprodukcjami zdjęć masek indonezyjskich i innych obiektów sztuki Nusantara, wyróżniające się walorami artystycznymi plakaty wystaw i inne publikacje, oparte o bibliografię, jaką zgromadzone w działale jacy przy muzeum Biblioteczne Azjatyckiej. Tak więc sztuka Nusantara jest coraz częściej przedmiotem prac naukowych, pisanych po raz pierwszy przez autorów polskich.

## Miłość, czyli więcej niż hobby

Andrzej Wawrzyniak wyznał kiedyś: „Nusantara nie jest moim hobby — Nusantara jest moją miłością”. I rzeczywiście, trzeba czegoś więcej niż zwykłe zainteresowanie, by przez

czwarte wieki studiować i kolekcjonować dzieła sztuki tak odległej w czasie i przestrzeni, jak sztuka archipelagu Nusantara, a także i Oceanii oraz Azji kontynentalnej. Trzeba też czasu, by nauczyć się języka indonezyjskiego oraz poznać szerokie tło społeczne, socjologiczne i kulturowe tego fascynującego kraju. Dlatego też można i należy zaliczyć Andrzeja Wawrzyniaka do grona polskich malistów, które — jak dotąd — tworzą cytowany już Robert Stiller oraz córka twórcy Muzeum Azji i Pacyfiku, Magda Wawrzyniak, notabene absolwentka uniwersytetu w Kuala Lumpur.

Można również i trzeba pomieścić naszego marynarza, dyplomata i kolekcjonera wśród tych Polaków, którzy zasłużyli się dla Indonezji w przeszłości. Jednym z nich był przecież Joseph Conrad, który zeglował po morzach południowych, rozślawiając Nusantara na kartach „Szelestwa Almayera”, „Wyrzutka”, „Lorda Jima”, „Ocalenia” i innych swoich utworów. Inny z Polaków, dr Adam Ernest Waskiewicz, piastował w połowie XIX wieku, a więc w czasach jeszcze kolonialnych, funkcję szefa służby zdrowia, wprowadzając system szczepień ochronnych przeciw cholerze. Prof. dr Marian Raciborski zasłużył się badaniami przyrody indonezyjskiej, wykrywając przyczyny rujnącej plantacje choroby tytoniowej. Inny jeszcze uczonej polski, prof. dr Józef Zwierzycki, ma swój udział w rozwoju nauki i gospodarki Indonezji, jako organizator i szef służby geologicznej na Jawie i Sumatrze w okresie międzywojennym Andrzej Wawrzyniak reprezentuje, obok Artura Mueldnera i Czesława Mystkowskiego, Polaków za interesowanych przede wszystkim kulturą ludów Nusantara, którą zdołał nam przybliżyć w sposób bardzo niekonwencjonalny.

Nie trzeba więc lekceważyć roli jednostki w procesie zbliżania narodów i ich kultur nawet w dobie telekomunikacji satelitarnej. Wiele mieliśmy już różnych dyplomatów na krańcach świata, ale daleko się na palcach jednej ręki zliczyć tych, którzy zostawia po sobie tak trwały ślad jak Muzeum Azji i Pacyfiku!



NA 10-LECIE SŁUPSKIEGO TEATRU „RONDO”

# Z życzeniami młodzieńczej dojrzałości

W MARCU ubiegłego roku minęło 10 lat od chwili powstania nowego zespołu słupskiego Teatru „Rondo”, który za domowil się początkowo w siedzibie Powiatowego Domu Kultury.

— W marcowy wieczór 1972 roku spotkałem się z trzema uczniami słupskich szkół średnich: Ryszardem Hetnarowiczem, Zenonem Czapskim i Jerzym Karnickim — wspomina kierownik „Ronda”, Antoni Franczak. — Spotkanie wynikało z mojej fascynacji Norwidem. Nie myślałem o prowadzeniu teatru amatorskiego, a tylko o jednym spektaklu. Cel był jeden — uprząstwić mądrą poezję. W rozbudowane scenariusze wpiąłem białe karty...

Te białe karty były zapisywane tak samo jak kronika „Ronda”. Są w niej dwie czuły; okres działalności do wyburzenia budynku Starego Teatru, gdzie miał swoją siedzibę Powiatowy Dom Kultury, to czas „Ronda” jako teatru poezji, zdradzającego również zainteresowanie groteską. Gdy po Starym Teatrze nie została ani cegła na cegle — „Rondo” było już bez sceny, ale u progu drugiego okresu działalności. Rozpoczął się dla zespołu etap poszukiwań — z konieczności — innych form wypowiedzi scenicznego. Zespół prezentował się jako teatr jarmarczny, a od 1976 roku — jako teatr widowisk plenerowych. I takim jest do dziś.

Jest też wierny swemu pierwszemu przykazaniu, które zaczerpnął z Norwida: „Kto chce pić z karkafki, wystarczy przechylć szyjkę, a kto chce pić ze źródła musi pochylić czoło”. Można rzec, iż zespół „Ronda” pochyla czoła by sobie i innym, zwłaszcza zaś wrażliwym widzom, umożliwić czerpanie z Norwidowskiego źródła...

10-letni dorobek zespołu „Ronda” przez który przeżyło się ok. 40 osób to 9 premier, 4 monodramy, 5 widowisk plenerowych. „Rondo” jest też laureatem wielu przeglądów teatralnych w kraju i za granicą. Występowało na Węgrzech, w Czechosłowacji, Austrii i Portugalii. Wśród wielu pamiątek i wyróżnień zespół sobie ceni me dal „Za zasługi dla miasta Słupska” oraz dyplom ministra kultury i sztuki.

Ceni sobie również swoje wspomnienia, które spisuje we wspomnianej już kronice. Jest tam zapis, o tym, że „Rondo” ma kilku wychowanków, będa-

cych aktorami teatrów profesjonalnych, troje członków zespołu studiuje w szkołach aktorskich. „Rondo” zapisało się również jako inicjator i organizator słupskich tygodni teatralnych.

Zespół „Ronda”, zadowolony od paru lat w Wojewódzkim Domu Kultury w Słupsku, kierowany artystycznie przez Antoniego Franczaka i Stanisława Miedziewskiego, liczy obecnie 18 osób. Nie bawem — najprawdopodobniej w przyszłym roku — będzie miał stałą siedzibę i scenę w adaptowanym do tego celu dawnym obiekcie sakralnym przy ul. Niedziałkowskiego w Słupsku.

Rychle przeprowadzki i kolejnych sukcesów w kraju i za granicą życzą zespołowi „Rondo” na zorganizowanym kilka dni temu spotkaniu przedstawicieli władz miejskich z członkami grupy teatralnej. Było to spotkanie z okazji 10-lecia „Ronda” — trochę spóźnione, ale wcześniej nie było stosowniejszej okazji na wyrażenie uznania zespołowi. Przekazała mu listy gratulacyjne Egzekutywy KW PZPR w Słupsku i przewodniczącego MRN w Słupsku Jerzego Bytnierowicza. Prezydent miasta Antoni Bernatowicz wręczył kierownikowi artystycznemu „Ronda” A. Franczakowi medal „Za zasługi dla miasta Słupska”. Podziękowania od wojewody słupskiego przekazano również tym, którym „Rondo” nie leżało zawdzięcza, członkom swojego zespołu: Stanisławowi Miedziewskiemu, Markowi Sosnowskiemu, Zbigniewowi Szkudarkowi. Nagrody dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW wręczyła Teresie Grabarczyk, Stefanowi Morawskiemu, Jerzemu Karnickiemu, Antoniemu Franczakowi. Nagrody dyrektora WDK otrzymali Mirosław Giec i Wiesław Tesny. Natomiast przewodniczący ZW ZSMP Jan Sieńko przekazał zespołowi „Ronda” zbiorową nagrodę pieniężną.

Zyczenia i podziękowania teatrowi „Rondo” za to, co dał innym, wypłynęły do końca programu spotkania z zespołem. Wśród wielu życzeń odczytano również te, które na dał telegramem Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej: Życzymy młodzieńczej dojrzałości. I nam też niech będzie wolno podpisać się pod nimi. (wir)

Fot. Ireneusz Wojtkiewicz





Tomasz Sobaniski

# Tryby zbrodniczej maszyny

Hitlerowskie  
obozy  
śmierci (2)

**P**O wybuchu II wojny światowej — faszystowski aparat przemocy tworzył w Niemczech i we wszystkich krajach okupowanych gęstą sieć różnego typu miejsc odosobnienia. Zapelniały się areszty policyjne i sądowe, cele więzienne, obozy jenieckie, obozy pracy przymusowej, obozy wysiedleńcze i przejściowe, zakłady eutanazji, getta oraz ośrodki zagłady, nazywane nie bez powodu fabrykami śmierci.

W pierwszym etapie istnienia obozów koncentracyjnych, obejmującym lata 1933—1939, tworzone je były łącznie w III Rzeszy (wyjątek stanowił KL Mathausen w Górnej Austrii, otwarty 8 sierpnia 1938 r.). W latach 1939—1942 powstała również na podbitych terytoriach. Nie sposób wymienić wszystkich tzw. centralnych obozów z dziesiątkami podobozów i komand, które organizowano na polecenie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS (WVHA) i Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych, późniejszego Amtsgruppe D Konzentrationslager.

Do istniejących już od lat trzydziestych obozów koncentracyjnych: Dachau, Sachsenhausen, Buchenwald, Flossenbürg, Mathausen-Gusen i Ravensbrück dołączyły nowe. Obok ich nazw podajemy orientacyjne daty utworzenia, a więc: Stutthof pod Gdańskiem (1939, początkowo jako oboz dla jeńców cywilnych), Auschwitz (1940), Gross-Rosen (1941), Lublin-Majdanek (1941), Natzweiler-Struthof w Alzacji (1941), Kaiserwald (1941, czyli Salaspils koło Rygi), Naugengamme (1940), Niederhagen (1941), Hertogenbosch koło Tilburga (1943), Hinzert koło Trier (1940), Kowno Prowidniskij (1943), Bergen-Belsen (1944), Dora-Mittelbau (1944), i Płaszów (1944).

Mnożyły się w tym samym czasie aresztowania, deportacje, egzekucje i masowy terror. Wydawano coraz bardziej drastyczne zarządzenia, wytyczne i rozkazy, skierowane do wyższych dowódców SS i policji, do inspektorów policji bezpieczeństwa i jednostek gestapo. Przykładem chociażby nakaz szefa RSHA, Reinholda Heydricha „specjalnego traktowania” każdego za próby sabotażu, jak również „za działalność komunistyczną i marksistowską” (wiadomo doskonale, co to oznaczało). Miejsce najsurowszych kar, z egzekucjami łącznie miały być obozy koncentracyjne.

W październiku 1939 roku, Heinrich Himmler wódz SS i policji, jednocześnie komisarz Rzeszy do spraw narodowościowych rozkazał, żeby wszystkie osoby, które przeciwstawiają się

porządkowi hitlerowskiemu, były osadzone w obozach koncentracyjnych. Pamiętne było też zarządzenie z wiosny 1940 roku o usunięciu z Rzeszy na teren tzw. Generalnej Guberni wszystkich Cyganów. Natomiast jesienią 1941 roku za leono urządzenie w większości obozów koncentracyjnych wydzielonych izolowanych oddziałów dla radzieckich jeńców wojennych. W porozumieniu z dowództwem Wehrmachtu komendanci obozów zobowiązani zostali do bezwzględnego, wyniszczającego traktowania byłych żołnierzy Armii Czerwonej.

O gehennie ludzi zsyłanych za druty obozów koncentracyjnych, o ich wręcz przerażających warunkach egzystencji wiemy już dość szczegółowo. Wachmani spod znaku trupiej główki i ich zwierzchnicy z komendantury, z Politische Abteilung — obozowego gestapo, również cały aparat więźniów funkcyjnych, monitorowanych przez SS, przeważnie spośród niemieckich kryminalistów — wszystkie te precyzyjnie przygotowane tryby zbrodniczej maszyny niszczyły ludzi fizycznie i psychicznie. Więźniowie trwali w nieustannym strachu. Niedozwoleni wykonywali prace ponad siły, ginęli od bicia i karnych ćwiczeń, umierali pozbawieni opieki lekarskiej i najbardziej prymitywnych warunków higieny umierali podczas wielogodzinnych apelów na deszczu i mrozie, ginęli w egzekucjach, od zastrzyków fenolu i w komorach gazowych.

W drugiej połowie 1942 roku, przy przeciętnej liczbie 95 tysięcy więźniów w obozach koncentracyjnych, zginęło ich tam ponad 57 tysięcy osób, to znaczy 60 procent. W ciągu zaledwie sześciu miesięcy! Później śmiertelność była znacznie większa.

Na przełomie lat 1942—1943 naczelnym zadaniem SS, niemieckiego przemysłu zbrojeniowego i całej gospodarki III Rzeszy było maksymalne wykorzystanie siły roboczej więźniów, a dopiero w następnej kolejności eksterminacja, do której przywykła olbrzymia kadra służb wartowniczych SS Totenkopfstandarten - Wachtruppen) i przedstawiciele innych zbrodniczych formacji hitlerowskich. Niemieckie koncerny, prywatne firmy, przedsiębiorstwa SS — wszyscy czerpali z morderczej pracy więźniów olbrzymie zyski. Ale to nie przeszkadzało wcale, że obozy koncentracyjne były nadal ośrodkami, w których w sposób zorganizowany i systematyczny zabijano i mordowano ludzi zwożonych z całej okupowanej Europy. Aktów ludobójstwa dokonywano już pod koniec 1941 roku, między innymi na jeńcach radzieckich (pierwsze gazywanie Cyklonem B w celach oświęcimskiego bloku

śmierci). Co najmniej 800 tysięcy jeńców radzieckich wymordowanych zostało przez Niemców w obozach zorganizowanych przez okupanta na zagarniętych ziemiach polskich. Ten sam los podzieliło ponad 22 tysiące jeńców wiojskich, kilkanaście tysięcy jeńców francuskich; niemal cała ta zagłada uległa w obozach polscy Cyganie.

Akcja masowego niszczenia narodu żydowskiego trwała od połowy 1942 roku. Jej apogeum przypało na lata 1943 i 1944. Utworzono specjalne ośrodki nacychmiastowej zagłady, przez znaczne wyłączenie do masowej eksterminacji Żydów. Co prawda pierwszy taki ośrodek, w Chełmie nad Nerem, zaczął działać już w grudniu 1941 roku na obszarach polskich włączonych do Rzeszy, jednakże realizację planu zagłady Żydów w Generalnej Guberni rozpoczęli hitlerowcy w 1942 roku, uruchamiając „fabryki śmierci” w Bełżu (marzec), w Sobiborze (maj) i w Treblince (od połowy lipca). Wielkie transporty Żydów przybywały także do niektórych obozów koncentracyjnych, które przejęły w wielu wypadkach funkcje ośrodków nacychmiastowej zagłady. Największym stał się Auschwitz II czyli Birkenau z jego krematoriami i komorami gazowymi, które zbudowała firma Topf und Söhne z Erfurtu. Firma Testa zwoziła tutaj tonami Cyklon B, produkowany dla SS przez Niemieckie Towarzystwo Zwalczenia Szkodników należące do koncernu I. G. Farbenindustrie.

Od maja do sierpnia 1944 roku, podczas masowych transportów Żydów węgierskich i w mniejszym stopniu francuskich, gazowano ludzi w pośpiechu. Powodem była nie sprzyjająca dla Niemców sytuacja na froncie wschodnim. Krematoria nie były w stanie spalić wszystkich zwłok. Kopano olbrzymie doły, wrzucano do nich kłody drewna, potem polana i suche gałęzie, polewano to naftą i palono tam ciała zagazowanych. Przy pełnym wykorzystaniu urządzeń w KL Birkenau w sierpniu 1944 roku palono tu 24 tysiące ludzkich zwłok na dobę! Przerażający przemysł śmierci!

Transporty Żydów z wielu krajów Europy przyjeżdżały też do Majdanka (np. w listopadzie 1943 r. wymordowano tu 18 tys. osób), do Stutthofu, do obozu w Janowie i w Płaszowie koło Krakowa.

Od pierwszych miesięcy 1945 roku do zakończenia wojny można było zaobserwować już rozkład systemu obozów koncentracyjnych. Spowodowała go zimowa ofensywa Armii Czerwonej.

**O**STATNI akt tragedii rozpoczął się 19 kwietnia 1943 roku. Tego dnia we wczesnych godzinach rannych na teren warszawskiego Getta wkroczyły oddziały hitlerowskie, aby dokonać ostatecznej likwidacji tzw. problemu żydowskiego. Likwidacji pozostałej przy życiu ludności żydowskiej. A wegetowało tu wówczas już tylko zaledwie 70 tysięcy z ponad półmilionowej społeczności, zamkniętej na niewielkim obszarze w samym sercu miasta. Ci, którzy tu jeszcze pozostali, podjęli bezwzględnie heroiczną walkę. Walkę z bronią w ręku — o godność ludzką.

Hitlerowscy siepacze zakoczni zostali gwałtownym ogniem żołnierzy Żydowskiej Organizacji Bojowej; ich pierwszy atak załamał się, napastnicy mu-

podjęła próbę jej ewakuacji z płonących domów. W okresie drugim powstańcy przeniesli swoje punkty oporu pod ziemię, do wcześniej przygotowanych bunkrów, z których prowadzali wypady bojowe. Walka toczyła się o każdy bункier, który hitlerowcy po złamaniu oporu obrońców, wysadzali w powietrze.

27 kwietnia powstańcy żydowscy stoczyli na placu Muranowskim jedną z najcięższych bitew. Brali w niej bezpośredni udział żołnierze polskiej organizacji podziemnej Korpus Bezpieczeństwa.

Druga faza walk powstańczych zakończyła się zniszczeniem 8 maja ośrodka centralnego sztabu ŻOB, który bronił się w bunkrze przy ul. Miłej. Po legi tutaj wraz z towarzyszami broni przywódca

nia — wybuchy jeszcze do jesieni 1943 r.

Ogromna większość uczestników walk w Getcie — poległa. Niedobitki uszli z życiem kanałami lub przez wyłomy w murze otaczającym Getto. Część tych ludzi uczestniczyła później w walkach z okupantem w szeregach oddziałów partyzanckich poza Warszawą lub brała udział w Powstaniu Warszawskim.

Straty niemieckie w czasie walk w Getcie wyniosły ok. 10 proc. wszystkich sił zaangażowanych w tę eksterminacyjną akcję. Dysproporcja sił była ogromna, hitlerowcy dysponowali olbrzymią przewagą w uzbrojeniu; walczący ukryci za pancerzami czołgów i samochodów pancernych. Wspierała ich artyleria oraz lotnictwo. W czasie likwidacji Getta

## Walczyli o GODNOŚĆ

sieli wycofać się z Getta, ponosząc straty w ludziach i sprzęcie.

Tego samego dnia ale już pod dowództwem generała SS J. Stroopa — jego poprzednik odwołany został ze stanowiska pod zarzutem nieudolności — oddziały SS przystąpiły do akcji stłumienia oporu powstańców Getta, szumnie nazwanej „Grossaktion”. Miała ona trwać dzień, dwa... A trwała aż trzy tygodnie.

W dziejach tego powstania — czytamy w dokumentalnej pracy „Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939—1945” — można wyróżnić trzy fazy: pierwszą — nazimnych walk ulicznych, trwającą od 19 do 23 kwietnia, drugą — obronę bunkrów, obejmującą okres od 23 kwietnia do 8 maja i trzecią — walkę w gruzach zburzonego Getta do jesieni 1943 r. \*)

Od pierwszych dni powstania gen. Stroop przystąpił do systematycznego, blok po bloku podpalania dzielnic żydowskiej. 22 kwietnia pojedyncze pożary zlały się w morze płomieni. W ogniu ginęła głównie cywilna ludność; ŻOB

powstania Mordechaj Anielewicz.

W połowie maja kat Getta warszawskiego gen. Stroop uznał, że powsta-

### Pamiętna rocznica

nie zostało zakończone. Za akcentował swój „sukces” wysadzeniem w powietrze gmachu synagogi na Tłomackim. Ale był on przedwcześnie: walki w gruzach wypalonego Getta — a byłą to trzecia faza powsta-

Dla upamiętnienia męczeństwa i bohaterstwa walk powstańców żydowskich stanął w Warszawie, na terenie byłego Getta, wspaniały monument — Pomnik Bohaterów Getta. Oddaje on w materialnym kształcie hold tym, którzy oddali życie w walce o godność — przeciwko tyranii i przemocy.

W historii powstanie w Getcie warszawskim pozostanie na zawsze jako piękna karta bohaterstwa, odwagi, determinacji. I jako oskarżenie hitlerowskiego ludobójstwa. (Z. B.)

\*) W pierwszym okresie walki wybuchły niemal na całym terenie Getta. Do najważniejszych należały boje ŻOB na Żanichofa i Miłej.



Likwidacja Getta warszawskiego w kwietniu 1943 r.

Fot. Archiwum



# NAD ANGARĄ I LENĄ

(KORESPONDENCJA Z ZSRR)

**B**OLESŁAW SZOSTAKOWICZ wykłada historię Polski i innych krajów słowiańskich na Uniwersytecie Irkuckim, a jego zainteresowania naukowe obejmują rosyjsko-polskie związki na terenie Syberii. Temat — rzeka. Mało kto wie poza specjalistami, że jedną z wcześniejszych, wcale zresztą realistyczną wzmiankę o Syberii w literaturze europejskiej dał w swoim „Traktacie o dwóch Sarmacjach” wydanym w pierwszej połowie XVI wieku Maciej z Miechowa.

Natomiast żywą część wspólnych tradycji stanowi okres walki z caratem polskich i rosyjskich demokratów oraz przedstawiciele polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Właśnie na tych sprawach skupia swe zainteresowanie Bolesław Szostakowicz, będący od lat prezesem klubu „Wisła”, którego zadaniem jest szerzenie wśród społeczności irkuckiej wiedzy o Polsce, pogłębianie przyjaźni naszych narodów. W Irkucku działa bowiem jeden z aktywniejszych w ZSRR oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. Do TPPR w tym mieście, będącym stolicą Syberii Wschodniej należy ponad 22 tys. osób. Kolektywnymi członkami TPPR są m. in. pracownicy nauki i studenci Uniwersytetu Irkuckiego, Instytutu Medycznego oraz załogi wielu dużych irkuckich zakładów pracy.

W centrum miasta, równoległe do Angary biegnie ulica Polskich Powstańców — nazwana tak dla upamiętnienia powstania nad Bajkałem w 1866 r.

Właśnie w tymże Irkucku, równo 65 lat temu w kwietniu 1918 r., rozpoczęła się historia stanowiąca barwną i dramatyczną kartę udziału Polaków w walce o władzę radziecką. Irkucka polonia w 1918 r. była liczna i bardzo zróżnicowana pod względem swego składu. By

li wśród niej dawni więźniowie i zesłańcy polityczni, którzy odzyskali wolność dzięki rewolucji. Byli ewakuowani, jeszcze w początkowym okresie I wojny światowej robotnicy z Łodzi, Warszawy i innych miast zajętych przez Niemców. Byli niedawni jeńcy wojenni z armii Austro-Węgier i Niemiec trzymani w obozach jenieckich w pobliżu Irkucka. Byli wreszcie Polacy — Sybiracy, tu urodzeni i wychowani.

W opisywanym okresie polityczny ton polskiej społeczności w Irkucku nadawali działacze SDKPiL oraz PPS-łewicy. Ich staraniem na początku 1918 r. utworzona została polska rewolucyjna Rota Wojskowa. W kwietniu tegoż roku rewolucyjny organ Syberii Centrosybir zaproponował tej doborowej, dobrze wyszkolonej jednostce udział w akcji zmierzającej do przywrócenia władzy radzieckiej w dalekim Irkucku. Na czele wyprawy stanął warszawski metalurg członek SDKPiL Apolinary Rydzyski. Oto co zanotował w swych wspomnieniach za tytułowanych „Na czele polskiego oddziału w Irkucku”: „Z oddziałem tym dotarłem w maju 1918 r. Leną do Jakucka, by walczyć z pozostającymi tam białymi. Prowadzili oni pertraktacje z Japończykami w sprawie natarcia na nas z północy i zagarnięcia nasze parostatki z towarami. W Witimiu nad Leną przylączył się do nas oddział robotników z Bodajbo w liczbie 90 osób... Oddział składał się z różnych narodowości, jak Rosjanie, Polacy, Węgrzy, Czesi, Żydzi, Chińczycy, Koreańczycy, z Anglika, Serba, Gruzina, Litwina i Niemców”.

Z innych źródeł wiemy, że z Irkucka do Kaczuga nad Leną oddział Rydzyskiego dotarł po wielu perypetiach samochodami. W Kaczugu — pierwszej przystani na Lenie — załadowano na sie specjalne barki jednorazowego użytku. Spławiano je tradycyjnie z prądem Leny, a na miejscu przeznaczenia, po wylądowaniu towarów i ludzi, rozbierano je na drewno. Podobnymi barkami wieziono w przeszłości na zesłanie do Jakucki tysiące ludzi. Jednym z nich był członek I Proletariatu Feliks Kon, który tę podróż opisał. Do Kaczuga trafił również jako więzień jeszcze w 1790 r. wybitny rosyjski demokrat Aleksander Radiszczew.

Starym szlakiem zesłańcym popłynęła wyprawa rewolucjonistów — internacjonalistów. Oddział Rydzyskiego, spieszył się, w najbliższym porcie zarekwirowano parostatek, który pociągnął barki. W następnych portach kilka innych parostatków. Wyprawie udało się niepostrzeżenie dla białych przepłynąć ponad 1500 km i dotrzeć pod Jakuck. „Po przebyciu pieszo w ciągu 4 godzin 26 wiorst od wsi Tabaga pod Jakuckiem — pisał Rydzyski — udaliśmy się do miasta i po upływie trwającego pięć godzin boju zdobyliśmy je ostatecznie. Zwolniliśmy z więzienia 26 naszych towarzyszy”. Oddział Rydzyskiego był podzielony na plutony, z których trzema dowodzili Polacy. Oprócz nich do wojskami plutonów byli: Rosjanin Bulach, Serb Stojanowicz, Gruzin Odiszaria.

Rankiem 1 lipca 1918 r. nad Jakuckiem powiewał czerwony sztandar. Ale stolicy Jakucki przyszło jeszcze przeżyć sporo zmian i wstrząsów, zanim zaczął się i tu czas pokojowej pracy, bowiem Kонтrewolucjoniści niepokoiili długo te tereny. Ale o polskim oddziale nie zapomniano. Dla upamiętnienia opisanych wydarzeń, w roku 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej jedna z ulic w Jakucku otrzymała imię Apolinarego Rydzyskiego.

**ZDZISŁAW ROMANOWSKI**  
(Interpress)

**N**IEDAWNO otwarto w stolicy Stanów Zjednoczonych zakrojona na szeroką skalę oraz przygotowana z dużym nakładem sił i środków wystawę, zatytułowaną „Kowboj amerykański”. Zaprezentowano na niej niezwykle bogaty zbiór obrazów, rysunków, fotografii, strojów, broni i sprzętu, używanego przez tych pasterzy i poganiaczy bydła, znanych na całym świecie dzięki niezliczonym westernom. Otwarcie wystawy zaszczylił sam prezydent Ronald Reagan, który również — co warto przypomnieć — grał w westernach, chociaż nie w tych najwyższego lotu.

Wystawa waszyngtońska stanowi jeszcze jeden dowód wyjątkowej pozycji, jaką zajmuje kowboj (a raczej jego mit) w zbiorowej świadomości amerykańskiej. W niezwykle różnorodnym i niejednorodnym społeczeństwie amerykańskim wizerunek szlachetnego „rycerza colta i lasa”, występującego samotnie do walki przeciw złu, awansował prawie do rangi

waszyngtońska — zaczął powstawać mit kowboja, jako bohatera pełnego optymizmu, symbolu odwagi, indywidualizmu i przywiązania do wolności. Zaczęła powstawać bajkowa wizja codziennego życia kowbojów, nie mająca wiele wspólnego z rzeczywistością.

Niektórzy z prawdziwych kowbojów, jak np. Buffalo Bill, zaczęli robić karierę w różnego rodzaju widowiskach i cyrkach. Sława Buffalo Billa sięgnęła nawet Europy. Reszty dzieła dokonał Hollywood, czyniąc z kowbojów herosów godnych niemal mitów antycznych.

Jednakże, jak dokumentują to zdjęcia wykonane w XIX wieku, życie prawdziwych kowbojów poświęcone było przede wszystkim niezwykle wyczerpującej pracy, która nie była ani trochę tak malownicza jak w filmach. Większość z nich nie przeżywała także tych mroźnych krew w żyłach przegód, ani nie rozwiązywała skomplikowanych dylematów moralnych, które każą im przeżywać i rozwiązywać reżyserzy i scenarzyści filmowi.

## KOWBOJ AMERYKAŃSKI: mit i rzeczywistość

wzorca cnót obywatelskich. Przeciętny Amerykanin, nawet ten mieszkający w wielkim mieście, chętnie identyfikuje się z tym wizerunkiem, czego zewnętrznym przejawem jest upodobanie do noszenia charakterystycznych kapeluszy o wygiętych rondach, krasiących koszul, butów z cholewami itp. Również za granicą stereotyp Amerykanina często jest utożsamiany z kowbojem.

Kowbojska legenda, która powstała w Stanach Zjednoczonych na długo przed słynnymi rolami filmowymi Gary'ego Coopera i Johna Wayne'a, w znacznie szerszym zakresie jednak stanowi wytwór piór pisarzy i kamer filmowców niż odbicie rzeczywistości. Na ogół nie znany jest np. fakt, że „złoty okres” kowbojów, który rozpoczął się z chwilą utworzenia na preriach olbrzymich ranch hodowlanych, trwał niewiele ponad 20 lat, mniej więcej od roku 1860 do niezwykle ostrej zimy roku 1886. W okresie tym ranczerzy rzeczywiście chętnie wynajmowali wędrownych poganiaczy bydła, których zadaniem było formowanie olbrzymich stad i przeganianie ich na odległość często kilkuset kilometrów do stanu Kansas, gdzie sprzedane bydło było ładowane do wagonów kolejowych. Celem podróży tych pociągów były rzeźnie Chicago.

Okrutna zima roku 1886, podczas której padło ponad 3 mln sztuk bydła, zapoczątkowała jednak okres zmian, do których przyczyniły się w decydującej mierze trzy czynniki: wyczerpywanie się dotychczasowych pastwisk, wynalezienie drutu kolczastego, który ograniczał rolę kowboja w pilnowaniu stad oraz gwałtowny rozwój sieci kolejowej. Jest swego rodzaju paradoksem, że właśnie w tym okresie — co zresztą ilustruje wystawa

Wbrew wrażeniom, jakie można odnieść z westernów, życie kowbojów było stosunkowo spokojne. Zdjęcia pokazane na wystawie waszyngtońskiej pozwalają się np. przekonać, że większość kowbojów nie nosiła wcale rewolwerów! Po prostu przeszkadzałyby im w pracy. Wystawione dokumenty obalają też inny mit: bynajmniej nie wszyscy kowboje byli białymi i to pochodzenia anglosaskiego, jak to sugerują filmy „made in Hollywood”. Ok. 30 proc. wśród nich stanowili Meksykanie lub Murzyni, a zdarzali się również (co stanowi całkowite zaprzeczenie reguły westernowych) i Indianie.

Wystawa waszyngtońska przedstawia też olbrzymie rozmiary zjawiska wykorzystywania wizerunku kowboja do celów reklamowych. W latach pięćdziesiątych coraz liczniejsze koncerty, zachęcone pomysłem wykorzystaniem wizerunku kowboja przez koncern tytoniowy „Marlboro” do reklamowania jego papierosów, zaczęły zamieszczać w czasopiśmie i w telewizji zdjęcia dzielnych pasterzy, reklamujących frytki kartoflane, olej silnikowy, samochody, piwo, odcień, a nawet... perfumy.

Ostatnia część wystawy poświęcona jest kowbojowi współczesnemu, którego sposób życia — mimo wszelkich wynalazków technicznych i unowocześnienia procesu hodowli bydła — nie zmienił się wiele. Tak jak za czasów Buffalo Billa i słynnego strzelca Wyattta Earpa, poszukuje on zaginionych sztuk bydła konno, łapie je na lasso w celu oznakowania i... dostaje również niewiele pieniędzy za swą ciężką pracę.

JAN MIANOWSKI

### TURECKIE OSOBLIWOŚCI

## Tajemnice Göremy

Białokremowy płaskowyż. Skamieniałe popioły wygasłych wulkanów. Skąpy jak słupy kamienne, rozciągające się niebo. I zaraz obok inne w swoim kształcie, ogromne piramidy o ściętych szczytach. A za zakretem dróg wyrastają niespodziewanie góry, które przypominają kaptury średniowiecznych mnichów.

Jesteśmy w Göreme, w krainie o starożytnej nazwie Kapadocja, prawie w samym środku anatolijskiej ziemi.

Cisza panuje tu tak niezwykła, że wręcz dzwoni w uszach. Powietrze jest prawie nieruchome. Żadnego dźwięku przyrody. Skaliste, przerażające pustkowienie...

Przed wiekami miękkie skały wykorzystali ludzie. Osiedlali się, łożąc w nich niszę — pokoje, ba, nawet całe mieszkania.

Pierwsi zamieszkali tu niegdyś pustelnicy. Wymarzone miejsce do kontemplacji i rozmowy z Bogiem. Pierwsi chrześcijanie budowali wewnątrz skal kościoły, pozostawiając po sobie ślady kultury bizantyjskiej.

W okresie panowania Arabów tysiące chrześcijan ukrywało się w tych powojennych stajkach, niedostępnych dla obcych, ukrytych przed okiem wrogów. W grotach w przemyślny sposób drążono sieci uliczek, przebiegały one przez mieszkalne. Specjalny system sygnalizacyjny alarmował o zbliżeniu się muzułmańskich prześladowców. Miasto sięgało w głąb płaskowyżu.

Rzeczywistość często przekracza wyobraźnię. Wchodzimy do wnętrza skalnej grotki. Kręte schody prowadzą w dół. Przez wąskie przejście, nierzadko przez bremę, przedostajemy się do korytarza-uliczki. Jest długi, nawet bardzo długi, sufit tuż nad głową, po obu stronach — wzniesione, kiedyś mieszkalne. Znowu kręte schody, prowadzące jeszcze niżej i znowu schody, wiodące w dół. Całe piętra w dół i niezliczone cele. Ściany na korytarzach — uliczkach są chropowate, a w celach ściany zostały wygładzone relikami, bo na nich ryto wizerunki świętych, zapalano lucywa, którym gładkość ścian dodawała blasku.

Kolejny korytarz, ledwie można się w nim zmieścić. Musimy kroczyć zgarbieni, miejscami nawet przykucnąć, żeby przejść z jednego korytarza do drugiego.

W pewnej chwili dochodzi nas wiew świeżego powietrza, przecisnąwszy się przez szczelinę, znaleźliśmy się w przestronnej sali. Tu odbywały się zbiorowe modły. Na ścianach wykute płaskorzeźby z życia Chrystusa. Latarki elektryczne oświetlają niszę, w których stoi woda. Z nisz biegną wąskie, kute w skałę kanki. Nimi rozprowadzano niegdyś wodę do cel-mieszkań. Za salą modlitewną znajduje się kolejny korytarz. Powietrze jest ciężkie, stęchłe. Ściany wyłożone płytkami rozszerzają się, tworząc półokrągłą salkę. Jesteśmy w miejscu dawnego cmentarza.

Potem zwiedzamy inne jeszcze grotki, wykute w tufie — skamieniałej lawie. Oglądamy skalne kościoły i kaplice, smukłe kolumny i portale. Zaskakuje swoim kunsztem architektonicznym świątelnia Carikli Kilise, który ściga turystów z całego świata.

W skałę widnieją wykute ślady sandałów Chrystusa. Ich wizerunek znajduje się w jednym z kościołów w Jerozolimie.

Na ścianach malowidła i freski i choć dobrze przybladły, to jednak wciąż zachowują swój niepowtarzalny urok. Chrystus, święci pańscy, sceny ewangeliczne, podobne do tych, które można zobaczyć na ścianach rekonstruowanej bazyliki w Salonicach i częściowo w Muzeum Aya Sophia w Stambule. Tyle tu piękna ocalało od zniszczenia...

Na zewnątrz — orgia słońca. Pod nogami kawały skamieniałego popiołu różnej wielkości. Czas przetrząsnąć kamienie do białości. Stopy unoszą pył, który osiada na ubraniach. Czuje się go w ustach.

BRONISŁAW TRONSKI (PAP)



**VIETNAM.** Jak dotąd prawie 1,6 miliona z 2,2 miliona ludności koczowniczej rozpoczęło osiedlać tryb życia podejmując pracę w rolnictwie i leśnictwie; w tym 100 tys. ludzi w górskich prowincjach na północy kraju.

Na zdjęciu: sztuczne zapylenie drzewek brzośkwiniowych w jednej ze spółdzielni prowincji Son La.

Fot. CAF — VNA



Janusz Atlas

# WIELKA UCIECZKA

**H**ISTORIA Zbigniewa A. (inicjały celowo zmienione) i jej tragiczny finał są zapisem najdziwniejszej i najbardziej niezrozumiałej i niepotrzebnej kariery przestępczej ostatnich lat. Zbigniew A. mógłby być jednym z kilkunastu milionów żyjących uciwie dorosłych Polaków — dobrym pracownikiem, wiernym mężem i czułym ojcem. Stał się natomiast gangsterem w iście „amerykańskim” stylu, główną postacią pościgów samochodowych, „bohaterem” strzelanin i listów gończych. Na sam koniec stał się ofiarą ostateczności prawa, wobec nieskuteczności wszelkich metod zahamowania jego przestępczej działalności...

Zbigniew A. był „chłopcem z dobrego domu”. Jego ojciec był przez długie lata powszechnie szanowanym dyrektorem szkoły i jednym z najznakomitszych obywateli rodzinnego miasta. Był to człowiek bezwzględnie uczciwy, surowych zasad, prawdziwy ojciec rodziny. Jedyn syn okazał się być klasycznym przykładem „buntownika bez powodu”. Przez całe swoje świadome życie Zbigniew A. dążył do realizacji jednego tylko celu — bycia innym, niż ojciec! W latach dzieciństwa ten bunt surowy rodzic dość skutecznie tłumiał. Kiedy jednak Zbigniew A. osiągnął pełnoletność, nikt i nie nie mogło go powstrzymać z obranej życiowej drogi. Imał się różnych podejrzanych zajęć. Nie wiadomo skąd miał pieniądze na prowadzenie wystawnego życia, ani jakim sposobem wszedł w posiadanie eleganckiego samochodu. Zyskał sobie natomiast sławę pierwszego w mieście awanturnika.

Poznał dziewczynę, bardzo ładną i gwałtowne uczucie sfinalizowane zostało małżeństwem. Dziewczyna niewiele umiała, ale ponieważ była bardzo piękna, wybra-

ła dość typowy model kariery — została mianowicie striptizerką. Zbigniew A. od wielu lat zapalony kulturalista, zaangażował się więc razem z małżonką w trupie estradowej i państwo A. jako „duet artystyczny” wyruszyli w trasę — czyli objazd luksusowych knajp nocnych z alkoholowym wyszynkiem. Pani A. rozbięła się na oczach bankietowiczów do rosołu, pan A. w slinkach odgrywał współczesnego Apolla. Po wielu miesiącach takiego życia małżonkowie postanowili osiąść na stałe w rodzinnym mieście i zerwać z estradą, uznając dotychczasowe zajęcia za zbyt mało rozwojowe.

Pani A. podjęła pracę w biurze, gdzie oczywiście nikt nie miał pojęcia o jej striptizerskiej przeszłości. Zbigniew A. „przymierzał się” do różnych zajęć, ale jako człowiek niecierpliwy, nigdzie na dłużej nie potrafił się zaciepić. Poza tym stał się małżonkiem niezmiernie zazdrośnym. Coraz częściej dni upływały mu na śledzeniu kroków swojej żony. Podejrzewał ją o coraz to nowe romanse, groził, awanturował się. Sytuacji nie zmieniły nawet narodziny córki.

W tym stanie rzeczy, zmęczona życiem z szaleńcem pani A. postanowiła odejść od męża, czego skutki miały się okazać zupełnie fatalne.

Zbigniew A. nie tylko nie zrezygnował z inwigilacji swojej żony, ale jeszcze ślubnej współtowarzyszki życia, lecz w głowie zrodził mu się zamiar zbrodni. Sobie tylko wiadomym sposobem wszedł w posiadanie broni palnej i granatów. Kiedy ostatecznie postanowił z żoną skończyć, na przeszko-dzie stały osoby trzecie — m. in. nowy przyjaciel żony — i Zbigniew A. ra-nił człowieka. Za niebezpie-

cznym furialem milicja za-rządziła pościg i chociaż zakończył się on powodze-niem, zanim Zbigniew A. zo-stał obezwładniony, zdążył postrzelić jednego z funk-cjonariuszy. Został oczywiście osadzony w areszcie, z marnymi widokami na przy-szłość. Miał bowiem stanąć przed sądem pod zarzutem trzykrotnego usiłowania zabójstwa, zamachu na funk-cjonariusza MO, nielegalne go posiadania broni, a pod czas pobytu w bydgoskim zakładzie karnym w ataku szału zaatakował sprawują-cego nad nim pieczę stra-znika!

Była jesień 1981 roku. Nikt, łącznie z podejrzany-m, nie spodziewał się, iż dużo szybciej, niż wolno było przypuszczać — Zbigniew A. znajdzie się na wolności...

Jesienią 1981 r. dwudzie-stokilkuletni Zbigniew A., staje się jednym z organiza-torów buntu, a następnie ucieczki z zakładu karnego w Bydgoszczy.

Uciekinierów z bydgos-kiego aresztu wyłapano dość szybko. Na wolności, jak się należało spodziewać, pozostali tylko najgroźniejsi przestępcy, recydywisci, znajdujący oparcie w kry-minalnym półświatku. Na tej liście ściganych znalazł się również Zbigniew A., działający do tej pory w pojedynkę i załatwiający po rachunki osobiste, ale prze-cież też znany w kregach przestępczych, uzbrojony po zęby i posiadający nielegal-ne źródła utrzymania.

Zdaje sobie sprawę z po-wagi sytuacji jego rodzina. Zbigniew A. co pewien czas daje bliskim znać o sobie. Odwiedza matkę, żądając pieniędzy na tę permanentnie trwającą ucieczkę od społeczeństwa, usiłując nawią-zać kontakt z żoną i kilku-letnią córką. Mecenasa B., u którego zrozpaczona mat-ka zasięga porady, widzi je-dyne wyjście — natych-

miastowe ujawnienie się ściganego, bowiem z dnia na dzień jego pozycja wo-bec prawa staje się coraz bardziej straconą. Niestety, przy okazji następnej nie-spodziewanej wizyty w do-mu rodzinnym Zbigniew A. stanowczo odmawia oddania się w ręce sprawiedliwości.

Rodzina staje w obliczu decyzji najbardziej drama-tycznej — konieczności za-denuncjowania Zbigniewa A. Zorganizowana zostaje za sadzka, z której jednak ści-gany zdołał się wyswobodzić. Wiadomo już było, że znowu wszedł w posiadanie broni i nie ma najmniej-szego zamiaru się poddać. Przy tym nie zdaje sobie najwyraźniej sprawy z tego, iż w starciu z aparatem ścigania nie ma żadnych szans.

Pole manewru coraz bar-dziej się zawęża. Zbigniew A. może uciekać już tylko tymi samymi ulicami, w o-brebie jednego miasta. Rodzina nie może — choć wie, że to jest jedyna szansa marnotrawnego syna — zde-cydować się na współpracę z milicją. Bowiem faktycz-nie wiadomo, że Zbigniew A. coraz częściej zmuszony jest korzystać z noclegów w mieszkaniu swojej siostry, nie będącym pod ob-serwacją milicji.

W takim właśnie momen-cie na ostateczny krok de-cyduje się profesor A., po-wszechnie szanowany w mieście człowiek, którego jedyny syn z tego tylko po-wodu, by nie być podobnym do ojca i nie iść w je-go ślady zdecydował się na życie poza prawem.

„Kocioł” w mieszkaniu siostry Zbigniewa A. zmonto-wany został z całą znajomością sztuki. Osaczony i wezwany do poddania się Zbigniew A. zlekceważył ostrzeżenie. Sięgnął po pistolet, pierwszy strzelił. Sam postrzelony, zmarł w wię-ziennym szpitalu.

(Inf. wł.) Tragedia wydarzyła się niemal dokładnie trzy lata temu — 12 lutego 1980 roku. Liczący wówczas niespełna osiemnaście lat Piotr R. zastrzelił swego ojca, Zdzisława R. Działo się to w Polczynie Zdroju dokąd ojciec i syn pojechali na kilkudniowy wypoczynek.

Zdzisław R. uprawiał niezwykle zawód akrobata motocyklowego. Był właścicielem „ściany śmierci”, na której popisywał się karkołomnymi jazdami na motocyklu. Zajęcie to przynosiło spore dochody. Zdzisławowi R. nigdy nie brakowało pieniędzy. Lubił je, chełpił się swym bogactwem; dawało mu ono poczucie władzy i mocy. Kult pieniądza doprowadził jednak do rozdzwieków między nim a żoną, matką Piotra. Małżeństwo zakończyło się kilka lat temu rozwodem.

Obecnie Zdzisław R. „sprząjał” z Alicją S., która również przebywała w tym samym czasie w Polczynie Zdroju. Miał zamiar ją poślubić. 12 lutego 1980 roku zwierzył się ze swych planów synowi. Wiadomość ta miała wywrzeć na chłopaku piorunujące wrażenie i pchnąć go do zabójstwa.

Piotr przywiózł ze sobą do Polczyna własnoręcznie skonstruowany przyrząd do strzelania nabojami sportowymi. Oprócz tego miał przy sobie łufę kbks wraz z zamkiem. Czeremcha strzałami z tych narzędzi pozba-wił ojca życia.

W rzeczywistości motywów tej ponurej zbrodni nie udało się w pełni wyświełić. Jakkolwiek Piotr R. w śledztwie, a później przed sądem, szczegółowo opisywał wydarzenia tego tragicznego dnia to jednak gdy przy-chodziło do wyjaśnienia pobudek, które nim wówczas kierowały, milki i odmawiał odpowiedzi.

Zwłoki ojca z krwawiącymi ranami głowy owinął

## Śmierć z ręki syna

narzutą z tapczanu, kocami, poduszkami, przewiązał przewodem elektrycznym i zamierzał je wynieść z pokoju. Odstąpił jednak od tego zamysłu widząc, że mogłoby łatwo zwrócić uwagę na siebie przypadkowych przechodniów. Spakował wobec tego trochę rzeczy, wsiadł do ojcowskiego samochodu i pojechał do swojej sympatii do Bydgoszczy. Naturalnie, zbrodnia wyszła rychło na jaw i Piotr R. został wkrótce zatrzymany.

Rozprawa odbyła się przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie w maju 1980 roku. Ojciec, który zresztą nie zapierał się swego czynu, skazany został na 15 lat pozbawienia wolności. Sąd wymierzając wyrok wziął pod uwagę warunki w jakich wychowywał się i wzrastał Piotr: atmosferę „wesolych miasteczek”, w których pracował jego ojciec, ciągle wędrowki po kraju z zespołami cyrkowymi, rozmowy o pieniądzach, wreszcie niesnaski i kłótnie między rodzicami. Wszystko to za-ciążyło bez wątpienia nad rozwojem psychicznym chłopaka.

Piotr odsiada więc piętnastoletni wyrok ale tam-to tragiczne wydarzenie w pokoju gościnnym w Polczynie Zdroju brzemienne jest do dzisiaj różnymi skutkami natury prawnej.

W bagażniku zabranego ojcu samochodu, znajdowało się sporo biżuterii, z którą ojciec wolał się nie rozsta-wać. Wartość tych kosztowności oszacowano wówczas na sumę kilkuset tysięcy złotych. Z chwilą śmierci ojca, biżuteria ta, jak wiele innych rzeczy będących jego własnością, weszła w skład spadku po nim.

Okazało się, że jedynymi spadkobiercami byli Piotr i jego młodszy o kilka lat brat Robert. Ale Piotr jako zabójca został zgodnie z przepisami prawa spadkowego uznany przez sąd za niegodnego dziedziczenia. Jest to raczej zrozumiałe — ktoś kto pozbawia spadkodawcę życia nie może po nim dziedziczyć. Pozostał więc tylko Robert. Wydawałoby się zatem, że nie prostszego jak jemu wydać spadek ale w życiu już tak bywa, że jeżeli coś się może skomplikować, to na pewno się skomplikuje.

Znalezione w samochodzie Zdzisława R. kosztowności, funkcjonariusze MO spisali w protokole i wydali bratu zmarłego, który zdążył już przyjechać na wieść o wypadku. Część kosztowności wydano także Alicji S., która twierdziła, że są one jej własnością. Teraz, zarówno brat zmarłego jak i Alicja S. odmawiają wydania kosztowności prawowitemu spadkobiercy, Robertowi.

W tej sytuacji matka Roberta wystąpiła do Sądu Wo-jewódzkiego w Koszalinie z pozwem o zasądzenie po-nad 2,5 miliona złotych; solidarnie od brata zmarłego, Alicji S. i... Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie.

W pozwie twierdzi, że funkcjonariusze MO bezpraw-nie wydali biżuterię bratu oraz niedoszłej żonie zmar-łego czym narazili na szkodę nieletniego Roberta, któ-ry na próżno dochodził urzędystw swych praw spadkowych po ojcu.

Ostatnio zapadł w tej sprawie wyrok. Sąd oddalił powództwo w stosunku do Komendy Wojewódzkiej MO. Zgodnie z przepisami Kodeksu cywilnego KW MO po-nosiłaby odpowiedzialność gdyby jej funkcjonariusze działali bezprawnie i gdyby powstała wskutek tego szkoda majątkowa.

Tymczasem milicjanci postępowali zgodni z odpo-wiednimi przepisami.

Art. 197 Kodeksu postępowania karnego mówi, że przedmioty znalezione w czasie przeszukania należy od-dać na przechowanie osobie godnej zaufania, z zana-zeniem obowiązku przedstawienia na każde żądanie prowadzącego śledztwo lub dochodzenie.

Tak też się stało. Trudno kwestionować aby brat zmarłego nie był osobą godną zaufania. Natomiast Ali-cji S. wydano te rzeczy, o których twierdziła że są jej własnością. Było to zgodne z art. 200 Kodeksu postępo-wania karnego, który mówi że przedmiot, co do którego powstaje wątpliwość komu należy go wydać, składa się do depozytu sądowego lub oddaje na przechowanie osobie godnej zaufania aż do wyjaśnienia uprzedzeń do odbioru.

Tak więc nie można tu mówić o bezprawnym postę-powaniu funkcjonariuszy MO, gdyż było ono właśnie zgodne z obowiązującymi przepisami. Ponadto — stwierdził sąd — milicja nie jest obowiązana do bada-nia uprawnień spadkobierców.

Poza tym wszystkim nie można tu je-cze mówić o szkodzie gdyż przedmioty należące do spadku są spi-sane i wiadomo gdzie się znajdują. Uprawniony spad-kobierca Robert nie poniósł jeszcze żadnego uszczerbku majątkowego.

W stosunku do KW MO powództwo zostało oddalone. Ale sprawa o wydanie przedmiotów spadku toczy się nadal.

W. BUDZIŃSKI

### CO ZASZŁO W MAYERLINGU

## Księżę Rudolf zamordowany?

**D**ŁUGO strzeżona tajemnica Mayerlingu znowu bulwersuje austriacką opinię publiczną. Przyczynił się do tego wywiad prasowy, jakiego udzieliła ostatnio eks-cesarzowa Zyta. Twierdzi ona, że arcyksiążę Rudolf Habsburg, następca tronu austriackiego, wcale nie popełnił samobójstwa, zastrzelili go u-przednio swoją ukochaną, 17-letnią Marię Vetserę — jak podaje oficjalna wersja — lecz został zamordowany.

Popularne pismo austriackie „Neue Kronen Zeitung” drukuje rewelację 90-letniej cesarzowej w odcinkach, pod tytułem „Ostat-nia cesarzowa Austrii przerywa milczenie, ujawniając tajemnice monarchii”. Pismo opiera się na informacjach uzyskanych pod-czas rozmowy z cesarzową, której dopiero w ubr. zezwolono na przyjazd do ojczyzny (po zniesieniu w Austrii monarchii człon-kom rodu Habsburgów zabroniono wstępu do kraju, a ile nie zrzekną się pretensji do tronu).

Cesarzowa Zyta twierdzi, że Rudolf padł ofiarą politycznej intrygi. Wiadomości na ten temat uzyskała podobno od swego nieżyjącego męża, ostatniego cesarza Austrii Karola oraz od dwóch siostr Rudolfa — arcyksiężniczek Gizeli i Marii-Walerii. Wszystko, co zostało jej w sekrecie powierzone, zapisywała i za-mierza ujawnić „we właściwym czasie”. Przypomina sobie np. dokładnie, co odpowiadał cesarz Franz Josef na pytanie, czemu pozwolił, by zniszczono pamięć Rudolfa wersją o samobój-stwie. Cesarz miał wówczas odrzec: „nie mogłem postąpić ina-czej. Chodziło o dalsze istnienie monarchii”.

Czy rewelacje cesarzowej można traktować poważnie? Ma ona już 90 lat, jest prawie niewidoma, umysł jej jednak działa bardzo sprawnie. Austriacy mogli się o tym przekonać z licznych wywiadów prasowych i radiowych, przeprowadzonych z okazji jej powrotu do kraju.

Tak czy inaczej, legenda Mayerlingu — która była już tema-tem tylu książek i filmów — została wskrzeszona raz jeszcze. Raz jeszcze Austriacy dyskutują nad tym, co zaszło mianowicie wów-czas, 30 stycznia 1889 r., w zamczku myśliwskim, do którego



Księżę Rudolf i Maria Vetsera

schronili się Rudolf i Maria Vetsera. Zastanawiają się, czemu miała służyć ścisła tajemnica jaką od początku otoczono tę spra-wę na rozkaz dworu.

Bardziej sceptycznie do wersji cesarzowej Zyty odnoszą się historycy. Profesor historii Austrii na uniwersytecie wiedeńskim, Adam Wandruszka, uważa tę wersję za pozbawioną wszelkich podstaw. Twierdzi on: „ta czcigodna, bardzo pobożna stara dama nie mogła najwidoczniej znieść myśli o tym, że członek królewskiej rodziny, co więcej — następca tronu, mógł być win-nym morderstwa i samobójstwa. Chciałaby więc oczyścić z tego grzechu pamięć arcyksięcia”.

Zdaniem prof. Wandruszki, Rudolf napisał przed śmiercią te-stament i cztery listy do najbliższych. Sam profesor miał w ręku jeden z tych listów — adresowany do siostry arcyksięcia, Marii Walerii. Znany jest cytat z jednego z listów: „muszę umrzeć, jest to jedyny sposób, bym przynajmniej opuścił ten świat jako dżentelmen”. Dowodzi to, zdaniem profesora, że arcyksiężę na pewno popełnił samobójstwo. Nosił się już wcześniej z tą myślą, miał wręcz taką obsesję.

Brak natomiast jakichkolwiek danych wskazujących na to, że Rudolf i Maria zostali zamordowani. A więc — tylko nowa wers-ja legendy? Pozostaje zacheć na dalsze dowody, którymi po-dobno rozporządza sędziwa eks-cesarzowa.

RENATA BERNTOLF (OmniPress)



# Nie omijaj szczęścia w Loterii Pieniężnej



DO WYGRANIA: 280 MILIONÓW ZŁ

20 Polonezów, 30 Fiatów 126p

K-78/B-0

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI  
w Koszalinie

informuje

abonentów telefonicznych

central w BIAŁOGARDZIE, DOBROWIE,  
STANOMINIE i POMIANOWIE

że z dniem 10 IV 1983 r.

udostępniła połączenia całodobowe

w ruchu automatycznym tranzytem przez  
Koszalin do następujących miast:

|                |               |      |
|----------------|---------------|------|
| — Darłowo      | nr kierunkowy | 0948 |
| — Drawsko Pom. | "             | 0961 |
| — Bydgoszcz    | "             | 052  |
| — Gdańsk       | "             | 058  |
| — Kołobrzeg    | "             | 0947 |
| — Łódź         | "             | 042  |
| — Poznań       | "             | 061  |
| — Sławno       | "             | 0945 |
| — Słupsk       | "             | 095  |
| — Szczecin     | "             | 091  |
| — Szczecinek   | "             | 0960 |
| — Warszawa     | "             | 022  |
| — Złotów       | "             | 0964 |

K-1419

FIATA 125p 1500, rok produkcji  
1980 sprzedam. Kołobrzeg tel.  
61-80, w godz. 15-17. G-4331  
POLONEZA rok 1980 sprzedam.  
Koszalin, Grottera 3/5. G-4322ZUKA skrzyniowca sprzedam.  
Warnino, 78-220 Tychowo, Kło-  
sowski. G-4333  
KOMPLETNY silnik mercedesa  
200D, po kapitalnym remoncie  
sprzedam. Koszalin, tel. 331-38.  
G-4334GOSPODARSTWO rolne, 6 ha zie-  
mi oraz 3 ha łąki, zabudowa-  
nia gospodarcze dom mieszkal-  
ny, woda, prąd c.o., łazienka,  
5 km od Słupska sprzedam.  
Oferty pisemne: Słupsk, „Głos  
Pomorza” nr 4335. G-4335ZAKŁAD Bielizniarski, kompletnie  
nie wyposażony, w centrum  
Słupska sprzedam lub wydzier-  
żawie. Inne propozycje. Oferty  
pisemne: Słupsk, „Głos Pomo-  
rza” nr 4336. G-4336-0OKAZJA! Sklep wielobranżowy z  
atrakcyjnym towarami w cen-  
trum Koszalina sprzedam lub  
wydzierżawie. Oferty pisemne  
Koszalin, Biuro Ogłoszeń.  
G-4023MAGNETOFON kasety techniczne  
RS-M8 sprzedam. Koszalin, tel.  
253-63. G-4337MAGNETOFON stereofoniczny  
2105 sprzedam. Koszalin, ul. Fa-  
lata 7B/4, po szesnastej.  
G-4338ANTYKI: bibliotekę, biurko, stół,  
krzesła sprzedam. Ustka, tel.  
144-782. G-4339KOMPLETNY strój komunijny  
dla dziewczynki, wzrost 125-130  
sprzedam. Słupsk, al. 3 Maja  
80/120. G-4340SADZONKI malin do wiosennego  
sadzenia sprzedam. Koszalin,  
Moniuszki 20. G-4341BONY PeKaO kupię. Koszalin,  
tel. 231-08. G-4342MASZYNE do produkcji waty cu-  
krowej zdecydowanie kupię. Ko-  
szalin, tel. 305-97. G-4343M-1 w Koszalinie, własnościowe,  
z telefonem zamienie na rów-  
norzędne lub większe w Kolo-  
brzegu. Koszalin, tel. 330-38.  
G-4344SŁUPSK — dwa mieszkania M-3,  
komfortowe, Bogusława X (No-  
we budownictwo) i pokój z ku-  
chnią w starym budownictwie,  
zamienie na mieszkanie trzy-  
luś czteropokojowe, w nowym  
budownictwie w Słupsku. Wiado-  
mość: tel. 892-11, po szesnastej.  
G-4345LUBLIN — własnościowe M-6,  
komfortowe zamienie na M-3 w  
Kołobrzegu. Oferty: 7639 Biuro  
Ogłoszeń, Lublin, Rybna 13.  
K-97/BPANIENKI na pokój przyłmne.  
Słupsk, Findera 18/3. G-4347SKLEP meblowy, Słupsk, Racia-  
wicka 33, poleca, meblówkianki,  
komplety wypoczynkowe, ławy.  
Anna Łukanowska. G-4346-0SPRAWNEGO emeryta lub renci-  
stę do pracy na fermie zatrud-  
nie. Zakwaterowanie zapewniam.  
Koszalin, tel. 842-85. G-4348-0ELEKTRYKÓW oraz pomocników  
zatrudnie. Słupsk, tel. 896-44,  
Grzegorz Bączkiewicz. G-4349DO gospodarstwa rolnego kom-  
pletnie zmechanizowanego, spe-  
cjalizacja uprawy roślinne  
przyjme do pracy samotnych i  
kobiet w średnim wieku w  
charakterze gospodyni oraz mę-  
czyźnie znającego obsługę ma-  
szyn rolniczych i prac związa-  
nych z gospodarstwem. Zakwa-  
terowanie zapewnione. Ofertę  
z podaniem danych osobowych  
kierować: Koszalin, Biuro Ogło-  
szeń. G-4219-0SAMOTNA podejmie każdą pracę  
w domu wczasowym nad mo-  
rzem. Oferty: Borys, Karłowice,  
Rybki 91-d/53. K-96/BTELEWIZORY naprawia Piwowar-  
ski, Koszalin, tel. 533-43. G-4251-0TELEWIZORY naprawia Krzesi-  
ski, Słupsk, tel. 24-18. G-3433-0USŁUGI telewizyjne. Koszalin,  
tel. 232-78, Pora. G-4216-0ZGUBIONO wkładki zaopatrzenie  
we nr 695955 i 549110 na nazwi-  
sko Tomasz i Ryszard Grocha-  
ła, zam. 78-445 Lubowo k. Szcze-  
cinka. Gp-3630ZGUBIONO wkładki zaopatrzenie  
we nr WZN 65195, WZN 65194  
na nazwisko Aniela i Marian  
Rakowsky wydane przez Urząd  
Gminy w Goscinie. Gp-4913ZGUBIONO wkładki zaopatrzenie  
w nr H 236165 na nazwisko Ro-  
man Pestka wydaną przez U-  
rząd Gminy Przechlewo. Gp-3633PIESEK mały, czarny (suczka),  
mieszaniec podobny do pudla  
złoty w dniu 28 III br (robo-  
ta). Za zwrot zguby nagroda.  
Koszalin, Robotnicza 1A/22, tel.  
509-22, po piętnastej. G-4350

## Rolnicy i Hodowcy

oferujemy wieloletnie, nieodpłatne

UŻYTKOWANIE TERENÓW ZIELONYCH  
(łąka) o pow. 16 ha

położonych w Koszalinie przy ul. Piaskowej

Informacji udziela:

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW  
I KANALIZACJIw Koszalinie, ul. Wojska Polskiego 14,  
tel. 229-36

codziennie, w godz. 7—9

Oferty prosimy kierować pod ww.adresem  
do 23 kwietnia 1983 r.Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo  
wyboru oferenta bez podania przyczyn.

K-1415

Wykorzystaj szansę  
jaką Ci proponujePRZEDSIĘBIORSTWO POŁOWÓW  
I USŁUG RYBACKICH  
„KORAB”  
w Ustce

ogłasza zapisy

do dwuletniego

stacjonarnego hufca pracy

dla dziewcząt

Składanie podań od 5 IV 1983 r.

Warunki przyjęcia:

- wiek od 18 do 24 lat.
- ukończona szkoła podstawowa
- dobry stan zdrowia

Podczas pobytu w hufcu

- ukończysz zasadniczą szkołę zawodową  
uzyskując zawód pracownika przetwó-  
stwa rybnego.
- otrzymasz bardzo dobre wynagrodzenie  
za pracę.

Hufiec zapewnia.

- umundurowanie organizacyjne płatne 50  
proc. w ratach;
- bezpłatne zakwaterowanie w pokojach  
3-osobowych w „Domu Rybaka”;
- częściowo odpłatne wyżywienie;
- możliwość rozwijania zainteresowań w  
sekcjach kulturalno-oświatowych i sporto-  
wo-turystycznych;
- korzystanie z wszelkiego rodzaju usług  
socjalnych.

Wymagane dokumenty:

- świadectwo ukończenia szkoły podsta-  
wowej
- dowód osobisty
- podanie, życiorys
- 3 fotografie
- aktualna książeczka zdrowia.

Zgłoszenia kierować pod adresem:

Komenda 38-10 OMP, ul. Marynarki Polskiej 31  
76-200 Ustka, tel. 144-036Każdy dzień zwłoki w podjęciu decyzji  
oddala Twoją szansę na uzyskanie miejsca  
w naszym Hufcu

K-1418

## HUTA SZKŁA WALCOWANEGO

„JAROSZOWIEC”  
32-312 Jaroszewiec

PRZYJMUJE DO REALIZACJI W ROKU 1983

od przedsiębiorstw państwowych, jednostek  
handlowych i zrzeszonych rzemieślników

ZAMÓWIENIA NA SZKŁO WALCOWANE

- wzorzyste barwione
- wzorzyste bezbarwne
- ogrodnicze szklarniowe

Wszelkich informacji udziela Dział Zbytu  
Huty Olkusz, tel. 309-14 do 16, wew. 141,  
teleks 0312650. K-1420ZAKŁAD BUDOWNICTWA WZSR „Sch”  
w Słupsku

zatrudni natychmiast

- ▲ KIEROWNIKA DZIAŁU WYKONAWSTWA
- ▲ TECHNIKÓW W BRANŻY BUDOWLANEJ  
I INSTALACYJNEJ
- ▲ KSIĘGOWE

Informacji udziela  
Sektora Służby Pracowniczej  
Słupsk, ul. Poprzeczna 2,  
tel. 72-67, wew. 40. K-1417SŁUPSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE  
w Słupsku, ul. Piotra Skargi 8

zatrudni natychmiast

pracowników budowlanych

- MURARZ-TYNKARZ
  - BLACHARZ-DEKARZ
  - BETONIARZ-ZBROJARZ
  - CIEŚLA, STOLARZ, DROGOWIEC,  
ROBOTNIK BUDOWLANY
- ponadto:  
DOZORCÓW, KAWIARKO-SPRZĄTACZKI,  
MASZYNISTĘ BIUROWĄ

Zgłoszenia przyjmuje  
Dział Zatrudnienia SPB, ul. Piotra Skargi 8  
pokój 50, II piętro, tel. 88-291 do 296.

K-1331

## UWAGA!

UCZNIOWIE I ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH

Jeżeli chcecie zdobyć dobry zawód,

Jeżeli chcecie uczyć się i mieszkać

w dobrych warunkach;

Jeżeli chcecie jednocześnie zarabiać —

zapiszcie się do

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ  
KOMBINATU BUDOWLANEGO  
w Kołobrzegu

wybierając jeden z zawodów:

- murarz-tylnik
- malarz
- monter konstrukcji żelbetowych
- posadzkarz
- blacharz-dekarz
- stolarz
- mechanik maszyn budowlanych
- monter instalacji budownictwa  
(hydraulic)
- elektromonter

We wszystkich zawodach nauka trwa 3 lata.

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują:

- ▲ wynagrodzenie miesięczne w wysokości  
od 1000 do 3600 zł;
- ▲ nieodpłatne drugie śniadanie w szkole  
i na budowie;
- ▲ uczniowie znajdujący się w trudnych wa-  
runkach materialnych otrzymują bezzwrot-  
ne zapomogi do 1000 zł miesięcznie.

Absolwenci Szkoły otrzymują pracę  
w Kombinacie Budowlanym w Kołobrzegu.  
Chętni mogą kontynuować dalszą naukę w  
naszym 3-letnim Wieczorowym Technikum  
BudowlanymPodania prosimy kierować pod adresem:  
Zasadnicza Szkoła Budowlana, ul. 1 Maja 47,  
78-100 Kołobrzeg

Do podania należy dołączyć:

- świadectwo zdrowia o przydatności do  
zawodu;
- akt urodzenia;
- 4 fotografie;
- życiorys;
- świadectwo ukończenia szkoły podsta-  
wowej lub zaświadczenie o uczęszczaniu  
do klasy ósmej.

W roku szkolnym 1983/84 przyjmujemy  
uczniów w granicy wieku 15—19 lat.

Nie zwlekaj z decyzją!

Piękna, nowoczesna szkoła oczekuje Was!

K-538-C



## SOBOTA - 16 IV

## PROGRAM I

6.00 i 6.30 oraz: 7.00 i 7.30  
TV Technikum Rolnicze: Chemia i Mechanizacja rolnictwa - sem. II (powtórzenie) oraz: J. polski - sem. IV (Stefan Ze romski) i Matematyka - sem. IV (Przekształcenia płaszczyzny)  
8.25 Tydzień na działce  
8.55 Program dnia  
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” - magazyn, w programie m. in. odc. filmu z serii - „Zaloga G”  
10.30 Sportowy sposób na zdrowie  
11.00 „Był sobie raz pastuszek” - film fab. (obyczajowy) TV CSRS, reż. Karel Kachyna  
12.20 Wybrane z tygodnia: „Co nam zostało z tych lat”  
13.00 Poradnik rolniczy  
13.30 „Śmierć zagłodała im w oczy” - wojenny film doku mentalny  
14.00 „7 anten” - magazyn (Dla dzieci: „Ja ci jeszcze pokażę”, tradycja opery chińskiej, rozmowa o modzie, ballady Okudawy i program rozrywkowy)  
15.00 Dziennik  
15.15 „Młody piramid” i „4 w służbie Mahometa” - z cyklu: „Tam, gdzie pieprz rośnie”  
16.05 „Ostatnie polowanie” - film fab. (przygodowy) prod. radzieckiej reż. I. Szumkow  
17.20 „Kamery na sport” - I  
17.50 „Zderzenia”  
18.20 „Zanim wyginą” - film przyrodniczy z cyklu: „S.O.S. z gór, lasów i łąk”  
18.50 Dla dzieci: Dobranoc  
19.00 „Kamery na sport” - II  
19.30 Dziennik  
20.15 „Walka o Rzym” - cz. I - filmu fab. (dramatu historycznego) prod. rumuńsko-włoskiej, reż. R. Siodmaki, w rolach gł.: L. Harvey, O. Welles, S. Kocsina, H. Anderson i inni; walki Ostrogotów ze sta rożytnym Rzymem  
21.55 „Zawsze po 21-szej” - program reporterów  
22.25 Dziennik - 24 godziny  
22.45 Wiadomości sportowe  
22.55 „Gwiazdy w zbliżeniu”  
Edith Piaf

## PROGRAM II

9.30 Dla II zmiany: „Zaczarowany, kolorowy świat” - po wtórzenie filmu CSRS z 14 bm.  
11.00 NURT (Matematyka)  
11.30 NURT (Pedagogika)  
12.00 NURT (Matematyka)  
STUDIO 2:  
16.00 Początek programu  
16.05 Informator kulturalny  
16.25 „Narody tracąc pamięć, tracąc życie” (I): stary cmentarz w Zakopanem, pamięć - tradycja - historia, Izba pamięci  
17.30 Prawo bez taci  
17.45 „Urwisko Marii” - odc. IV sensac. filmu radz. TV z serii - „Cienie zanikają w poludnie”  
Filmowym wydarzeniem tygodnia będzie zapewne projekcja polskiego filmu „Kontrakt” (nie dzieła, pr. I, godz. 20.15) reżyserii Krzysztofa Zanussi. W obrazie tym firmowanym przez TVP (nagrody jury MFF Weneckiej 80 i dystrybutorów) jedna z głównych ról gra ulubiona aktorka reżysera - Maja Komorowska (na zdjęciu: w scenie z innego filmu Zanussiego - „Bilans kwartalny”).  
Fot. CAF

19.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)  
19.30 Dziennik  
20.15 SPORT  
21.00 „Narody tracąc pamięć, tracąc życie” (II): reportaż o Oświęcimiu i - pamięć - tradycja - historia  
21.45 Program muzyczny  
22.00 FilMOTEKA Narodowa - filmy Ewy i Czesława Petelskich: „Kamienie niebo” - dramat wojenny z 1959 r.; w rolach gł.: T. Łomnicki, E. Słaboszko, H. Borowski i J. Chojnacko

## NIEDZIELA - 17 IV

## PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze: J. polski i Matematyka - sem. IV (powtórzenie)  
7.00 TV TR: „Wiedza nasza szansa”  
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa  
7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie  
8.15 „Tydzień” - magazyn rolniczy  
8.55 Program dnia  
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” - w programie m. in. „Nieszczęścia chodzą parami” - odc. I filmu TVP z serii - „Przygrywa”  
10.20 „Antena”: Sport w TV  
10.35 „Podwodne niebezpieczeństwa” - odc. dok. filmu franc. TV z serii - „Morze i ludzie”  
11.30 „Z tygodnia na tydzień”  
12.00 „W południe start”  
12.50 TV Koncert Żyrcy  
13.35 „Z muzyką w zabytkach”: Tykocin  
14.15 „Kraj za miastem” - sprawy wiejskie  
14.45 Dla dzieci: Jan Wilkow



Filmowym wydarzeniem tygodnia będzie zapewne projekcja polskiego filmu „Kontrakt” (nie dzieła, pr. I, godz. 20.15) reżyserii Krzysztofa Zanussiego. W obrazie tym firmowanym przez TVP (nagrody jury MFF Weneckiej 80 i dystrybutorów) jedna z głównych ról gra ulubiona aktorka reżysera - Maja Komorowska (na zdjęciu: w scenie z innego filmu Zanussiego - „Bilans kwartalny”).  
Fot. CAF

## TYDZIEŃ W TV

skł - „fymoteusz i Psiurcio” z Teatru Lalki i Aktora „Baj Po morski” w Toruniu  
15.30 Dziennik i reportaż  
16.00 SPORT: Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej - mecz wanie starego drewna  
16.10 Muzyczna oficyna  
16.40 „Wielka gra” - teleturniej  
17.45 „Ren” - dok. film z serii - „Wielkie rzeki świata”



„Wabikiem” dla kibiców piłki nożnej jest nazwisko Zbigniewa Bońska (na zdjęciu: w białym stroju). Wystąpi on w barwach Polski przeciwko Finlandii (niedziela, pr. I, godz. 16) i tureckiego Juventusu przeciwko Widzewowi (środa, pr. I, godz. 19.55)  
Fot. CAF

POLSKA - FINLANDIA (transmisja ze Stadionu X-lecia w Warszawie) około  
16.45 Losowanie Totota Lotka  
17.45 „Jutro poniedziałek” - magazyn rodzinny  
18.15 Konrad Górski - z cyklu: „Rodowody”  
18.45 Od melodii do melodii  
19.00 Dla dzieci: Wieczorynka  
19.30 Dziennik i magazyn „Świat”  
20.15 Polski film telewizyjny: „Kontrakt” - obyczajowy reż. K. Zanussi; wykł.: M. Komorowska, T. Łomnicki, M. Jarosławski, K. Kolberger, N. Andrycz, Z. Mrozowska, B. Tyszkiewicz, I. Machowski, L. Caron, Ch. Paul i in.  
22.10 Sportowa niedziela  
22.40 Recital na dwa głosy: Elżbieta Adamkiewicz i Jacek Skubikowski

## PROGRAM II

10.50 Program dnia  
10.55 „Doktor Murek” - odc. II ser. filmu TVP - wznowienie (dla niesłyszących)  
12.00 Reforma po starcie  
13.00 Z koszar i poligonów  
13.30 Program lokalny  
14.00 „Wietnamskie spotkania”

## STUDIO 2:

14.30 Studio 2 wita w niedzielę  
14.35 Kino - OKO (kolejny skop filmowy): wydanie specjalne  
15.05 „Ci, którzy chronią pamięć: szacunek - rep. - goście studia - archiwum dokumentacji mechanicznej i rano

18.40 1500 sekund wielkiego sportu  
19.00 Wystąpienie ambasadora Syryjskiej Republiki Arabskiej  
19.10 Program rozrywkowy  
19.30 Dziennik i magazyn „Świat”  
20.20 „Country family” - program rozrywkowy  
20.45 Program publicystyczny  
21.10 SPORT  
21.30 Wiadomości dziennika  
22.05 „Doktor Murek” - odc. II serialu TVP - powtórzenie

## PONIEDZIAŁEK - 18 IV

## PROGRAM I

13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze: 15.00 NURT 16.20 „Zwierzyniec” 17.20 „Bezpośrednie połączenie” - film fab. (psychologiczny) TVP, reż. J. Machulski; w rolach gł.: W. Prus i E. Żukowska  
18.00 „Odra na Oceanie Lodowatym” - film przyrodniczy  
18.25 Echo stadionów 18.50 Dobranoc 19.00 Klinika Zdrowego Człowieka 19.30 Dziennik 20.15 „Epizod z roku 1942” - monodram (wg. fr. dziennika Janusza Korczaka), reż. K. Karabasz; wykł.: Henryk Machalica 21.10 Świat i Polska 22.00 Śpiewa U. Tawolska-Mroz 22.20 „Requiem dla 500 tysięcy” - dok. film pol. Jerzego Bossaka i W. Kazimierzczaka

## PROGRAM II

18.00 Program lokalny 18.30 „Między polem a stółem” 19.00 KRONIKA 19.20 Dziennik 20.00 „Blizny sąsiadów” - mag. „Interwizji” (Śpiewa W. Bęlgajewski, aktualności „Maksym Gorki” film dok. „Aleksander Roderenko” - film dok. 21.30 Studio „Bałtyk” 22.10 „Teraz i w każdej godzinie” film fab. (obyczaj.) TVP, reż. H. Drapel-la

## WTOREK - 19 IV

## PROGRAM I

TV Technikum Rolnicze: 6.00 Hodowla zwierząt 6.30 J. polski 14.00 Wskazówki metod. 14.30 Mechanizacja rolnictwa Dla szkół: 8.10 J. polski - kl. II lic. 9.30 Dla II zmiany: „Początki fortuny Rougonów” - odc. V serialu franc. TV 16.00 Dla młodych widzów: „XX3” i „Michałki” 17.20 „Telekino”: I. Kupczenko 17.40 „Dobrość i zło” 18.00 „Interstudio” 18.35 Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc 19.00 Historia młodych miast: Pińczów 19.30 Dziennik 20.15 „Początki fortuny Rougonów” - powtórzenie odc. V filmu 21.15 Program publicystyczny 22.20 SPORT: MS w hokeju na lodzie: Kanada - ZSRR

## PROGRAM II

16.30 J. angielski 17.00 J. rosyjski TV KRAKÓW: 17.40 „O odnowie ciąg dalszy” 17.55 Spotkanie z prez. Krakowa 18.10 O krakowskim Teatrze Muzycznym 18.30 Gra na flecie Z. Witkowski 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik 20.05 Graja Albert i Strobel 20.40 „Wiktor Zrauba-man i inni” rep. 21.20 „Py-tania do ducha” „Stanczyka” 21.45 „Sprawa jasnowidza Hannusena” - cz. II filmu CSRS

## ŚRODA - 20 IV

## PROGRAM I

TV Technikum Rolnicze: 6.00 Wskazówki metodyczne 6.30 Mechanizacja rolnictwa 12.30 J. polski 14.00 Matematyka Dla szkół: 8.10 Fizyka - kl. VII 9.00 Muzyka - kl. II 11.00 Praca - technika - kl. III 9.35 Dla II zmiany: „Trójkąt nie odpowiada” - film fab. (przygodowy) prod. rum. 12.30 Reforma po starcie 12.55 NURT (Matematyka) 13.00 Dla młodych widzów: „Krag” i „Tik-lak” 17.20 Losowanie Małego Lotka 17.35 Dla słuchaczy: „W świecie cudzy” 17.55 Program publicystyczny 18.35 Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc 19.30 Dziennik 19.55 SPORT: Puchar Europy w piłce nożnej - relacja z rewanżowego półfinałowego meczu WIDZEW Łódź - JUVENTUS Turyn 22.10 Program publicystyczny

## PROGRAM II

16.20 J. francuski 16.50 J. angielski 17.25 „Dwojka z azy-mutem” - odc. V filmu TVP z serii - „Wojna domowa” 18.00 „Pamięć” - filmy dok. o walce i cierpieniach narodu polskiego 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik 20.00 „Nora” film fab. hiszpańskiej TV z cyklu: „Mi-ty” reż. Juan G. Zamora 21.00 Program rozrywkowy 21.50 „Kamienie mówią po polsku” 22.30 SPORT: kronika ME w zapasach

## CZWARTEK - 21 IV

## PROGRAM I

TV Technikum Rolnicze: 6.00 J. polski 6.30 Matematyka 13.30 Hodowla zwierząt 14.00 Uprawa roślin; Dla szkół: 8.10 J. polski - kl. VII 9.00 Historia - kl. VI 11.00 Praca - technika - kl. IV 11.55 Dla 15-latków: „Wchodzenie w świat dorosłych” 9.30 SPORT: powtórzenie meczu piłkarskiego Widzew Łódź - Juventus Turyn 16.00 „Czwartek TDC” i odc. filmu z serii - „Dzkojka Monika” 17.20 TV informator wydawniczy 17.55 „Aut” 18.10 „Dokąd zmierz świat” 18.15 Magazyn lotniczy 18.35 Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc 19.00 „Sonda” 19.30 Dziennik 20.15 „Ostatnia okazja” - film fab. (kryminalny) węgierskiej TV 21.35 „Pegaz” 22.40 SPORT: MS w hokeju na lodzie: CSRS - Kanada

## PROGRAM II

16.20 J. francuski 16.50 J. angielski 17.25 „Dwojka z azy-mutem” - odc. V filmu TVP z serii - „Wojna domowa” 18.00 „Pamięć” - filmy dok. o walce i cierpieniach narodu polskiego 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik 20.00 „Nora” film fab. hiszpańskiej TV z cyklu: „Mi-ty” reż. Juan G. Zamora 21.00 Program rozrywkowy 21.50 „Kamienie mówią po polsku” 22.30 SPORT: kronika ME w zapasach

## PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00  
7.05 Melod. przebudzanki 8.10 Komu pieśń... 8.15 Recital Władysława Kosińskiego 10.00 W stronę kultury - aud. 10.30 Muzyczny poranek filmowy 11.00 To jest to 11.05 Odkurzenie przebiegi 11.30 „Totentanz in Polen” - słuchow. 12.00 To jest to 12.05 Niech gra muzyka 12.35 To jest to 13.10 Stare i nowe nagrania „Trójkowe” 14.00 Reminiscentje muzyczne 15.30 Złote lata swingu 16.00 Prywatnie o Marii Fołtyń - aud. 16.15 Nowa płyta Fada Gadgeta 17.00 Powiększenia - aud. 17.30 Koncert jakiegoś nie było 18.05 Baw się razem z nami 21.00 „Matko, powróć ze mną w daleki las” - aud. 21.20 Muzyczne portrety: Elżbieta Adamkiewicz (2) - aud. 22.00 Maria Dąbrowska - z tomu „Szkice o Conradzie” (2) 22.10 Mistrzowskie interpretacje polskich muzyków: Stulgiosz - aud. 23.00 Zapraszamy do Trójki

## PROGRAM IV (stereo)

Wiad.: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00  
9.00 Sztafeta orkiestr 9.30 Klasycy polscy: koncert: Chaj-las Arzawow - aud. 10.00 Ze skarbca muzyki baroku 10.30

## PROGRAM II

16.05 J. angielski 16.30 J. rosyjski 17.10 „Zaczarowany, kolorowy świat” - cz. II filmu fab. (magistralnego) CSRS 18.20 Mówić nie mówić 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik 21.00 Czwartek fortelanowy J. Brahmsa gra A. Rubinstein i „Concertgebouw” 20.55 „Luchian” - rum. film dok. 21.05 Piosenki na zamówienie 21.45 i 22.50 „O-sadny sam” 22.25 Na estradach świata

## PIĄTEK - 22 IV

## PROGRAM I

TV Technikum Rolnicze: 6.00 Hodowla zwierząt 6.30 Uprawa roślin 13.30 Fizyka 14.00 Biologia - kl. VII 9.00 Kl. III: Z biegiem rzeki 11.00 Dla najmłodszych: Orzeł Biały 9.30 Dla II zmiany 15.25 NURT 16.00 Dla młodych widzów: „Kino wazszych rodziców” i „Piątek z Pankracym” 17.20 Przyjemne z pożytecznym 17.50 Związkowe ABC 18.05 „Na marginesie historii” 18.35 Rolnicze rozmowy 18.50 Dobranoc 19.00 Wynotary świata 19.30 Dziennik 20.00 Monito! Rządowy 20.30 „Pięć wie-czórów” - film fab. (dramat obyczajowy) prod. radz., reż. Nikita Michalkow; w rolach gł.: L. Gurczenko i S. Lub-szyn 22.20 „Świat i Polska”

## PROGRAM II

16.45 J. francuski 17.20 „Trójkąt nie odpowiada” - powtórzenie



Nikita Michalkow (na zdjęciu) wyreżyserował także film „Pięć wieczorów” (piątek, pr. I, godz. 20.30), w którym zagrała popularna Ludmila Gurczenko.  
Fot. CAF - TASS

filmu rum. 18.45 Odpowiedzi na listy w sprawie emerytur 19.00 KRONIKA 19.30 Dziennik 20.00 Piątek z muzyką: Tomasz Kie-sewetter (portret kompozytora) Wieczór filmowy: 21.40 „Akta Bergmana” - fiński film dok. o I. Bergmanie, reż. J. Donner 22.40 Dok. filmu Jana Łomnickiego 23.10 Dobranoc: „Per-seusz i Meduza” - rys. CSRS.

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!

R-14

## SOBOTA

## PROGRAM I

Wiad.: 0.02, 1.02, 2.00, 3.00, 4.30, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.45, 11.00, 14.00, 15.00, 16.00, 18.00, 20.00

7.40 Muzyka 8.15 Obserwacje 8.30 Przegląd prasy 9.00-11.00 CZTERY PORY ROKU 11.05 Koncert pized hejnałem 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.49 Pogoda dla rybaków 12.45 Rol-nicy kwadrans 13.20 Wiosenne muzykowanie 13.40 Piosenki 13.55 Studio rolak 14.05 Piosenki trochę zapomniane 14.30 Przegląd 15.00 Dla Młodzieży 15.20 „Wymarzony dom Ani” - odc. 2 słuchow. 16.05 Muzyka i aktualności 16.40 Polskie pieśni i mel. 17.10 Panorama świata 17.20 Kamerton 18.75 Refleksje - aud. 18.30 ABC piosenki 18.50 „Przepustka do historii” - fragm. książki 19.30 Z naszej fonoteki 20.05 Komunikaty Tot-ka 21.10 Płyty Horowitza z 1947 r. 22.00 Wiad. sportowe 22.30 Tygodnik Kulturalny 23.00 Wiad. sportowe 23.10 Świat w tygodniu 23.20 Muzyka

## PROGRAM II

Wiad.: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 20.45

5.30 PORANNE SYGNAŁY 5.30 Dziennik i Stefan Za-romskiego 9.00-11.30 Ludzie, spokój, obojętne „Pro memo-ria...” Miesiąc Pamięci Narodowej - aud. 11.40 Muzyka ludowa 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Z archiwum polskiej muzyki rozrywkowej 12.30 Józef Czechowicz - aud. 13.00 Muzyczne wizytówki tygodnia 13.35

Ze wsi i o wsi 13.50 Fonoteka folkloru 14.00 Album operowy 14.30 „Spółzwa brama” - fragm. pow. 14.50 Nagrania nowe i najnowsze - aud. 15.35 Flamenego i fandango z Ande-luzji 15.50 10 min. o sporcie 16.00 Między nami 16.20 Uwaga - truczna - aud. 16.45 Prawo na co dzień - aud. 17.00 Nasz dom i my 17.30 Gra Józef Skrzek 17.40 Program rozgłosni 18.20 Muzyka i aktualności 18.55 Odpowiedzi na listy 19.00 „Matysiakowie” 19.35 Dla dzieci: Sundeł 20.00 Kompozytor tygodnia 20.30 Śpiewane strofy: Enes Bryr 20.45 J. francuski (2) 21.05 Nagranie wieczoru 21.15 „Lord Jim” - fragm. pow. 21.40 Słowo w piosence 22.00 Głosy - aud. 22.30 Moje muzyczne fascynacje - Marta Gozdecka 23.00 Wiosna 100-lecia - aud.

## PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00, 17.00, 18.00

7.00 Zapraszamy do Trójki 8.50 „Mściciel w miasteczku” - odc. pow. 9.05 Po prostu o nas 9.20 Dla ciebie, dla mnie, dla was 10.00 „Ocalenie” - odc. pow. 10.30 Jazzowe spotkania 11.15 Pod dachami Paryża 11.55 „Witraz” - odc. pow. 12.05 W tonacji Trójki 13.00 „Mściciel w miasteczku” - odc. pow. 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Mistrzowie batuty 15.00 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville - aud. 16.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Kobieta mimo wszystko - aud. 19.30 Mała suita 19.50 „Witraz” - odc. pow. 20.00 Lista przebojów programu III 22.00 Teatryzmy „Zielone Oko”. „Teraz



## RADIO

może wam to powiedzieć” - słuchow. 22.30 Louis Armstrong śpiewa standardy 22.45 Informacje sportowe.

## PROGRAM IV (stereo)

Wiad.: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00

6.00 Poranna serenada 10.20 Z muzycznych nagrań 11.00 Słynne melodramaty XX w. 11.30 Magazyn muzyczny ludowej 12.05 „Co jest grane?” - aud. 13.00 Koncert promena-dowy 13.45 Kwadrans literacki 14.00 Kto się z czego śmieje? O miłości - aud. 14.30 „Co jest grane?” 15.05 Panorama litera-cka 15.30 POPOŁUDNIE MELO-MANA 18.30 Mini-maga-zynek - aud. 19.05 „Co jest grane?” 19.30 Wieczór w filharmonii 20.30 Tajemnica Paganiniego - aud. 21.00 Klub stereo 22.40 Studio stereo zaprasza

## NIEDZIELA

## PROGRAM I

Wiad.: 0.02, 1.02, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 7.00, 8.00, 9.02, 11.03, 14.00, 16.00

7.30 Moskwa z mel. i piosen-ka 8.30 Echo sportowej oboty 9.00 Rybacka prognoza pogody 9.05 Mag. wolskowy 10.03 Prze-

boje naszych przyjaciół 10.30 Teatr dla Dzieci: „Gdzie jest Koki” - słuchow. 11.05 Poranek z Riccardem Chailly 12.05 W samo południe 13.00 Słynni wirtuozi 14.05 Przegląd prasy 14.30 „W Jezioranach” 15.00 Aud. literacka 15.30 Kolejdoskop nauki 15.55 Mecz eliminacyjny do Mistrzostw Europy: POLSKA - FINLANDIA 18.00 Komunikaty Totka 18.05 Pytanie do ministra 18.30 Fonoteka polska 19.20 Przy muzyce o sporcie 20.00 Koncert żywych 21.10 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 22.00 Teatr PR: „Auschen-witz” - scena „przeobrażenia” - słuchow. 22.10 Wiad. sportowe 22.25-22.50 Spotkanie z piktorem - Bogdan Łazuka

## PROGRAM II

Wiad.: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50

7.10 Mozalka muz. 7.30 Fala 8.30 Różne barwy piosenki 8.00 Informacje rad. propony-cie 8.41 Barokowe muzykowanie 9.07 Transmisja meczy „ym-skatologicznej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie 10.00 Recital organowy 10.35 Śladami kultury, która zginęła - aud. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Muzyczna „Wojna” zaprasza 12.30 Teatr PR: „Biedni ludzie” - słuchow. 14.00 Muzyka z ekranów 15.00 Poetvcki koncert żywych 15.30 Mistrzowskie interpretacje muzyki Chopina 16.00

## @KOSZALIN

## SOBOTA

6.30 Studio Bałtyk 7.30 Z yk-lu „Magazyn reporterów” - aud. T. „Gandy 7.40 Chwila muzyki 13.00 Kwadrans z Zanną Biczewską - stereo 17.05 Przegląd aktualności 17.12 Muzyczny relaks - stereo 17.25 Z tygodnia na tydzień - komentarz Z. Wieliczki 17.35 Przegląd muzyki - aud. R. Golembiewskiej 18.15 Poczet ołów polskich - aud. B. Matuszkiewicza 18.25 Program na jutro.

## NIEDZIELA

8.05 Piosenki na niedzielę - stereo 8.15 Kosz: fiński Miesiecz-nik Satyryczny - H. Liver-Plo-trowskiego 9.25 Koncert z ygod-nia na tydzień - komentarz Z. Wieliczki 17.35 Przegląd muzyki - aud. R. Golembiewskiej 18.15 Poczet ołów polskich - aud. B. Matuszkiewicza 18.25 Program na jutro.



16 IV SOBOTA – JULII, BENEDYKTA  
17 IV NIEDZIELA – ROBERTA, RUDOLFA

## TELEFONY

KOSZALIN: 987 – MO, 998  
– Straz Pożarna, 999 – Pogotowie Ratunkowe, Telefon Zaufania (g. 14-19): 988

SLUPSK: 987 – MO, 998 – Straz Pożarna, 999 – Pogotowie Ratunkowe.

## DYŻURY

KOSZALIN – Apteka nr 2, ul. Armii Czerwonej 1, tel. 244 – oraz Przychodnia Międzyrejonowa, ul. Władysława IV 14 – g. 17-21; SLUPSK – Apteka nr 77-002, ul. Wojska Polskiego 9, tel. 28-93; BIAŁOGARD – Apteka nr 20, ul. Buczka 2, tel. 23-36; KOŁBRZEG – Apteka nr 54, ul. Koszalińska 31, tel. 43-66; LEBORK – Apteka nr 77-008, ul. Pokoju 4, tel. 211-52; SZCZECINEK – Apteka nr 44, ul. Polna 5a, tel. 401-09.

## KONCERTY

BYTÓW  
Sala MDK – sobota, godz. 17: gra Słupska Orkiestra Kameralna

## TEATR

KOSZALIN  
Bałtycki Teatr Dramatyczny – niedziela, godz. 18: „Przygody Koziołka Matołka”

SLUPSK  
Słupski Teatr Dramatyczny – sob. – godz. 13 i 18 oraz niedziela – godz. 18: „Mały Kłaczek”  
TEATR LALKI „TECZA” – sobota – godz. 11: „Dziecko gwiazdy”

## KINO

KOSZALIN  
ADRIA – KONFRONTACJE II – sobota: Z życia marionetek (FRN, 1. 18) – g. 16, 18 i 20; niedziela: Ostatni metro (fr., 1. 18) g. 15.30, 17.45 i 20; seansy: Wągorzowski (fr., 1. 18) g. 22; Policjantka (fr., 1. 18) g. 20; 1. i 2. niedziela: Chłopcy z placu Błoni (weg., 1. 18) g. 12.30 i 13; niedziela: Stepek Burzymucha (pol.) – g. 11  
KRZYWIEC (studyjne) – Coma (USA, 1. 18) – g. 17.30 i 20; por. – niedziela: Groźny mówkolew (pol.) – g. 15  
ZACISZE – Karate po polsku (pol., 1. 18) – g. 16, 18 i 20; por. – W pustyni i w puszczy, cz. II (pol.) – g. (sob.) 15 i (niedzi.) 11 i 13  
MUZA – Konopielka (pol., 1. 15) – g. 17 i 19; por. – niedziela: Dzieci wśród piratów (jap.) – g. 11  
MŁODOŚĆ (MDK) – Kalosze szczęścia (pol.) – g. 16.30; por. – niedziela: Polawianie skarbów (hajki pol.) – g. 11 i 12.30

SLUPSK  
MIŁENIUM – KONFRONTACJE II – sobota: Dzikie bloki (wiel., 1. 18) – g. 15.20, 17.45 i 20; niedziela: Mefisto (weg., 1. 18) – g. 15, 17.30 i 20; por. – niedziela: Reksio wywabka (pol.) g. 11.30 i 12.30  
POLONIA – Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. II (pol.) – g. 15.30 oraz: Wierna żona (fr., 1. 18) – g. 15.30, 17.45 i 20; por. – niedziela: Bolek i Lolek (pol.) – g. 11.30  
DELTA (Redzikowo) – Stracone życie (wiel., 1. 18) g. 18; niedziela: Bulezka (pol.) – g. 11  
BARWICE – Przybywa jeździec (USA, 1. 15) g. 18; sob. – Jeśli serce masz bijące (pol.) niedziela: O królu Popielu (pol.)  
BIAŁOGARD – Muppety jadą do Hollywood (ang.) – g. 17 oraz: Król Cyganów (USA, 1. 18) – g. 19.15; por. – sob. – Białe film Czarne Ucho, cz. I (radz., 1. 12) – g. 13, niedziela: Reksio i Lolek (pol.) – g. 15  
BIAŁY BÓR – Gniazdo złoczyńców (rum., 1. 18) g. 18; sob. – Kowboj i Indianie (pol.) niedziela: Przegląd grabieżczy (ang.)  
BOBOLICE – Dziedzictwo (ang., 1. 18) g. 18; sob. – Tomcio Patuch (pol.) niedziela: Słowik (radz.)  
CZAPLINEK – Zasady dominacji (USA, 1. 15) g. 18; sob. – Alpanys i dzieło szkielet (radz.) niedziela: Balina Diamantów (pol.)  
CZARNE PRZODOWNIK

## REDAKCYJNEJ POCZTY

Nie chodź ulicą Chrobrego!

SLUPSK. – Wykonywano remont nawierzchni ul. Chrobrego – pisze jeden z mieszkańców. – Nie radzę chodzić tą ulicą w porze wiosennych deszczów. Zamість podnieść studzienki i osadzić uliczne wpusty w istniejącej instalacji burzo-

Filip z konopi (pol.) por. – sob. Aza na spacerze (pol.) niedziela: Cyrek bez granic (rum.)  
WIAHUS – Gorączka sennego noce (USA, 1. 15) g. 18; niedziela: Hultajska czwórka (radz.)  
CZŁUCHOW – Cały ten zgiełk (USA, 1. 15) g. 18; sob. – Błękitny ptak (radz. – USA), niedziela: Uciekinierka (pol.)  
DARŁOWO – Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny (pol., 1. 15) g. 18; sob. – Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA), niedziela: Kozik Garbusiek (radz.)  
DAMNICA – Wyjście awaryjne (pol., 1. 15) g. 18; sob. – Inna (pol.) niedziela: Drewniany jeździec (pol.)  
DEBRZNO KASZUBSKA – Książę i żebrak (pan., 1. 12) g. 18; sob. – niedziela: Kajak (pol.)

DEBRZNO: KLUBOWE – Par tyzanka eskadra (jap., 1. 12) g. 18; sob. – Deszczowa pani (NRD) – g. 18; niedziela: PIONIER – 154 (USA, 1. 12) g. 18; sob. – Ballada o królówcu zwanym Baryłką (pol.) niedziela: Adaś i Ola (CSRS) (USA, 1. 15) g. 18; sob. – Kłosa czucha (pol., 1. 12) niedziela: Cudowny kwiat (radz.)  
GOSCIŃO – Sprawa Kramarowa (USA, 1. 15) g. 18; sob. – Mężczyźni nie płaczą (CSRS) niedziela: Myszka i mucha (pol.)  
KALISZ POM. – Błiskie spotkanie trzeciego stopnia (USA, 1. 12) g. 18; sob. – Łakoma pszczołka (weg.) niedziela: Przygody Ali Babi i 40 rozbójników (radz.-ind., 1. 12) g. 18; sob. – Ten srogi (radz., 1. 12) g. 18; sob. – Jęzioro (pol.)

KEPICE – Tess (fr., 1. 15) g. 18; sob. – Colargol i cudowna walizka (pol.) niedziela: Czar na kura (radz.)  
KOŁBRZEG: WYBRZEŻE – Tom Horn (USA, 1. 18) g. 18; sob. – Diabeł morski (radz.) KALMAR – Teheran 43 (radz., 1. 15) g. 18; sob. – Awantura o Basie (pol.) PIAST – Samolot w piomienach (radz., 1. 15) g. 18; sob. – Balanek wędkarzem (pol.)

LEBORK: FREGATA – Wejście smoka (Hongkong-USA, 1. 18) g. 18; sob. – Przygody Hucka Finna (radz.) por. – niedziela: Ratuj dziecka (pol.)  
LEBA – Maria i Mirabela (rum.) oraz: Imperium kontratakuję (USA, 1. 12) g. 18; sob. – Pies, kot i zagroda (pol.)

MIĄSTKO – Bolidy (pol., 1. 15) g. 18; sob. – Barborka (pol.) niedziela: Czarodziejski kleks (CSRS)  
MIELNO – Proces poszukiwawczy (jap., 1. 18) g. 18; sob. – Colargol zdobywa kosmos (pol.) niedziela: Spotkanie z Bar-tyr (pol.)

POLANÓW – Anna i wampir (pol., 1. 18) g. 18; sob. – Toruńskie igierzki (pol.) niedziela: Wakacje dla psa (CSRS)  
POLCZYN ZDRÓJ – Karabiny (pol., 1. 15)  
PRZECHELEWO – Zemsta po latach (kanad., 1. 15) g. 18; sob. – Wielka, wielka, największa (pol.) niedziela: W krainie 1001 nocy (pol.)

SIANÓW – Komandosi z Nawarony (ang., 1. 15) g. 18; sob. – Królowa i osiołek (pol.) niedziela: Królewicz i gwiazda wieczorna (CSRS)  
SLAWNO – Wejście smoka (Hongkong-USA, 1. 18) g. 18; sob. – Paragon gola (pol.) niedziela: Zaklęty zamek (pol.)

SLAWOBORZE – Czułe miejsce (pol., 1. 18) g. 18; sob. – Córka króla Wschodniej (CSRS) niedziela: Kolorowy promyk (pol.)  
SIEMIOWICE – Moskwa nie wieży izom, cz. I i II (radz., 1. 15) g. 18; sob. – Ala ma kota (pol.)

SZCZECINEK: PRZYJAZŃ – Imperium kontratakuję (USA, 1. 12) g. 18; sob. – Królowa pszczoła (pol., 1. 12) niedziela: Zamek z bajki (NRD) KAME-RALE – Zandarm w Nowym Jorku (fr.) g. 18; sob. – niedziela: Jak poskromić lwy (pol.)

SWARZDWIN: WARSZAWA – Wejście smoka (Hongkong-USA, 1. 18) g. 18; sob. – Koncert misia (pol.) niedziela: Śnieżyczka i Różyczka (NRD) MEWA – Kurek (wiel., 1. 18) g. 18; sob. – Nasz nowy braciśzek (NRD)

TYCHOWO – Czas Apokalipsy (USA, 1. 18) g. 18; sob. – Cehulek (pol.)  
USTKA – Tom Horn (USA, 1. 18) g. 18; sob. – Tam, na tajemniczych drózkach (radz.)

ISTRONIE MORSKIE – mistrz kierownic ucieka (USA, 1. 15) g. 18; sob. – Pierwszy start (pol.) niedziela: Wiek morski (pol.)  
ZŁOCIENIEC – Ławiec (CSRS, 1. 18) g. 18; sob. – Cafe pod „Minogą” (pol.) niedziela: Czarodziejskie dary (NRD)

Podajemy na podstawie informacji OPRE!

wej, pozostawiało je po prostu... asfalter. Podczas deszczu tworzą się na jezdni istne jeziora, a przejeżdżając samochody ochlapują nie miłośników świeżej elewacji okolicznych domów i przechodniów. Podniesiono poziom chodników i podwórka znalazły się poniżej. Po deszczu, w każdej bramie tworzy się kałuża. Mieszkańcy ul. Chrobrego są ogromnie niezadowoleni z takiego „remontu” i oczekują, że wykonawca powróci, napraw swoje błędy, a tym samym kłopoty się skończą. (cc)

SYPIĄ SIĘ MANDATY ZA BALAGAN

## Wiosna w Debrznie

DEBRZNO. 15 kwietnia minął w Debrznie, jak i w innych miejscowościach, termin pierwszego etapu wiosennego porządkowania. Harmonogram prac przewidywał m. in. uporządkowanie placu przed budynkiem przy ul. Moniuszki 2 od strony rynku i ul. Traugutta, uporządkowanie ul. Okrzei i Zjednoczenia, naprawę ogrodzenia zespołu boisk przy ul. Przechodniej.

GDY przed kilkoma dniami odwiedziliśmy Debrznę, wiele z tych prac nie było jeszcze wykonanych. Można było się obawiać, że plany pozostaną jedynie na papierze.

Jak nas wczoraj poinformował naczelnik miasta i gminy Debrzno, Józef Stasiak, do 15 kwietnia zdołano jednak zrobić wszystko, co trzeba. No cóż, bardziej przekonuje nas jednak dbanie o porządek na co dzień, spokojna i systematyczna praca, niż działania zrywami.

Zatem obok wymienionych wyżej prac uporządkowano boczne ulice w mieście, ustawiono znaki drogowe, pomalowano drzewa, uzupełniono gazony. Ucznio-

wie oczyścili i wygrabali skwery. W najbliższych dniach posadzi się kwiaty oraz – na skwerze przylegającym do Domu Kultury – krzewy ozdobne.

W dalszym terminie, bo do końca września br. przewiduje się położenie chodnika na ul. Sportowej oraz naprawę chodników na ul. Wojska Polskiego, Młynarskiej i Przechodniej. Utworzona zostanie nawierzchnia drogi dojazdowej do osiedla przy ul. Przechodniej oraz 250-metrowy odcinek ul. Parkowej. Ul. Ogrodowa pokryta zostanie asfaltowym dywanikiem.

Warto przypomnieć, że w dniach od 5 do 14 kwietnia przeprowadzono na terenie miasta i gminy akcję po-

ządkową pod kryptonimem „Posesja”. Wzięli w niej udział funkcjonariusze MO, pracownicy Urzędu Miasta i Gminy, działacze społeczni, sołtysi oraz przedstawiciele Rejonowej Komendy Straży Pożarnej w Człuchowie. Akcja była rekontrólą po wcześniejszej lustracji, która odbyła się w połowie marca. Sprawdzano wówczas porządku wokół prywatnych obiekty, ze szczególnym zwróceniem uwagi na zabezpieczenia przeciwpożarowe. Wyniki kontroli nie okazały się wówczas zbyt pocieszające. 51 właścicieli posesji ukarano mandatami na ogólną kwotę 37 tys. zł., w tym przede wszystkim za niezabezpieczenie niezbędnego sprzętu na wypadek pożaru.

Naczelnik wydał 240 decyzji nakazujących uporządkowanie obiekty, łącznie z przeprowadzeniem najpilniejszych remontów, nie wyznaczających specjalnych nakładów finansowych. Ostatnia akcja „Posesja” zmusiła również do wydania ponad dwustu podobnych decyzji. Może tym razem nauka nie pójdzie w las...

(pl)

## PODZIĘKOWANIA DLA TAKSÓWKARZA

SLUPSK. 13 bm. dla pani Marianny Kucman był dniem wyjątkowo feralnym. Po wyjściu z taksówki stwierdziła, że brak jej portfela z kompletem dokumentów i pokasną sumą pieniędzy. Numeru taksówki, niestety, nie zapamiętała. Było wielce prawdopodobnym, że koszt przejazdu wyniosłby więc kilka tysięcy złotych, prócz – oczywiście – „spacerków” za nowymi dokumentami.

Kierowca taksówki nr 44 – na szczęście okazał się człowiekiem uczciwym. Portfel wraz z zawartością oddał on prawowicie właścicielowi już na drugi dzień. (gip)

## STSK po roku

SLUPSK. Na ostatnim posiedzeniu Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego podsumowano ubiegłoroczną działalność. Prowadzono ją w 1982 roku poprzez Koło Pierwszych Słupszczyzan oraz koła miłośników – regionu, muzeum i zabytków, muzyki, plastyki i teatru.

Wiodącą imprezą był Festiwal Pianistyki Polskiej, zorganizowany po raz szesnasty. Natomiast z innych ważniejszych akcji należało wymienić społeczną dyskusję nad raportem o stanie kultury w Słupsku oraz walne zebranie, oceniające dokonania, niepewności i perspektywy rozwoju życia kulturalnego w mieście, skąd wnioski przedłożono na sesji Miejskiej Rady Narodowej.

Podczas spotkania dokonano również wyboru nowego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego prezesa Zarządu Słupskiego-Kulturalnego. Został nim Jerzy Bytnierowicz, dotychczasowy – od początku istnienia Towarzystwa – przewodniczący STSK, zastępcy działacz kultury, przewodniczący MRN w Słupsku. (mim)

## Ważne dla krwiodawców

Zarząd Wojewódzki PCK informuje honorowych dawców krwi o wprowadzaniu nowych legitymacji. W związku z tym wszyscy krwiodawcy proszeni są o pilne zgłoszenie się w placówkach PCK (właściwych dla miejsca zamieszkania): Mielno, Leborka, Sławna, Człuchowa, Bytowa i Słupska.

Jednocześnie Zarząd Wojewódzki PCK informuje, iż nastąpiła w Słupsku zmiana siedziby Zarządu Miejskiego PCK i instruktorów terenowych. Mieści się ona obecnie w budynku byłego Banku Spółdzielczego przy al. Sienkiewicza 21 (w podwórzu). Tel. 36-35. (a)

## Nie ma komitetów kolejkowych, nie ma zapisów

KALDOWO. – Chciałabym wiedzieć, czy prawdziwość odczytać się sprzedaż w naszym wiejskim sklepie w Kaldowie, należącym do GS w Miastku, a także innych sklepach gminnych w woj. słupekim – pisze Czytelniczka. – Przychodzi, przykładowo, dostawa artykułów gospodarstwa domowego. Część towarów sklepową wyklada na półki i dopiero jak ktoś z koleżki upomni się o szklanki czy talerze, bo widział je w samochodzie, to wtedy ekspedientka biegnie na zaplecze i przynosi żadaną ilość. Uważam, że towar, z widocznymi cenami powinien znajdować się na półkach, by klient mógł swobodnie dokonywać wyboru podczas zakupów. Byłoby przy tym sprawliwiej, bo każdy z klientów kupiłby to, co mu potrzebne. Interesuje także nas, wiejskich klientów, czy uznawane są oficjalnie zapisy, listy i komitety kolejkowe przy zakupie pralek, lodówek, odkurzaczy i innych przedmiotów.

Nasza Czytelniczka poruszyła istotny i ważny problem dotyczący funkcjonowania handlu. Zwróciliśmy się do Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego o wyjaśnienie tych spraw.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, cała dostawa towarów w każdym sklepie powinna być dzielona na przedpołudniową i popołudniową sprzedaż. Przed południem ekspedientka ma obowiązek sprzedać 30 procent otrzymanych towarów, po południu – 70 procent. Obowiązuje przy tym zasada, że dzielona jest cała masa towarowa, to znaczy, że w obrotu partiami, przeznaczonych do sprzedaży musi się znaleźć ten sam asortyment towarów.

Jeśli chodzi o komitety kolejkowe, zapisy itp. są one zabronione przez Ministerstwo Handlu Wewnętrzno-Usług. Jeśli takowe nadal „prosperują”, w małych, prowincjonalnych placówkach handlowych, jest to działalność niezgodna z przepisami. (cc)

## INFORMATOR HANDLOWY

SLUPSK. Dziś, 16 bm. od godz. 7 do 15 czynne będą sklepy spożywcze przy następujących ulicach: Szymanowskiego 1, Garcarskiej 6, Kilińskiego 49, Braci Giermyńskich 1, Poniatowskiego 12, Marchlewskiego 17, Królowej Jadwigi 2, Marii Konopnickiej 11, Wojska Polskiego 1, Starzyńskiego (sklepy 8 i 37), Szczecińskiej 108, Zygmunta Augusta 62.

Od godz. 7 do 13 sklep nr 58 przy ul. Zamenhofa, w godz. 8-14 sklep nr 140 przy ul. Nowotki, w godz. 7-18 sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego, w godz. 11-18 (monopolowy) przy ul. 22 Lipca.

W godz. 7-10 przy ulicach: Poznańskiej, Pawła Findera 31, Długiej 18, Obrońców Wyrzeża 1, Anny Gryffitki 1, Pomorskiej 23, 22 Lipca i Chrobrego 27.

Piekarnie prywatne na ulicach: Niemcewicz, B. Prusa, Sierpinka, Długiej, Grotgera i Łokietka czynne w godz. 6-16.

W godz. 8-13 dyżurują sklepy mięsno-wędliniarskie (z wyjątkiem sklepu nr 122 przy ul. Arciszewskiego) i sklep rybny nr 3 przy Wojska Polskiego 15.

Sklep przy ul. Westerplatte – w godz. 8-14.

Kwiaciarnia „Kamelia” przy pl. Armii Czerwonej w godz. 8-14.

Punkt sprzedaży pamiętek przy dworcu PKP w godz. 9-16.

Kiosk „Pewex” z artykułami spożywczymi w Zajezdni SPT „Przymorze” w godz. 13-19.

Sklepy warzywno-owocowe przy ulicach: Garcarskiej, Mostnika, Piekietko, Wojska Polskiego, Wita Stwosza, Kopernika, 3 Maja i Marchlewskiego – w godz. 9-15, a przy ul. Pstrawskiego – w godz. 9-14.

DT „Centrum” i Rolniczy Dom Towarowy – w godz. 9-15, zaś sklep nr 2 WPHW przy ul. 9 Marca – w godz. 9-17.

Usługi Fryzjerskie: od godz. 8 do 15 dyżurują zakłady: nr 1 przy ul. Filmowej, nr 2, 3 i 4 przy ul. Wojska Polskiego, nr 5 przy ul. Zamenhofa, nr 6 przy pl. Armii Czerwonej i 36 przy ul. 3 Maja.

Szweskie: zakład nr 15 przy ul. Mostnika 7 i nr 26 przy ul. 3 Maja w godz. 10-15.

Usługowy zakład odczynny przy ul. Tuwima w godz. 10-15.

Naprawa rtv – zakład nr 2

## POSEL przytulnie

KEPICE. W poniedziałek, 18 bm. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Kepicach, skargi i wnioski ludności przyjmować będzie poseł na Sejm PRL – Jadwiga Giżycka-Koprowska. Dyżur potrwa od godz. 11 do 13. (a)

## Zapewnić bezpieczeństwo lasom

Od kilku lat Komenda Wojewódzka i Zarząd Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Słupsku popularyzują ideę ochrony lasów w formie konkursu „Ład, porządek i bezpieczeństwo przeciwpożarowe”. Celem akcji jest polepszenie stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego, przede wszystkim obszarów leśnych i obiektów gospodarczych na wsi. Z jednostkami OSP współdziałają: Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych, PZU, ZHP i MO. Natomiast w konkursie uczestniczą młodzież.

Do tej pory udział zgłosiło 25 grup, reprezentujących szkoły lub drużyny harcerskie, zwłaszcza z terenów wiejskich. Najliczniej do konkursu przystąpił uczniowie z gminy Borzytuchom, która tradycyjnie już przodkuje w działaniach na rzecz ochrony lasów. Wiele zgłoszeń wpłynęło również z Lęborka i Głogówka.

Uczestnicy w ramach konkursu wykonują pożyteczne zadania: m. in. czyszcza tereny leśne z chrustu i śmieci, porządkują pasy przeciwpożarowe przy drogach i torach kolejowych, sadzą drzewa i krzewy tworzące naturalne pasy ochronne na granicy działek osiedlowych, pielęgnują szkolki leśne.

W porozumieniu z nadleśnictwami przyjmują patroli nad miejscami szczególnie zagrożonymi – biwakami i parkami, organizują wystawy i spotkania o tematyce ochrony lasów itp.

Każde z tych zadań jest punktowane. Nagradzane są zespoły uczestniczące w konkursie oraz indywidualnie wyróżniający się uczniowie. Organizatorzy przewidzieli również umiarkowane dla opiekunów tych akcji, które zdobędą najwięcej punktów. (mim)

przy ul. Drewnianej w godz. 10-16.

Pogotowie tv kolorowej (z wyjątkiem aparatów produkcji polskiej) w godz. 10-19 pod numerem telefonu: 83-324.

Naprawa sprzętu gospodarstwa domowego – zakład nr 7 przy ul. 3 Maja w godz. 10-16.

Motoryzacyjne: od godz. 6 do 14 czynna Stacja Obsługi nr 2 PP „Polmozybi” przy ul. Szczecińskiej.

Kioski „Ruch” pracują w godz. 7-15, a część do godz. 18.

W niedzielę, 17 bm. od godz. 7 do 9 dyżurują sklepy spożywcze przy następujących ulicach: Pankowa 30, Chopina 15, Zygmunta Augusta (sklep nr 9), Kasprzowicza 7, Szczecińskiej 83, Kościuszki 4, Obrońców Wyrzeża (sklep nr 33), Grottaera 32a, Arciszewskiego, Hubalczyków 8, Mostnika 7, Malachowskiego 26.

W godz. 7-10 sklepy przy ul. Wojska Polskiego 5, Królowej Jadwigi 15, od godz. 8 do 10 sklep nr 117 przy ul. Nowotki, zaś w godz. 10-14 – „Delikatesy” przy ul. Zawadzkiego.

Kioski „Ruch” – w godz. 7-15, a część (wg wykazów umieszczonych w placówkach) do godz. 18. (a)



## Enammy sie z TV

## Iga Cembrzyńska

Stworzyła fantastyczną i zastraszającą kreację w telewizyjnym filmie swego męża, Andrzeja Kondratiuka. Zaskakującą dla tego, że trudno było wyobrazić sobie Iga Cembrzyńską w roli starszej, wiedejskiej kobiety. A jednak w „Gwiezdnym pyle” wyjątkowo zachowała się wspaniale, łącząc z jury przyznającym telewizyjny „Złoty Ekran 82”. Taką nagrodę Iga Cembrzyńska włączyła niedawno do swej bogatej kolekcji. Są w niej „Srebrne Maski” przyznane w wyniku kolejnych plebiscytów „Expressu Wieczornego”, nagrody z festiwalu teatralnych itp.

Iga Cembrzyńska jest osobą niezwykle uniwersalną: z powodzeniem występowała jako piosenkarka, później grała w filmach i na scenie, a w latach siedemdziesiątych zainteresowała się współtworzeniem widowisk teatralnych. Jest nawet współautorką scenariusza telewizyjnego filmu „Pies”.

Maria Elżbieta Cembrzyńska studiowała początkowo na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, by porzucić te studia na rzecz Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, którą ukończyła w 1963 roku. W stołecznych teatrach rozpoczynała też swoją aktorską karierę. Grała w „Powszechnym”, „Komedii”, a ostatnio w „Ateneum”, gdzie zdobyła uznanie

rolą Jenny w „Operze za trzy grosze” Brechta. Iga Cembrzyńska należy do grona śpiewających aktorów. Właśnie jako piosenkarka w latach sześćdziesiątych zdobyła popularność przebojami „Peruwianka”, „Intymny świat” i „W siną dal” (w duecie z Bogdanem Łazuka). Piosenki te były nagradzane na festiwalach i śpiewane przez całą Polskę.

Równolegle biegła filmowa kariera aktorki, którą zapoczątkował „Rekapis” zrealizowany w 1964 roku. Filmografia Igi Cembrzyńskiej nie jest zbyt bogata. Przeważają w niej role drugoplanowe, jak choćby w „łowicie” czy „Metodzie”. Występowała ona również w poszczególnych odcinkach popularnych telewizyjnych seriali: „Podziemnego frontu” i „Stawki większej niż życie” (odcinek pt. „Ostatnia szansa”). I ciekawie czekała na swoją życiową rolę. W jednym z wywiadów sprzed lat powiedziała m. in. „A może wreszcie mój własny mąż mnie doceni i zamiast dla Himmelsbacha czy Maklakiewicza napisze coś dla mnie i wtedy ja będę „wniebowzięta”. A mówiąc poważnie. Każdy aktor marzy o tym, żeby zagrać tę jedną jedyną rolę, która jest spójna z jego psychiką, widzeniem świata, warunkami zewnętrznymi... Myślę o tym szczególnie w przypadku, kiedy aktor zafascynowany postacią, którą ma kreować, daje z siebie wszystko, na co go stać. Osiąga pulap swoich możliwości”.



wany postacią, którą ma kreować, daje z siebie wszystko, na co go stać. Osiąga pulap swoich możliwości”.

Nie wiem, czy właśnie w „Gwiezdnym pyle” Cembrzyńska osiągnęła pulap swoich możliwości. Chyba jednak za grą tę wymarzoną rolę, a mąż stworzył jej upragnione warunki, pomagając zgłębić psychiczne motywacje odważnej bohaterki. Film realizowany był w wybudowanym przez nich domu, a w zdjęciach uczestniczyły własne zwierzęta domowe — kot i pies.

Ubiegły rok w ogóle był szczęśliwy dla Cembrzyńskiej. Zaraz po „Gwiezdnym pyle” wystąpiła w dwóch filmach kinowych. W „Kłakierze” zagrała zaskakującą, młomą, szlachetną kasjerkę, zaś w „Krzyku” Barbary Sass kobietę z lumpenproletariatu. (kon)

## PAUL MCCARTNEY OJCEM NIEŚLUBNEJ CÓRKI?

40-letnia Erika Huebers wystąpiła z żądaniem przyznania jej alimentów w wysokości 1.500 marek miesięcznie od jednego z Beatlesów, Paula McCartneya, który — jak oświadczyła — jest ojcem jej 20-letniej córki, Bettiny, owocem krótkotrwałego związku ze słynnym piosenkarzem podczas jego wizyty w Hamburgu w 1961 r.

McCartneya, który oświadczył, że zupełnie nie przypomina sobie pani Huebers i w związku z tym nie poczuwa się do żadnych świadczeń z tego tytułu, reprezentuje jego londyński radca prawny.

## KRÓLEWSKA „SHOPPERHOLICZKA”

Księżna Walli, Diana, uznana za „najlepiej ubraną kobietę w W. Brytanii” co pewien czas wpada w szal zakupów, spędzając całe dnie w ekskluzywnych domach mody. Dziennik „Sun”, który nadał Dianie przydomek „shopperholiczki” nie podaje jednak (co byłoby interesujące) co też dzieje się ze stosami sukien, płaszczy, bucików i coraz bardziej dwuczłonowych kapeluszy, wkładanych i obciążających królewską — nie więcej niż jeden raz...



Wiosenna dziewczyna.

Fot. CAF — AP

▲ Zarząd Główny Ligi Lotniczej zapobiegł wnioskowi o budowę wieży spadochronowej w Koszalinie. Niestety, od decyzji upłynęło kilka miesięcy, a nie przystąpiono jeszcze do montażu wieży.

▲ W ogólnokrajowym współzawodnictwie w I kwartał br. o tytuł najlepszego w zawodzie, brygada transportowa Feliksa Kasprzyckiego, brygada cieleścisła Władysława Milcarza, brygada murarska Czesława Rosyńskiego i malarz Mikołaj Rybczonek z ZBM w Koszalinie uzyskali pierwsze miejsca w Polsce.

▲ Radni MRN w Koszalinie wraz z pracownikami Prezydium MRN oraz żołnierzami miejscowej jednostki rozpoczęli społeczną akcję odgruzowania miasta. Przykład ten niewątpliwie pociągnie za sobą koszańskich zakładów

## PRZED 30 LATY

## GŁOS KOSZAŃSKI

## DONOSIL:

pracy.

▲ Kina wyświetlają: „Nowa Huta” w Koszalinie — „Jutro będzie się wszędzie tańczyć”, prod. czeskosłowackiej, „Polonia” w Słupsku — „Wielka przygoda”, prod. czeskosłowackiej, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Mistrz Alesz”, prod. węgierskiej.

▲ W meczu o mistrzostwo III ligi słupsko Gwardia doznała wysokiej porażki, przegrywając ze Stalą Gdańsk 1:8, a Budowlani Człuchów remisowali z Gwardią z Gdańska 1:1.

▲ Mimo że remont budynku nie został jeszcze zakończony, WDK w Koszalinie przystąpił już do pracy, wznosił działalność zespoły: taneczny, dramatyczny i chór. Odbił się już wieczór literacki poświęcony twórczości Majakowskiego.

▲ W piłkarskich mistrzostwach klasy A prowadzi Unia Szczecinek przed Kolejarzem Białogard. Ostatnie miejsce w tabeli zajmuje KS Korzalin.

▲ Załoga TOR w Drawsku podjęła wiele indywidualnych i zespołowych zobowiązań dla uczczenia święta 1 Maja i wezwała do wspólnej walki wszystkie załogi TOR województwa koszalińskiego i szczecińskiego.

Oprac. MAR.

## Nieudana peruka

Klinika Implantacji Włosek w Pittsburgu oskarżono na podstawie klientówna o dokonywanie oszustw na ich szkodę i nierzetelne wykonywanie implantacji włosów z nitów nylonowych.

Falszywe włosy okazały się nietrwałe i wypadły jeszcze szybciej, niż prawdziwe.

## Krzyżówka

NR 173

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: — 1) rupleciarz; 2) ozdoba zyrandolu z licznymi rozgałęzieniami; 3) niby nie, a znaczy wiele; 4) jakos nie może wybrać się za morze; 5) cienka galazka bez liści; 6) przedstawiony na rysunku; 7) lalka, marionetka; 8) w reku piwowar; 9) list bez podpisu; 10) uderzenie, raz; 11) myśl przewodnia; 12) koneser — bardziej swój; 13) zimowe okrycie; 14) muza poezji i lalki; 15) czasem spada z jasnego nieba; 16) wystawna para w... deszcz; 17) opieka, protektorat; 18) Kruczkowski; 19) ciec, bity; 20) miejsce akcji „Nadziei”.

PIONOWO: — 1) zagajnik; 2) widziadło, widmo; 3) ... z siódmej klasy; 4) nieeleganckie spodnie; 5) marcowy sekanizant; 6) styl piływak; 7) wzdłuż niej dużo kamieni; 8) dawna jednostka pojemności ciał sypkich; 9) powściągliwość, brak przesady; 10) skutek; 11) rodzina ptaków z rzędu kurałów; 12) podobne do buntów; 13) wale na budo wie; 14) ulubieniec, faworyt; 15) płytka zatoka na wybrzeżu Morza Czarnego; 16) zawią domienie o nadejściu przesyłki pocztowej; 17) strach, lek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji w Koszalinie — wyłącznie z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 173” — najpóźniej do przyszłej soboty.

Do rozlosowania: 5 NAGROD KSIĄŻKOWYCH.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 171:

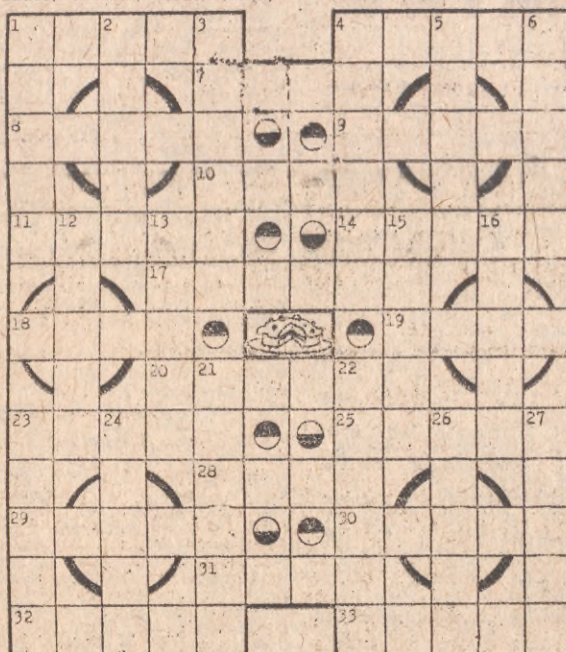
POZIOMO: — przepis, schowek, zamek gwiazda pasierb, kółko, oprawka, chytus, lacha, czasza działo, front, ustep, ogródek, jamnik, afront, armator, Kirkor, zestaw oktan, wrzatek, ambrusz, łomot, ryjówka, krokiew.

PIONOWO: — pogromca, zbiórka, przywóz, szakal, szpica, haszysz, Wiewra, kabosz, małec, słownik, autokar, drukarz, interes, flaki, pinja.

rumak, detka, Kowaty, rozejm, oktawa, epilog, tłumik, wrzawa, okład, łama, natka.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrodę w postaci 5 książek wysłano dla: Bolesława Skalskiego, ul. Brzozowa 11, 64-360 Łęka; Anny Rubnikowicz, ul. Chopina 49, 78-150 Darłowo; Mieczysława Zgocki, ul. Dworcowa 19/10, 78-100 Kołobrzeg; Mariusza Mazura, ul. Katedralna 8, 78-100 Kołobrzeg; Jędrzeja Legnowicza, ul. Młodnicki 29/18, 75-559 Koszalin.

Nagrody wysłamy pocztą.



Brakowało mu złożonego parasola i melonika, ale nawet bez nich jego szczupła, kości stała twarz, nieskazitelnie przycięty wąsik, rzędzące włosy przedzielone z milimetrową dokładnością na środku głowy i skryte za binoklami oczy czyniły zeń wzór wybitnego księgowego z londyńskiego City, którym w istocie był.

To, że taki człowiek, ledwo odróżniający śrubę od nakrętki, mógł stać na czele potężnego kompleksu przemysłowego, nie było nowym zjawiskiem. Chłopiec od podawania herbaty, pracowiec wspinający się po kolejnych szczeblach kariery aż do gabinetu rady nadzorczej, stał się człowiekiem o niebyłym znaczeniu — oto właśnie Hamish Black, tak biegle uderzający w klawiaturę kieszonkowego kalkulatora, człowiek dyrygujący przemysłowym kontrebasem. Plotkowano, że jego roczny dochód sięga miliona — funtów szterlingów, a nie dolarów. Jego pracodawcy najwidoczniej sądzili, że jest wart tej sumy co do grosza.

Czekał cierpliwie, aż Finlayson skończy przedstawianie ich sobie.

— Nie posunę się aż tak daleko jak pan Finlayson i nie powiem, że bardzo miło mi pana poznać — powiedział Black z uśmiechem bladym jak jego twarz. Bezbarwny, opanowany, pedantyczny głos był głosem londyńskiego bankowca i na takiego też pan Black wyglądał. — W innej sytuacji, tak, ale w tej mogę tylko powiedzieć, że cieszę się panie, Brady, że pan i koledzy tu jesteście. Przypuszczam, że pan Bronowski zapoznał panów ze szczegółami. Co pan nam wobec tego zaproponuje?

— Jeszcze nie wiem. Czy ktoś ma kłóskę?



przeł. Małgorzata i Andrzej Grabowsky

Z miny Finlaysona można było wyczytać niechęć i dezaprobatę, natomiast Black nie był chyba zwolennikiem min. Brady nalał sobie daiquiri, pokiwał butelką w stronę pozostałych, którzy odmówili mu gestami, i spytał:

— Czy zawiadomiliście FBI? Black potwierdził skinieniem głowy. — Zawiadomiliśmy, choć niechętnie — rzekł.

— Niechętnie? — Prawo zobowiązuje do zawiadomienia o każdej przerwie w handlu międzystanowym. Szczerze mówiąc, nie rozumiem, co oni tu mają do roboty.

— Są teraz na tamtej stacji pomp?

— Jeszcze nie przyjechali. Czekają na kilku specjalistów z wojsk artyleryjsko-technicznych, żeby im towarzyszyli — eksperci od bomb, materiałów wybuchowych i tym podobnych.

— Strata czasu. Wśród ludzi, którzy bu-

nowali ten rurociąg i kierują nim, są równie dobrzy — jeżeli nie lepsi — specjaliści od materiałów wybuchowych, jak w oddziałach artyleryjsko-technicznych. Mordercy nie zostawiliby śladu materiałów wybuchowych na stacji pomp numer 4.

Jeśli o cisy można powiedzieć, że jest głęboka, to cisza, która właśnie zapadła, była wręcz grobowa.

— Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem... — spytał Finlayson lodowatym tonem.

— Zrozumiał pan — odparł Brady. — Wyjaśnij, George.

Dermott wytłumaczył. Kiedy skończył, Finlayson rzekł:

— Niedorzeczne. Dlaczego któryś z naszych pracowników miałby coś takiego zrobić? To nie ma sensu.

— Nie jest przyjemnie hodować żmiję na własnym łonie — powiedział uprzejmie Brady. — A co pan o tym sądzi, panie Black?

— Dla mnie to ma sens, choćby dlatego, że nie nasuwa się żadne inne bezpośrednie wyjaśnienie. A co pan o tym myśli, panie Brady?

— Dokładnie to samo, o co pytałem pana Bronowskiego po wyładowaniu.

— Tak. No cóż — zaczął Bronowski, który wyglądał dość niepewnie. — Nie podoba mi się to. Wygląda aż za bardzo na robotę od wewnątrz. Rzecz w tym, rozwijając dalej ten kierunek myślenia, że wskazuje on na Tima Houstona i mnie jako dwóch głównych podejrzanych. — Urwał. — Tim i ja mamy helikoptery. Znaleźliśmy się we właściwym miejscu z grubszą we właściwym czasie. Znamy tużin sposobów na dokonanie sabotażu rurociągu.

(29)

(c.d.n.)

„Głos Pomorza” dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje kolegium ul. Zwycięstwa 137/139 (Dom Zw. Zaw.) 75-604 Koszalin Telefon: centrala: 279-21 (łączy ze wszystkimi działami) sekretariat naczelnego redaktora: 226-93 i-cy naczelny red.: 233-09 242-08 sekretariat red.: 245-59 publicysta: 243-53 251-57 251-40 251-01, dział reporterski: 233-20, dział miejski: 224-95 dział sportowy: 233-20 (w dzień) 246-51 (wieczorem i w niedziele) dział łączności z czytelnikami: 250-05.

Oddział redakcji w Słupsku — ul. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk, tel. 51-95 (sekretariat, dział ogłoszeń) 54-66 i 24-56 Biuro Ogłoszeń — ul. Pawła Findera 27A, 75-721 Koszalin, telefon 222-91.

Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe dorecyciele do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzając cego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekonisów redakcja nie tworzą.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie, ul. P. Findera 27A, centrala telefoniczna 240-27.

Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie, ul. A. Lampego 18, N indeksu 35024.